GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 11 grudnia 2025 | Redaktor prowadzący **Marcin Stelmasiak** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 287.11084, 1

Nakład 36 tys. + **317 tys. prenumerat cyfrowych**

DLA OBROŃCY PRAW CZŁOWIEKA

FOT. RAFAŁ MALKO

Andrzej Poczobut, więziony od ponad czterech lat przez reżim Aleksandra Łukaszenki korespondent „Gazety Wyborczej", został laureatem tegorocznej Nagrody Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego dla Obrońcy Praw Człowieka.

– Andrzej Poczobut daje świadectwo odwagi, które skłania nas do stawania w obronie podstawowych wartości. Wciąż tli się w nas nadzieja, że uda się go uwolnić. Chce tego cały wolny świat – uzasadnił przyznanie nagrody Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego. ▶ 2

Temat dnia

Rosja już się nie zatrzyma

Rosja gra o strategiczną pauzę. A Europa potrzebuje od 5 do 10 lat, żeby dysponować wystarczającym potencjałem odstraszającym – mówi gen. Roman Polko.
▶ 4-5

Sport

Niemoralna propozycja

Natalia Fryckowska jest pierwszą Polką, która wystartuje w niesławnych Enhanced Games, zawodach nazywanych igrzyskami koksiarzy.
▶ 24

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908143 50>

1 RP

Sondaż Opinia24 dla „Gazety Wyborczej"

Konfederacja rozdaje karty

Jeśli partie tworzące dziś koalicję rządową w 2027 roku wystartują z jednej listy, **to mogą wygrać wybory parlamentarne. Ale i tak nie będą rządzić. Chyba że...**

Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski

Opublikowany wczoraj sondaż pracowni Opinia24 przeprowadzony dla „Gazety Wyborczej" pokazywał, że utrzymuje się trend wzrostowy Koalicji Obywatelskiej i spadkowy PiS. W naszym badaniu KO ma 32,9 proc., a PiS – 24,6. To kolejne najniższe notowanie partii Jarosława Kaczyńskiego w tym roku. Problem w tym, że pozostałe ugrupowania koalicji rządzącej nie wchodzą do Sejmu. Na Lewicę chce zagłosować 4,7 proc. wyborców, na PSL – 2,4 proc., a PL2050 Hołowni może liczyć na 1,8 proc. poparcia.

Jedna lista, dodatkowe mandaty

W kolejnym badaniu Opinia24 sprawdziła, co by było, gdyby w wyborach parlamentarnych na jednej liście wystartowały wszystkie partie tworzące dziś koalicję 15 października – KO, Lewica, PL2050 oraz PSL. W tym wariancie wspólna lista osiąga 39,3 proc. i wyraźnie wygrywa wyborczy wyścig. Choć uzyskane poparcie jest o 2,5 pkt proc. niższe niż to, na jakie mogły liczyć KO, Lewica, PSL i PL2050, gdy startowały oddzielnie.

Jak to przekłada się na mandaty? KO, zarówno w wariancie startu na osobnych listach, jak i wspólnej listy, nie ma samodzielnej większości. KO, startując samodzielnie, uzyskuje 197 mandatów, a w koalicji z innymi demokratycznym ugrupowaniami – 217.

Zdecydują Mentzen i Bosak

Teoretycznie (bo to jednak chyba political fiction) demokraci mogą stworzyć większościową koalicję z Konfederacją (w pierwszym wariancie dysponowałaby 265 mandatami; w drugim 281). Choć z badań socjologów Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego wynika, że elektorat KO nie wyklucza porozumienia z Konfederacją, gdyby to był jedyny sposób, żeby trzymać PiS z dala od władzy.

Sadura w październiku komentował: – Tak naprawdę wynik będzie w dużym stopniu zależał od działań na drugim planie. Dziś – co się oczywiście może zmienić – wygląda na to, że o tym, kto będzie rządził, zadecydują Mentzen i Bosak, bo bez nich nie będzie można stworzyć większości. To nie KO czy PiS będą decydowały, kogo łaskawie zaproszą do koalicji, tylko Konfederacja będzie rozstrzygać, z kim zechce wejść w koalicję. Sondaż dla „Wyborczej" to potwierdza.

Również PiS do stworzenia sejmowej większości w każdym z dwóch wariantów potrzebuje Konfederacji (13,2 proc. poparcia w sondażu dla „Wyborczej" i Konfederacji Korony Polskiej Grzegorz Brauna (9,6 proc). W pierwszym wariancie (gdy KO startuje samodzielnie) ta trójpartyjna koalicja miałaby 263 mandaty; w drugim – 243.

Wygrywają zintegrowani

System podziału mandatów według metody D'Hondta nagradza tych, którzy się integrują przez tworzenie wspólnych list, a karze tych, którzy się dzielą. Rozumiał to Kaczyński. Latem 2014 r. powstała Zjednoczona Prawica z połączenia PiS, Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry i Polski Razem Jarosława Gowina. I wygrywała kolejne wybory. Wygrała i dwa lata temu, ale to KO była zdolna do utworzenia rządowej koalicji, a Kaczyński nie. ●

• Sondaż Opinia24 z 4-7 grudnia 2025 r., próba reprezentatywna 1001 dorosłych Polaków, badanie CATI i CAWI.

• Sondaż powstał w ramach projektu „Poznajmy naszą Europę" współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach programu dotacji Parlamentu Europejskiego w dziedzinie komunikacji.

Z badań socjologów Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego wynika, że elektorat KO nie wyklucza porozumienia z Konfederacją, gdyby to był jedyny sposób, żeby trzymać PiS z dala od władzy

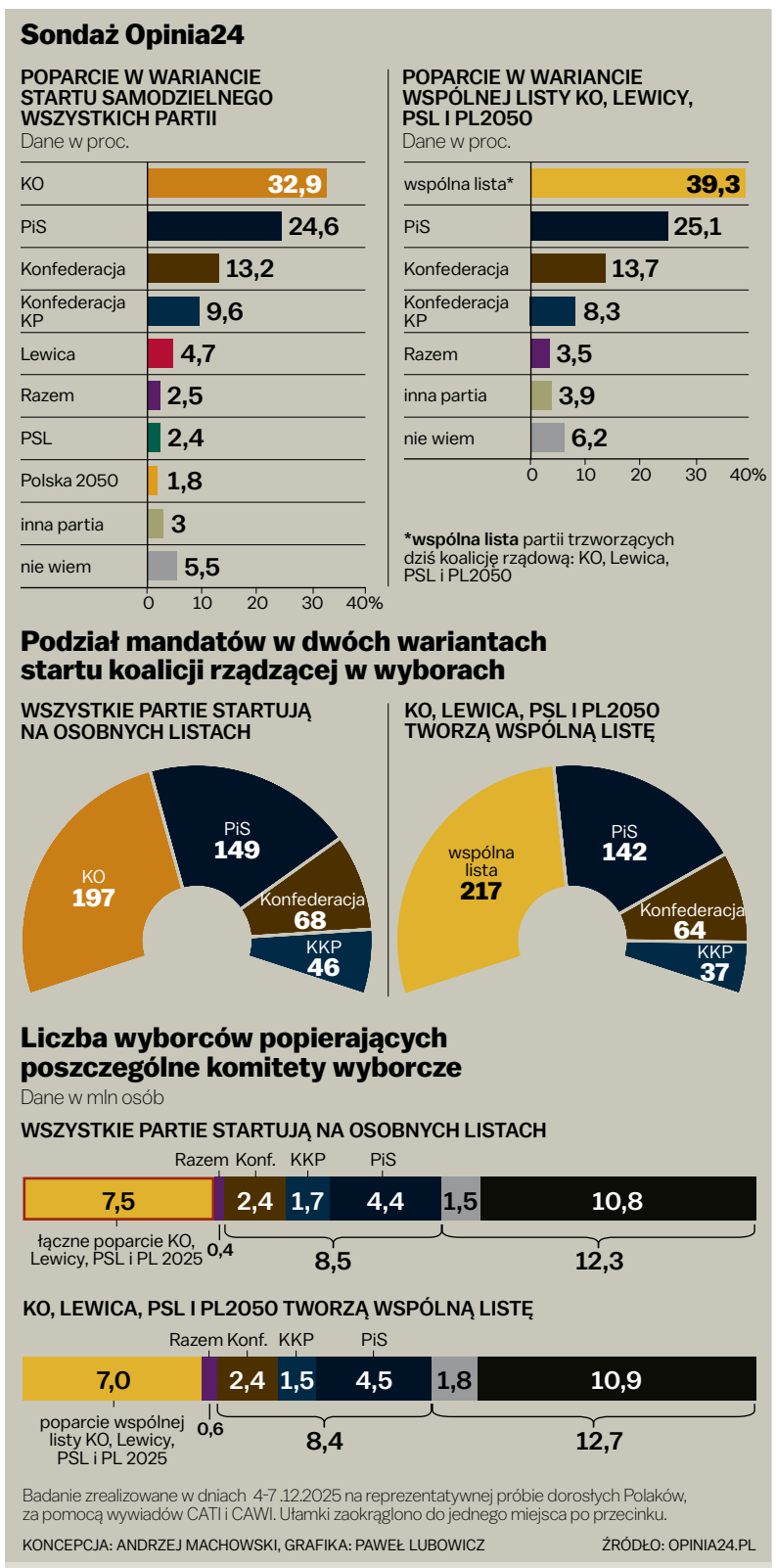

eprasa.pl c435e7f0f2

Laudacja dla Andrzeja Poczobuta

Pokazuje w więzieniu, jak pozostać wolnym

W naszych oczach niezłomność Andrzeja Poczobuta może wydawać się samobójcza i straceńcza. Ale myślę, że dla Andrzeja, wielkiego romantycznego idealisty, innej drogi nie było.

Wieliński

Co jakiś czas przeglądam skrzynkę z e-mailami i czytam wiadomości, jakie do redakcji „Wyborczej" słał nasz białoruski korespondent Andrzej Poczobut. Tuż przed Bożym Narodzeniem w 2020 r., ostatnimi świętami, jakie spędził z rodziną w domu, przysłał nam tekst o wysiłkach białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenki, by w Białorusi zorganizować mistrzostwa świata w hokeju.

Tekst był nawet zabawny, bo opowiadał, jak organizacja międzynarodowych imprez sportowych w łukaszenkowskiej Białorusi wyglądała: na czas takich rozgrywek władze zamykały prostytutki w aresztach, a na stadionowe trybuny podczas rozgrywek delegowały pracowników budżetówki, studentów, żołnierzy po cywilnemu. Międzynarodowe federacje dawały się wodzić za nos, Łukaszenka triumfował.

Andrzej ma talent do wyłapywania absurdów dyktatury i jej ośmieszania. I jest niepoprawny, wszak w 2011 r. przesiedział – za nazywanie Łukaszenki dyktatorem – trzy miesiące w areszcie. Po wyjściu na wolność języka nie stępił.

Na początku lutego 2021 pisał o procesie dziennikarek Biełsatu Kaciaryny Andriejewej i Darii Czulcowej. I o tym, jak Łukaszenka próbuje złamać niezależne media – opisywał coraz straszliwsze represje wobec tych, którzy po zdławieniu godnościowej rewolucji kontynuowali pracę niezależnych dziennikarzy. Rozmawiałem z nim wtedy i prosiłem, by spakował walizki i uciekał do Polski, bo zaraz zamkną i jego. Do dziś pamiętam jego odpowiedź: – Łukaszenka ma poważniejsze problemy niż jakiś polski dziennikarz.

Rankiem 25 marca okazało się, że Andrzej nie ma racji. Do jego mieszkania w Grodnie weszli funkcjonariusze KGB. Zaczęli rewizję, skutego Andrzeja zawieźli do aresztu.

Byłem przekonany, że jego kolejna „więzienna delegacja" – tak mówił o swoim pierwszym uwięzieniu – potrwa znowu góra kilka miesięcy. Bardzo się myliłem. Andrzej w celach więzienia w Grodnie, okrytych złą sławą Wołodarce w Mińsku i więzienia w Żodino, a potem łagru w Nowopołocku, spędził 1722 dni.

Kilka tygodni po uwięzieniu Andrzej znowu usłyszał propozycję ucieczki do Polski. Tym razem składał mu ją przedstawiciel reżimu. Ceną za wolność, a właściwie za pójście na banicję, było napisanie prośby do Łukaszenki o łaskę, pokajanie się przed dyktatorem. Andrzej odmówił, czym rozsierdził swoich oprawców. Więzienne władze uznały go za ekstremistę, poddały jeszcze gorszym szykanom, zakażono go koronawirusem. Gdy w końcu zawieziono go do łagru, gdzie po procesie-farsie miał odsiadywać ośmioletni wyrok, od razu zamknięto go w szizo, czyli w karcerze, małej betonowej celi, w której większość dnia spędza się na stojąco, w której nawet latem panuje przejmujące zimno. W takich warunkach Poczobut spędził długie miesiące.

W naszych oczach niezłomność Andrzeja Poczobuta może wydawać się samobójcza i straceńcza. Ale myślę, że dla Andrzeja, wielkiego romantycznego idealisty, innej drogi nie było. Ucieczka i ukorzenie się przed Łukaszenką oznaczałyby zdradę tego, w co Andrzej wierzy. A wierzy – bo mówił i pisał o tym

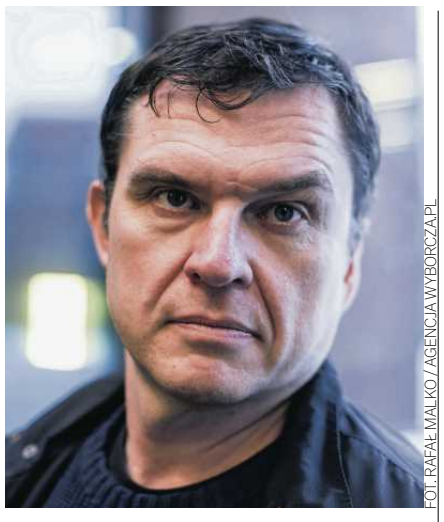

FOT. RAFAŁ MALKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Reżim Łukaszenki potrafi zabijać niepokornych, niektórych morduje szybko, innych na raty

– w niepodległą, wolną Białoruś, zakotwiczoną w Europie.

Poczobut wierzy też w dziennikarską wolność. Jako polski dziennikarz też mam w tej sprawie wiele do powiedzenia. Przez osiem lat walczyliśmy o niezależność naszych redakcji i godność naszego zawodu, protestowaliśmy w obronie mediów, które chciała zagarnąć lub zagarnęła władza. Ale żaden z nas nie zapłacił za wolność słowa takiej ceny, jaką płacił i ciągle płaci Andrzej. Dla nas rachunek, jaki wystawiono Poczobutowi, byłby po prostu niewyobrażalny.

Słyszałem od jednego z młodszych kolegów, że Andrzej stał się dla niego inspiracją. Bardzo chciałbym, by Andrzej – już jako wolny człowiek – opowiadał młodym dziennikarzom, co rozumie pod pojęciem rzetelności i dociekliwości, jakie wyznaje dziennikarskie zasady i wartości, jak w sytuacji beznadziejnej chronić ludzką godność, pozostać wolnym człowiekiem.

Ostatni raz zobaczyłem Andrzeja 8 lutego 2023 r., gdy wprowadzano go na salę rozpraw sądu w Grodnie. Przez kilka minut – zanim rozprawę utajniono – pracownicy reżimowej telewizji filmowali jego wychudzoną postać, pokazywali jego wymęczoną twarz. Reżim Łukaszenki potrafi zabijać niepokornych, niektórych morduje szybko, innych na raty.

Poczobut nie jest pierwszym dysydentem-humanistą, który samotnie rzucił wyzwanie wszechmocnemu imperium. Poprzez życiorysy podobnych mu ludzi można opowiedzieć historię XX i XXI wieku. Poczobut idzie drogą Carla Osietzky'ego i pastora Dietricha Bonhoeffera, są Jacek Kuroń i Lech Wałęsa, Vaclaw Havel i Nelson Mandela, Liu Xiaobo, Anna Politkowska i Aleksiej Nawalny.

Serce bije mi mocniej, gdy dostaję informacje o kolejnej wymianie więźniów. Chwytam za telefon, dzwonię do zaufanych rozmówców i pytam, czy wśród uwolnionych będzie Andrzej. W słuchawce słyszę, że jeszcze nie teraz.

Wtedy pytam siebie, ile mój kolega, osadzony w łagrowym piekle, w obozie koncentracyjnym, gdzie wyniszcza się ludzi pracą, jeszcze wytrzyma? Nie mam odpowiedzi. ●

Bartosz T. Wieliński

Argentyna
2397 golden retriverów

Próba pobicia nieformalnego rekordu świata w największej liczbie zgromadzonych w jednym miejscu golden retriverów zakończyła się powodzeniem. W parku w Buenos Aires doliczono się 2397 psów tej rasy (dotychczasowy rekord wynosił 1685 zwierząt).

FOT. REUTERS / AGUSTIN MARCARIAN

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

Górna granica zarobków obowiązuje dyrektora szkoły, komendanta, prezesa sądu. Czy kogoś to gorszy? A górna granica dla lekarzy już tak. To niech sobie teraz wszyscy wyobrażą, że strażak mówi „Nie jadę do pożaru, póki mi nie zapłacicie pięciu stów za godzinę". A dyrektor szpitala tak ma, że przychodzi do niego rano lekarz i stawia warunki

MARIUSZ TROJANOWSKI
prezes Szpitala Powiatowego w Aleksandrowie Kujawskim

1 RP

eprasa.pl c435e7f0f2

Jagielska nie złamała prawa

Prokuratura w Oleśnicy nie dopatrzyła się znamion przestępstwa w działaniu ginekolożki Gizeli Jagielskiej, która przerwała późną ciążę pani Anity. – Ta kobieta uratowała mi życie – mówi nam pani Anita.

Paulina Nodzyńska

• **Ginekolożka Gizela Jagielska** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W kwietniu Prokuratura Rejonowa w Oleśnicy wszczęła śledztwo w sprawie ginekolożki Gizeli Jagielskiej, która pomogła pani Anicie, gdy późna ciąża zagrażała jej życiu. Opowiedziała nam o tym w reportażu, który opublikowaliśmy w „Wyborczej" kilka tygodni wcześniej. – Decyzję podjęto w oparciu o doniesienia medialne – poinformowała nas wówczas Karolina Stocka-Mycek, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. To oznacza, że na lekarkę nikt nie doniósł.

Rzeczniczka dodała, że śledczy będą analizować sprawę pod kątem art. 152 Kodeksu karnego par. 3, który mówi o przerwaniu ciąży w przypadku osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem ciężarnej. Przewiduje karę dla przerywającego ciążę od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia (kobieta nie podlega karze).

2 grudnia prokuratura zdecydowała o umorzeniu tego postępowania, bo nie dopatrzyła się złamania przez doktor Jagielską prawa. W uzasadnieniu, które udostępniła Legalnej Aborcji, nie pozostawia wątpliwości: „Należy stwierdzić, że podjęła decyzję o terminacji ciąży w oparciu o logiczny i konkretny proces intelektualny, zakończony racjonalną decyzją kliniczną". Podkreśla, że lekarka „ważyła dobra płodu i matki", szacując zagrożenia. – Decyzji tej nie można uznać za pochopną, dowolną lub nieuzasadnioną – dodaje.

Podkreśla, że pacjentka posługiwała się zaświadczeniem od psychiatrów z publicznego szpitala w Łodzi, kwalifikującym do przerwania ciąży z uwagi na zagrożenie jej własnego życia lub zdrowia. Uznała je za „rzetelne" i „fachowe", a także wystarczające do przeprowadzenia zabiegu. Przypomina, że w tamtejszej placówce lekarze nie zgodzili się na przeprowadzenie tego zabiegu. Zaproponowali pacjentce rozwiązanie w „sposób przez siebie narzucony", a więc zakończenie ciąży przez cesarskie cięcie i urodzenie żywego dziecka, zamknęli też panią Anitę w izolatce oddziału psychiatrycznego. Ale oni także zaświadczenia psychiatrycznego nie kwestionowali.

Decyzja pacjentki jest wiążąca

Oleśnicka prokuratura zaznacza, że pacjentka posiadała także wyniki badań, wskazujące na bardzo złe rokowania płodu. Lekarze późno wykryli mutację de novo w genie COL1A1, wskazującą na bardzo poważny typ wrodzonej łamliwości kości. Jednak podkreśla: – Podstawą do przeprowadzenia zabiegu nie był stan dziecka poczętego i realnie występujące, stwierdzone u niego wady, ale poważne zagrożenie dla życia i zdrowia matki. Zagrożenie to nie było abstrakcyjne.

Dodaje, że do prokuratury pisały liczne „osoby trzecie", sugerujące sądzenie dr Jagielskiej jak za zabójstwo. Przekonywały, że „namawiała ona panią Anitę do aborcji" (prokuratura wyraźnie stwierdza, że tak nie było), oraz że zaświadczenie pani Anity było „sfałszowane" i „fikcyjne". – Żadna z tych osób nie dysponowała dokumentacją pacjentki ani relacją lekarzy, którzy sprawowali nad nią opiekę – czytamy w uzasadnieniu.

Prokuratura odnosi się też do sposobu przerwania tej późnej ciąży. Zwraca uwagę, że „nawet tak restrykcyjne przepisy jak polskie, nie określają dozwolonych metod". A jeśli zachodzą ku temu przesłanki, „każda metoda, która jest aktualna z wiedzą medyczną i zgodę na nią wyraziła pacjentka, jest dopuszczalna i legalna". Podkreśla: – Sposób przerwania ciąży, powinien zatem wynikać z decyzji samej pacjentki, po otrzymaniu przez nią pełnej i zrozumiałej informacji medycznej. To jej decyzja jest wiążąca.

Oleśnicka prokuratura stoi na stanowisku, że decyzja należy do pacjentki, a w przypadku pani Anity u jej „podstaw leżała wiedza o stanie zdrowia dziecka i czekającym je cierpieniu"

I przypomina, że wolą pacjentki było jak najszybsze zakończenie ciąży w humanitarnych warunkach, w tym przypadku metodą indukcji asystolii płodu.

Prof. Piotr Sieroszewski, ginekolog, który odmówił pani Anicie zabiegu w Łodzi, w piśmie nadesłanym do „Wyborczej" po artykule tłumaczył: – Nasza decyzja nie była podyktowana subiektywnymi przekonaniami personelu medycznego czy też uprzedzeniami do kobiet, lecz obiektywną sytuacją prawną, a przede wszystkim możliwością sprawdzonej i stosowanej terapii pourodzeniowej.

Tymczasem oleśnicka prokuratura stoi na stanowisku, że decyzja należy do pacjentki, a w przypadku pani Anity u jej „podstaw leżała wiedza o stanie zdrowia dziecka i czekającym je cierpieniu". – Uznać należy, że była przemyślana, konsekwentna i nie pogarszała jej stanu – pisze prokuratura.

„Trzeba chronić osobę ludzką"

Prokuratura zaznacza, że „życie ludzkie nie ma charakteru absolutnego, a konieczność jego ochrony może znaleźć się w kolizji z innymi chronionymi konstytucyjnie dobrami". A także, że podziela stanowisko konstytucjonalistów, którzy wskazali, że art. 38 konstytucji mówiący o zapewnieniu każdemu człowiekowi ochrony prawnej „nigdy nie obejmował swoim zakresem fazy prenatalnej ani nie wprowadzał ochrony życia od poczęcia". – Ustawodawca konsekwentnie posługiwał się pojęciem „człowiek", odnosząc je do osoby urodzonej – czytamy w uzasadnieniu.

Prokuratura podkreśla, że ustrojodawca nie wyklucza ustawowej ochrony fazy prenetalnej, jednak nie jest ona tak silna, jak „ochrona osoby już urodzonej". A koniec ochrony płodu następuje wtedy, gdy należy chronić „osobę ludzką".

Prokuratura przyznaje, że „jest to temat kontrowersyjny społecznie". – Angażuje prawników w spory etyczno-polityczne, jak miało to miejsce w przedmiotowej sprawie – pisze.

Prawicowe media krytykują decyzję o umorzeniu. I ubolewają, że nie można się od niej odwołać, bo postępowanie zostało wszczęte „z urzędu".

– Stanowisko zajęte przez prokuraturę, a więc umorzenie postępowania dotyczącego dr Gizeli Jagielskiej, jasno i ostatecznie ukazuje, że nie złamała prawa, a jej postępowanie było zgodne z obecnie obowiązującymi standardami medycznymi. Ta kobieta uratowała moje życie! Jestem i zawsze będę jej wdzięczna, że uszanowała moją decyzję i pomogła uchronić mojego Synka, przed ogromnym cierpieniem – mówi „Wyborczej" pani Anita.

To sukces mamy Felka

– Decyzja o umorzeniu postępowania w sprawie braku legalności aborcji z użyciem chlorku potasu to ogromnie ważne wydarzenie. Nie tylko dla mnie jako lekarki, która takie aborcje wykonuje, ale też dla nas – wszystkich kobiet. To potwierdzenie faktu, że to do kobiety należy decyzja o rodzaju wykonywanej procedury, a lekarz czy lekarka powinni pacjentce przedstawić wszystkie możliwości zgodne z prawem polskim i aktualną wiedzą medyczną – skomentowała w rozmowie z kolektywem Legalna Aborcja dr Gizela Jagielska. Dodała: – To również sukces Mamy Felka. To dzięki jej odwadze i determinacji temat późnych aborcji zaistniał w przestrzeni społecznej. Niestety, mimo namacalnego dowodu, że medycy nie są karani za wykonywanie aborcji zgodnych z przesłankami ustawy, obawiam się, że ta decyzja niewiele zmieni w dostępności aborcji dla kobiet.

Legalna Aborcja: – Sprawa dr Gizeli Jagielskiej jest kolejnym potwierdzeniem, że w Polsce wciąż problematyczne pozostaje egzekwowanie istniejącego prawa i ochrona praw pacjentek przed przemocą instytucjonalną, arbitralnością decyzji i narzucaniem metod, których ustawa nie przewiduje. Lekarze, zamiast respektować ustawę, narzucają pacjentkom swoje poglądy i moralność.

Decyzja prokuratury pokazuje, że aborcja z przyczyn zdrowotnych jest legalna, a autonomia do podejmowania decyzji o aborcji jest fundamentalnym prawem każdej kobiety. Pacjentka ma prawo przerwać ciążę, jeśli jej zdrowie lub życie są zagrożone. To ona jest podmiotem. W tym kontekście oczekujemy na zakończenie kontroli w szpitalu w Łodzi prowadzonej przez NFZ i RPP, w którym zamiast udzielić Anicie gwarantowanego świadczenia, jakim jest aborcja, zamknięto ją na oddziale psychiatrycznym – pisze Legalna Aborcja.

Informacja o umorzeniu postępowania zbiegła się z ogłoszeniem przez dr Gizelę Jagielską, że odchodzi z oleśnickiego szpitala. I nie była to jej decyzja. – To szpital ze mnie zrezygnował – powiedziała wrocławskiej „Wyborczej" ginekolożka. – Nie spodziewałam się ciosu z tej strony. Byłoby mi łatwiej, gdyby powodem była polityka. Nie wiem, jaka była motywacja tych ludzi. Może ktoś ich do tego namówił, ale moja zastępczyni też masowo wykonywała aborcje – dodawała. ●

Lekarka: Z premedytacją wysadzili nas ze stanowisk

Gizela Jagielska i jej mąż tracą pracę w szpitalu w Oleśnicy

Byłoby mi łatwiej, gdyby powodem była polityka – mówi Gizela Jagielska. Za przeprowadzane aborcje w szpitalu w Oleśnicy była atakowana przez prawicę. Teraz straci pracę, ale – jak twierdzi – nie za sprawą ludzi Brauna, lecz kolegów z oddziału.

Pół roku temu Gizela Jagielska odeszła ze stanowiska wicedyrektora w szpitalu w Oleśnicy. Teraz, wraz z końcem grudnia, zupełnie przestanie tam pracować. Tym razem jednak to nie była jej decyzja. – To szpital ze mnie zrezygnował – mówi ginekolożka.

Jagielska była jedną z nielicznych lekarek w Polsce, które nie bały się przeprowadzać aborcji za rządów PiS. Stała się wrogiem numer jeden dla przeciwników przerywania ciąży. Głośno było również o niej, gdy zaatakował ją w szpitalu Grzegorz Braun, europoseł Konfederacji Korony Polskiej.

W Powiatowym Zespole Szpitali w Oleśnicy pracuje także jej mąż dr Łukasz Jagielski. Jest ordynatorem oddziału położniczo-ginekologicznego. On również musi odejść.

– 31 grudnia kończą nam się kontrakty. Przygotowaliśmy oferty, by je przedłużyć. Nasi zastępcy, znając je, przygotowali swoje i złożyli je dyrekcji. Z premedytacją wysadzili nas w ten sposób ze stanowisk – tłumaczy ginekolożka.

Władze szpitala po zapoznaniu się z ofertami zdecydowały, że nie przedłużą umowy z Jagielskim. Podpiszą ją z dotychczasowym zastępcą kierownika oddziału ginekologii i zastępczynią koordynatora bloku porodowego.

– Osoby, które wszystkiego nauczyliśmy, przejęły to, co praktycznie od zera tworzyliśmy przez 10 lat – mówi Jagielska. – Sama czegoś takiego nigdy bym nie zrobiła. Dlatego zupełnie mnie to zaskoczyło. Nie spodziewałam się ciosu z tej strony. Byłoby mi łatwiej, gdyby powodem była polityka. Nie wiem, jaka była motywacja tych ludzi. Może ktoś ich do tego namówił, ale moja zastępczyni też masowo wykonywała aborcje.

Jagielska prowadzi prywatny gabinet lekarski. Jednak chce pomagać pacjentkom nie tylko tam.

– Mam nadzieję, że od 1 stycznia rozpocznę pracę w innym szpitalu – mówi lekarka. – Wiele moich pacjentek potrzebuje opieki szpitalnej, nie tylko w przypadku aborcji. Nie umiem pracować poza szpitalem, bez dyżurów. Lubię ten tryb pracy. ●

Magda Nogaj

eprasa.pl c435e7f0f2

Geopolityka

Rosja już się nie zatrzyma

Rosja gra o strategiczną pauzę. A Europa potrzebuje od 5 do 10 lat, żeby dysponować wystarczającym potencjałem odstraszającym – mówi gen. Roman Polko.

ROZMOWA Z
GEN. ROMANEM POLKĄ
byłym dowódcą jednostki GROM

DOROTA ROMAN: Amerykańska strategia bezpieczeństwa jest dla Polski zagrożeniem?
GEN. ROMAN POLKO: To zagrożenie dla Europy, bo oznacza reset relacji z Rosją. Europa jest postrzegana przez USA jedynie jako rynek zbytu dla amerykańskiego uzbrojenia.

Modelowi sojusznicy: Izrael, Korea Południowa i Polska, będą przez USA traktowani ze szczególną przychylnością. Jesteśmy wybrańcami Trumpa?
– Amerykańska strategia powinna zmusić Europę do jeszcze większego przyspieszenia w sprawie militaryzacji i współpracy zbrojeniowej. I wbrew marzeniom Trumpa do niepodzielenia się. Oby Europa wykorzystała tę sytuację do jeszcze większego zwierania szeregów i przyspieszenia prac nad europejską autonomią strategiczną sojuszu NATO.

Trump chce „zakończenia postrzegania NATO jako stale rozszerzającego się sojuszu".
– NATO to przede wszystkim kraje europejskie. Oczywiście wsparcie USA jest niezmiernie istotne, ale czas grać jak Putin, uczyć się od niego rozgrywania Trumpa.

Wiem, że to bolesne, ale musimy grać na czas, jeszcze trzy lata prezydentury – to wcale nie tak dużo.

Stany Zjednoczone są ważnym partnerem dla Europy, to się nie zmienia. Ważne, żeby Polska nie była bierna i nie czekała, co zrobi Trump.

Rozejm w Ukrainie będzie początkiem nowej ery dla Rosji?
– Nie ma przesłanek, że Rosja podejmie działania na rzecz pokoju. Dąży jedynie do strategicznej pauzy, żeby rozbroić Ukrainę. A na Zachodzie – skoro działania na froncie ustaną – będą szerzyć hasła zniechęcające Europejczyków do zbrojeń.

Moskwa będzie wykorzystywać biznesowe kontakty z Zachodem, do których Witkoff otwarcie namawia Putina, aby odbudować własną armię. Rosja potrzebuje czasu, by odbudować potencjał, który pozwoli jej uderzyć powtórnie ze wzmocnioną siłą, żeby całkowicie przejąć i zwasalizować Ukrainę. Potem będą chcieli wcielić młodych ludzi z Ukrainy do wojska, aby jako mięso armatnie poszli dalej na Polskę, Litwę, Łotwę i Estonię.

Celem nadrzędnym Putina jest odbudowa rosyjskiego imperium i wyparcie wojsk NATO, na przykład z Polski.

Mamy rosyjsko-amerykański plan „pokojowy", nową strategię bezpieczeństwa USA, a Polska jest nieobecna przy rozmowach w sprawie Ukrainy. Jesteśmy w najważniejszym momencie od lat, który zdecyduje o naszym bezpieczeństwie?
– Zdecydowanie tak. I źle się dzieje wokół Polski. Zwłaszcza że mamy w polskiej polityce takich Witkoffów niemających pojęcia o sposobie negocjowania, strategii obrony, a jednocześnie, niestety, chcących odgrywać kluczową rolę w kreowaniu naszego bezpieczeństwa.

Agencja RIA Nowosti informuje, że McDonald's zarejestrował kilka swoich znaków towarowych w elektronicznej bazie danych rosyjskiego urzędu patentowego. Biznes amerykański wróci do Rosji, a Europa ma się zbroić i traktować ją jako wroga. Jak to pogodzić?
– Europa zrozumiała, że z Kremlem nie jest w stanie się dogadać, i chce budować strategiczną autonomię. Myśląc o bezpieczeństwie obywateli, Polska musi działać w ramach państw europejskich i budować jej autonomię militarną. Nie wbrew NATO, ale wspólnie z Europą.

Stany Zjednoczone zainteresowane są Bliskim Wschodem, Morzem Południowochińskim i rywalizacją z Chinami, a nie Rosją. Wiedzą też, że Chiny wykorzystują Rosję po to, żeby wiązać USA w Europie, a w tym czasie robić z Tajwanem, co chcą.

Europa jest w stanie wziąć odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo?
– Jeszcze nie, bo Putin narzucił nowy wyścig zbrojeń. Żeby dać odpór rosyjskiej agresji, musimy wydawać więcej na bezpieczeństwo. W Europie to wiedzą i dokonuje się rewolucja.

Problemem Europy jest zgranie narodowych elementów zbrojeniowych. Powinniśmy budować kompatybilność, interoperacyjność militarnego bezpieczeństwa. Jeśli zsumujemy wszystkie europejskie środki bojowe, mamy ogromną przewagę nad Rosją, ale trudno przychodzi nam działanie razem. W Europie trzeba też neutralizować konie trojańskie w postaci Węgier Orbana, który przez handel ropą zasila rosyjską machinę wojenną.

Rosja potrzebuje czasu, by odbudować potencjał, który pozwoli jej uderzyć powtórnie ze wzmocnioną siłą, żeby całkowicie przejąć i zwasalizować Ukrainę. Potem będą chcieli wcielić młodych ludzi z Ukrainy do wojska, aby jako mięso armatnie poszli dalej na Polskę, Litwę, Łotwę i Estonię

GEN. ROMAN POLKO

Rosja ma tylko dwa atuty: ropę i 7 tysięcy głowic broni jądrowej.

Potrzeba nam wytrwałości na lata.
– Najważniejsze, że mimo działań Trumpa Europa nie odpuszcza, w tym nadzieja zwłaszcza dla Polski i państw bałtyckich. Z Rosją nie da się dogadać, można ją tylko zmusić do pokoju. Europa potrzebuje od 5 do 10 lat, żeby dysponować wystarczającym potencjałem odstraszającym. Za 5 lat sama zabezpieczy lukę po Stanach Zjednoczonych.

Co w praktyce oznacza polityka siły wobec Rosji?
– To siła gospodarcza Europy i wyścig zbrojeń. Prezydent Reagan, gdy Związek Sowiecki próbował terroryzować, demonstrował siłę. Karty są po stronie Europy – mamy innowacyjne technologie, przewagę uzbrojenia i ludzką. 140 milionów obywateli Rosji to nie jest potęga. Gdyby Putin przeprowadził powszechną mobilizację, to ludzie z miast, przyzwyczajeni do konsumpcyjnego stylu życia, pierwsi zrzuciliby go z tronu na Kremlu.

Sankcje zaczynały działać, już bolały Rosję i wtedy Trump otworzył drzwi Putinowi, żeby zakończyć wojnę kosztem Ukrainy i nas.
– Trzeba przetrwać Trumpa. Kolejnej takiej prezydentury raczej nie będzie, bo USA nie są gotowe, żeby krajem kierował dyktator.

Widzi pan Ukrainę w NATO?
– Oczywiście, że tak.

A gdy Ameryka powie „nie"?
– Wszystkie punkty rosyjsko-amerykańskiego planu sprowadzają się do jednego stwierdzenia: Ukraina ma bezwarunkowo skapitulować.

Tylko czy w zamian będziemy mieć pokój? Nie. Europa łudziła się, że jeżeli Ukraina odda Krym w 2014 roku, Putin się nasyci i będzie pokój. Żadne zapisy, oddanie Donbasu nie spowodują, że Putin zrezygnuje z planów rozpoczęcia kolejnej ofensywy.

Gdy Ukraina upadnie, będzie jak Białoruś. Rosja przejmie jej zasoby, wzmocni się i pójdzie dalej.

Teraz Rosja mówi: „żadne siły NATO nie mają prawa stacjonować na Ukrainie". A jutro powiedzą, że to samo dotyczy Polski. Politycy w Polsce i Europie muszą odpowiedzieć sobie na pytanie: jak bardzo będziemy się cofać przed szantażem terrorystów?

Karol Nawrocki jest zwierzchnikiem sił zbrojnych RP ponad 100 dni. Jak pan ocenia ten czas?
– Zadaniem zwierzchnika sił zbrojnych podczas wojny przy naszej granicy jest konsolidacja wszystkich środowisk politycznych wokół wspólnego celu – flagi. Żeby w kwestiach bezpieczeństwa i polityki zagranicznej mówić jednym głosem. Tylko solidarność daje nam potencjał do skutecznego działania w kraju i na are-

eprasa.pl c435e7f0f2

Geopolityka

nie międzynarodowej. Tego nie widzę u prezydenta Nawrockiego.

Nawet jego karty atutowe, czyli dobre relacje ze Stanami Zjednoczonymi, nie przysparzają nam poczucia bezpieczeństwa, że kontrolujemy sytuację. Sojusznicy widzą przecież wetowanie ustaw, odrzucanie nominacji młodych oficerów. To nie wpływa dobrze na naszą pozycję.

Nawrocki chce mieć większy wpływ na armię?
– Zaspokajanie własnych ambicji politycznych nie służy armii. Prezydent jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych, który w czasie pokoju sprawuje zwierzchnictwo za pośrednictwem ministra obrony narodowej. Bezpieczeństwo to nie tylko armia, ale też zawetowana ustawa o kryptowalutach, co tworzy szarą strefę z rosyjskimi wpływami.

Przepychanki na szczytach władzy powodują, że żołnierze mają poczucie chaosu i bałaganu.

Zastanawiają się, czy być za szefem MON, czy prezydentem, który rozdaje awanse?
– Wojskowi nie powinni być uwikłani w życie partyjne. A niepodpisanie nominacji dla młodych oficerów przejdzie do historii. Prezydent jest notariuszem, a on odmówił podpisu z powodów politycznych. To działa destrukcyjnie na morale młodych ludzi.

Wpłynie na lojalność wobec służby, państwa i prezydenta?
– To zniechęcenie żołnierzy do pracy w wojsku. Oni znają swoją wartość, chcą służyć Polsce, a kiedy widzą wojenkę na górze, to nie zamierzają w tym uczestniczyć. Dla armii to zabójcze, bo dotyka jej mentalnej tkanki – służby i przysięgi obrony kraju za ceną zdrowia i życia każdego żołnierza.

Krzyczenie o patriotyzmie na oficjalnych uroczystościach do żołnierzy tego nie zmieni. Żołnierze cenią swoje umiejętności, są ambitni, zdecydowali się na armię nie po to, żeby służyć poszczególnym politykom.

Kiedy dowodziłem jednostką GROM, nagle, bez mojej wiedzy ściągnięto do Sztabu Generalnego moich podwładnych. Pytano, kto mógłby mnie zastąpić i czy by się zgodzili. Wykazali się lojalnością, nie dali się kupić za awans działaniem niezgodnym z wojskowym kodeksem honorowym. W państwie demokratycznym tak się nie traktuje ludzi armii.

W wojsku mogą myśleć, że karierę zapewni opowiedzenie się po stronie prezydenta?
– Mam nadzieję, że oficerowie nie pójdą w tym kierunku. Armia to hierarchia i przestrzeganie prawa, mam nadzieję, że czasy PiS-u w wojsku już nie wrócą.

W Stanach Zjednoczonych generałowie też nie mają wyboru: albo poddadzą się twardej nowej ręce szefa Pentagonu, albo odchodzą.
– Mnie interesuje Polska, najwyższa pora, aby się opamiętać. Mamy wojnę przy granicy. Wrogiem są nie Niemcy, tylko Rosja. To Putin grozi Europie.

Co dla polskiej armii powinno być głównym wyznacznikiem? Wojna z Rosją?
– Rosja w istocie jest bankrutem, prowadzi rabunkową działalność gospodarczą. Dopiero Trump wyjął Putina z izolacji. Dał mu nadzieję, że znów rozkręci swoje biznesy z Zachodem i będzie mógł zasilać przemysł zbrojeniowy, a jednocześnie Europa zablokuje wsparcie uzbrojeniem Ukrainy.

W Polsce, żeby głos wschodniej flanki NATO był słyszalny, nie możemy dać się podzielić. To, że premiera czy prezydenta nie ma na ważnych spotkaniach, pewnie wynika z tego, że nie wiadomo, kogo zaprosić. A służby dyplomatyczne przekazują naszym partnerom, że w Polsce się kłócą, nie ma jednego stanowiska w najważniejszych sprawach. I odpuszczają.

NATO powinno bardziej zdecydowanie odpowiadać na działania Rosji?
– Przede wszystkim skutecznie. NATO nie prowadzi działań agresywnych, podczas ćwiczeń nie planuje uderzeń jądrowych na terytorium Rosji, zajęcia jej obszaru. Natomiast podczas ćwiczeń Zapad strona rosyjska ćwiczyła atak na stanowiska dowodzenia położone w Polsce oraz w operacyjnej głębi NATO.

Ale obrona to nie tylko działania defensywne. Rosyjskie serwery każdego dnia atakujące Polskę w cyberprzestrzeni – jeżeli możemy namierzyć ich numery IP – powinny być niszczone. Podobnie z odpowiedzią na rosyjski atak dronowy. Dalej brakuje procedur, które naszej obsłudze systemów obrony przeciwlotniczej pozwolą drony natychmiast niszczyć. W Polsce wrogi bezzałogowiec musi być śledzony, a cała biurokratyczna procedura uruchomiona.

Obrona to także działania ofensywne, wyprzedzające, a nie pozwalanie przeciwnikowi na zgromadzenie swojego potencjału, destruktywne oddziaływanie przez flotę cieni, zakłócanie sygnału GPS.

Czyli co robić?
– Skutecznym działaniem jest przekazanie uprawnień decyzyjnych kompetentnym ludziom. W Polsce jest dyżurny dowódca obrony powietrznej, to on powinien ocenić sytuację i mieć prawo podjęcia ostatecznych decyzji.

Nie zabijamy ludzi, ale uprawnienia podczas wojny hybrydowej trzeba delegować w dół, a nie zostawiać generałom. Tylko przy rozproszonej odpowiedzialności przekazanej bezpośrednio wykonawcom będziemy w stanie działać skutecznie. ●

Wacław Radziwinowicz

Rezerwa w kamasze

Władimir Putin powołał do służby rezerwistów. Ponoć tylko do wykonywania zadań na tyłach, ale nie daje im gwarancji, że nie trafią na front, gdzie armii brakuje ludzi.

Zarządzenie gospodarza Kremla nie oznacza wcielenia do wojska całego, jak to się mówi, zasobu rezerwowego sił zbrojnych Rosji. Ten jest gigantyczny, bo liczy według różnych ocen od 25 do 31 mln mężczyzn w wieku od 18 do 50 lat.

Powołanie do służby takiej masy byłoby powszechną mobilizacją, a na taki krok Putin boi się zdecydować. Już się sparzył jesienią 2022 roku, kiedy jego armia dostawała baty i musiał zarządzić mobilizację częściową. Jego notowania dramatycznie spadły, setki tysięcy ludzi uciekły za granicę. Teraz więc do służby (oficjalnie – na ćwiczenia) Moskwa wezwała tylko czynną rezerwę.

Chodzi o ludzi, którzy po zakończeniu służby wojskowej zasadniczej czy kontraktowej podpisali zobowiązanie o gotowości do stawienia się na wezwanie do armii. Co miesiąc otrzymują za to żołd w wysokości ósmej części tego, co na przypisanej im funkcji otrzymuje żołnierz.

Taka czynna rezerwa jest w Rosji czymś stosunkowo nowym. Została stworzona w 2015 r., kiedy siły zbrojne Federacji Rosyjskiej, wtedy jeszcze nieoficjalnie, prowadziły wojnę w ukraińskim Donbasie. A tuż przed frontalnym napadem Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku została ona powiększona z zaledwie kilku tysięcy do ponad 100 tys. osób.

Powołanie rezerwy czynnej – wbrew oficjalnym zapewnieniom – jest próbą chwilowego załatania braków kadrowych w armii. Według szacunków niezależnych instytutów Putinowi udaje się dziś złowić mniej więcej tylu nowych najemników, ilu traci na polu bitwy. Wiele wskazuje jednak na to, że bilans ma ujemny

Jasne jest więc, że ta instytucja ma służyć agresywnym celom, jakie Moskwa zamierza osiągnąć w wojnie z Kijowem.

Jak mają działać czynni rezerwiści, nie do końca wiadomo. Część dekretów dotyczących tej formacji „przeznaczonych do użytku służbowego" nie została opublikowana.

Oficjalnie mowa jest o tym, że rezerwiści przypisani do armii, służb ratowniczych, Rossgwardii (wojska wewnętrzne), oddziałów Federalnej Służby Bezpieczeństwa mają służyć na tyłach, pilnując porządku i broniąc rafinerii, fabryk i innych ważnych obiektów przed atakami dronów. Oficjalnie zapewniono ich, że służba będzie trwać nie dłużej niż dwa miesiące, przez które ich cywilni pracodawcy będą im wypłacać normalne pensje. Do tego wojsko dorzuci im jeszcze należny żołnierzom cały żołd.

Tak to wygląda oficjalnie. Z przecieków do niezależnych mediów wynika natomiast, że czynni zostali powołani nie na „ćwiczenia", ale na „ćwiczenia specjalne".

Czym te ćwiczenia są – nie do końca wiadomo. W podpisanym kilka dni temu przez Putina dokumencie nie ma już mowy ani o dwumiesięcznym okresie służby, ani gwarancji tego, że rezerwiści nie trafią do okopów. Również tego, że nie będą już w koszarach brutalnie zmuszani do podpisywania kontraktów na służbę frontową.

A tak się dzieje powszechnie z ludźmi powołanymi do zasadniczej (rocznej) służby wojskowej. Ustawowo nie wolno ich wysyłać na wojnę. Jednak ten, kto choćby w pierwszym dniu w koszarach podpisze kontrakt, może być natychmiast skierowany do armii czynnej. A dowódcy mają wiele okrutnych sposobów, by zmusić 18-letniego wylęknionego chłopaka do złożenia podpisu.

Powołanie rezerwy czynnej – wbrew oficjalnym zapewnieniom – jest więc próbą chwilowego załatania braków kadrowych w armii. Według szacunków niezależnych instytutów Putinowi udaje się dziś złowić mniej więcej tylu nowych najemników, ilu traci na polu bitwy. Wiele wskazuje jednak na to, że bilans ma ujemny.

Nie może więc liczyć na zgromadzenie nowych sił potrzebnych do szerokiego przełamania frontu i przeprowadzenia ofensywy w kierunku Dniepru.

Przy tym służba kontraktowa traci swą atrakcyjność. Chętnych do niej pojawia się więcej, kiedy jest nadzieja na szybki pokój. Werbowani liczą na to, że dostaną wysoki żołd i premie, a nadstawiać głowy nie będą musieli. Dziś jednak perspektyw na szybkie zakończenie walk nie ma.

Po to, by sporo zarobić, dziś nie trzeba iść w kamasze. W dużym mieście zwyczajny kurier dostarczający pizzę ma zarobki wyższe niż 215 tys. rubli, które miesięcznie otrzymuje najemnik, a drony się za nim nie uganiają.

Kończą się też wysokie premie (do 3 mln rubli, czyli około 150 tys. zł), które władze regionów wypłacają za samo tylko podpisanie kontraktu z armią. Finanse większości z nich są dziś w tragicznym stanie.

100 tys. rezerwistów czynnych Putinowi na długo nie wystarczy. Jeśli wojna będzie trwać, przyjdzie mu sięgnąć po zasób rezerwowy, czyli przeprowadzić nową mobilizację. A to dla niego ruch bardzo ryzykowny. ●

7 grudnia 2025 r., Kostiantynówka w obwodzie donieckim. Żołnierz 49. Samodzielnego Batalionu Szturmowego Siczy Karpackiej Sił Zbrojnych Ukrainy pośród budynków zniszczonych w wyniku rosyjskiego ataku
FOT. REUTERS/ANATOLII STEPANOV

eprasa.pl c435e7f0f2

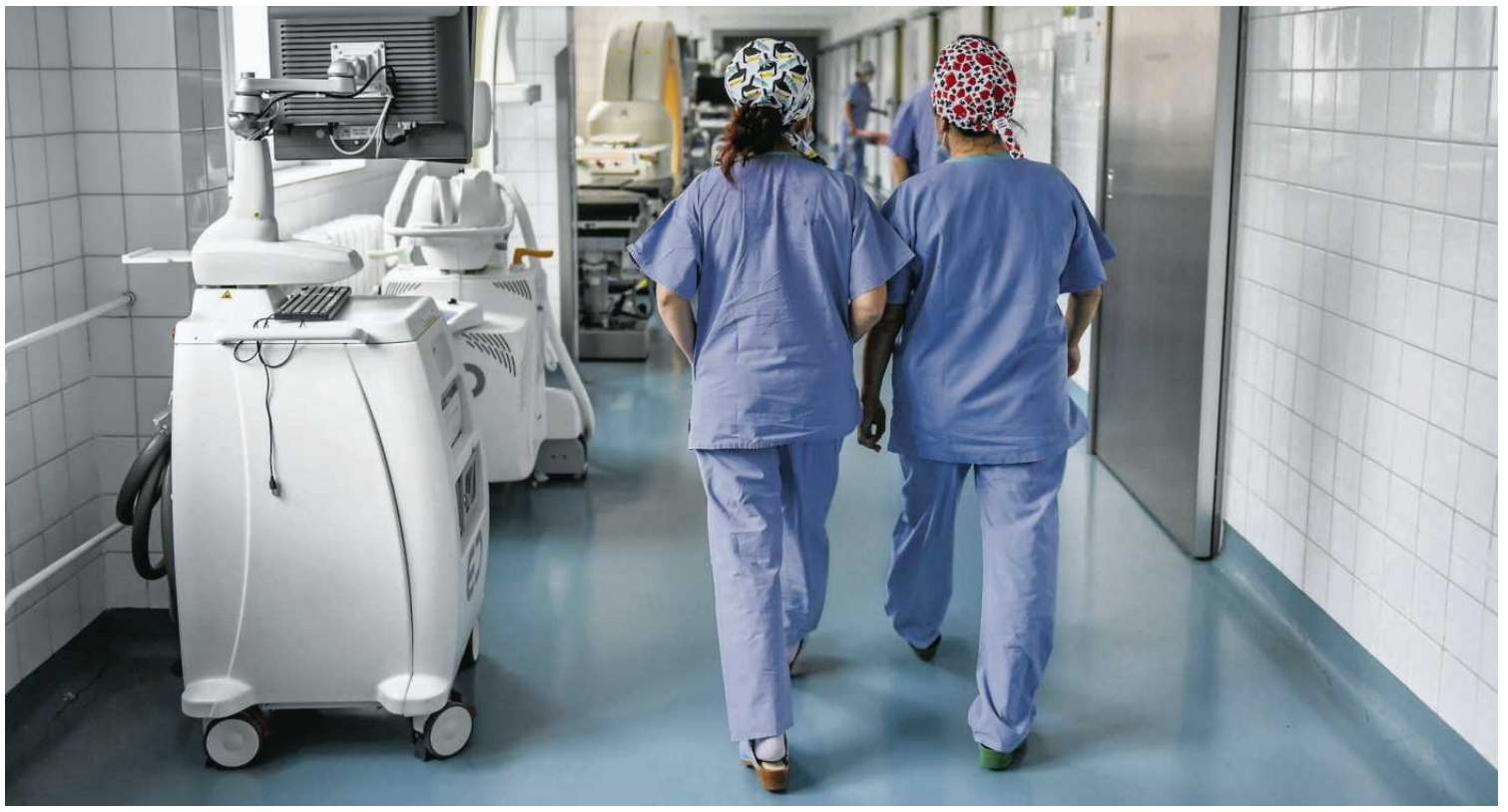

• **To, co dzieje się w zdrowiu, pokazuje, co może się stać przez niekontrolowane wydawanie pieniędzy** FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Służbę zdrowia czeka krach

– **Górną granicę pensji ma dyrektor szkoły, komendant, prezes sądu.** A lekarz – żadnej. To wyobraźmy sobie teraz, że strażak mówi: „Nie jadę do pożaru, póki mi nie zapłacicie pięćset za godzinę".

ROZMOWA Z
MARIUSZEM TROJANOWSKIM
prezesem Szpitala Powiatowego w Aleksandrowie Kujawskim

JUDYTA WATOŁA: Minister zdrowia w piśmie do ministra finansów zaproponowała oszczędności. Jedną z nich ma być pomniejszenie kontraktów szpitali o prawie 700 mln zł. A od wczoraj mamy raport firmowany przez Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego, który mówi, że w systemie zabraknie za 15 lat prawie 200 mld i trzeba robić oszczędności, bo mamy za dużo szpitali, a w nich łóżek i to jest marnotrawstwo. Bo te łóżka są obłożone najwyżej w połowie. To wszystko o was, szpitalach powiatowych.

MARIUSZ TROJANOWSKI: Przewidywanie, co będzie za 15 lat, to pisanie palcem po wodzie. Kto wie, co z Polską w ogóle będzie? Ja się martwię, co będzie za 5 lat w zdrowiu. A będzie krach i po nim przyjdzie przełom.

Ale krachu jeszcze nie ma. Na razie tylko drastycznie brakuje pieniędzy w NFZ, a w porównaniu z innymi państwami łóżek w szpitalach naprawdę mamy za dużo.

– To państwo musi chyba zwariować. Co chwilę mamy u wojewody zebrania i gadamy, jak zorganizować system na wypadek wojny lub innych niebezpieczeństw. I na tych zebraniach radzimy, gdzie lokować chorych, kiedy najważniejsze szpitale będą w 80 procentach tylko dla rannych. Bo takie jest założenie – że miejsc w szpitalach zabraknie, tak jak zabrakło w pandemii. Cała strategia przygotowywana jest w oparciu o szpitale powiatowe, bo to będą miejsca relokacji pacjentów. To pytam, jak pogodzić to z planem, żeby je teraz likwidować? Wszyscy się pogubili, to jest niemądre. Niech pojadą zobaczyć, jak to jest w innych państwach.

No ale właśnie o tym mówią, że w innych państwach łóżek jest mniej. W Niemczech też szykują się do wojny. Rozmawiałam o tym z szefem stowarzyszenia berlińskich szpitali. Ale poza tym, że się szykują do wojny, też robią wielką reformę systemu i będą redukować liczbę szpitali.

– Guzik prawda, oni w Niemczech nie dopuszczają, że oprócz Polski ktokolwiek będzie brał udział w działaniach wojennych.

Zakładają – nie bez podstaw – że polegniemy organizacyjnie, nasz system opieki zdrowotnej szybko się zawali. I ranni i chorzy z terenu Polski będą trafiać masowo właśnie do nich.

– No dobra. Ale skoro ci eksperci twierdzą, że mamy za dużo łóżek, to niech mi wytłumaczą, skąd te wykonania się biorą? Niech pokażą te wolne łóżka. Chcę je zobaczyć na własne oczy, zwłaszcza na internach.

Nadwykonania można robić sztucznie. Szuka się pieniędzy, to i chorego się zoperuje.

– To tak samo jak z tym mówieniem, że w Polsce mamy dosyć lekarzy. Niech ci, co tak mówią, znajdą mi ich i przeprowadzą. Proszę pani, jak z pracy odejdą starzy lekarze, to wszystko się zawali na łeb na szyję. Bo młodzi są wygodni i w ogóle nie chcą pracować w szpitalach i brać dyżurów.

Dziś pojedynczy lekarz ma w systemie więcej do powiedzenia niż dyrektor szpitala. To jest postawione na głowie. Jeden lek kosztuje 100 tys., a drugi 20 zł. Który pani dostanie? To nie ja decyduję, to lekarz

Małe obłożenie na wielu oddziałach to jednak fakt. Półtora roku temu był projekt ustawy o reformie szpitali, a w nim zapis, że jak tylko połowa pacjentów na jakimś oddziale chirurgii ma operacje, to trzeba go zamknąć. Była wrzawa i zapis zniknął.

– Chirurgia to co innego, ale pytanie, gdzie tak jest i dlaczego tak jest? Jak jest jeden powiat, a w nim dwa szpitale, to możemy dyskutować, czy jednego nie zamknąć. Ale jak jest jeden, to zamykanie to jest głupota. Bo ludzie potrzebują szpitala z podstawowymi oddziałami, ta podstawa to interna i chirurgia, porodówka. Bo oczywiście w telewizji mogą nadawać przez cały dzień, że jakaś pani urodziła na stacji paliw. A jak na stacji paliw, to przecież i na SOR-ze urodzi. Jak tak, to ja im puszczę, że Indianki rodziły zupełnie same. Czy o to nam chodzi?

No dobrze, ale są kraje, w których wielu mieszkańców ma daleko do lekarza. W Australii tak jest, na północy Norwegii. System się tam nie wali.

– Tam jest sprawna organizacja systemu. Ludzie są tego nauczeni, a i tak nie obywa się bez ofiar. U nas sytuacja jest inna. Żyjemy w XXI wieku i ludzie ze wsi chcą mieć taką samą usługę, jak ci w dużym mieście. Ja już panią pytałem, czy chciałaby pani, żeby lodówka była tylko u sąsiadki, a telewizor u drugiego sąsiada, a ubikacja u trzeciego? Otóż nie, każdy mieć własną lodówkę i własną ubikację.

Z niektórych propozycji oszczędności Ministerstwo Zdrowia już się wycofuje, ale z cięcia kontraktów szpitalom powiatowym – nie.

– Za szpitalami powiatowymi ludzie się nie ujmują, bo w ogóle się zdrowiem nie interesują, póki nie zachorują. Póki ten szpital stoi, guzik ich obchodzi. Jak go już zamkną, to się zaczną przejmować.

Macie szansę przetrwać bez tych 700 mln?

– A skąd! Przetrwają może te, które mają poradnie. Dla tych poradni, niektórych w terenie, to szpital jest w centrum, do niego kierują pacjentów. Niestety w wielu miejscach poradnie sprywatyzowano i teraz to one kręcą szpitalem jak ogon psem. Wysyłają chorych bez żadnych badań, żeby nas obciążyć kosztami. Akurat mój szpital taki jest – tu wszystkie przychodnie oddano w prywatne ręce. Szpital traci na tym jakieś 5 mln zł rocznie. Gdybym miał te poradnie w strukturach szpitala, gdyby to był jeden ZOZ, to mógłbym dysponować lekarzami, kierować z poradni na dyżur. A tak to oni są prywatni, nie wezmą dyżuru, ich to już nie obchodzi.

Jeden ZOZ w powiecie bez żadnej konkurencji. To tak jakby pan mówił „komuno wróć!"

– Może sobie pani tak mówić, ja wiem swoje. Dziś pojedynczy lekarz ma w systemie więcej do powiedzenia niż dyrektor szpitala. To jest postawione na głowie. Jeden lek kosztuje 100 tys., a drugi 20 zł. Który pani dostanie? To nie ja decyduję, to lekarz. Mnie nie chodzi o to, żeby wracać do PRL. Jak tylko pokazuję na model organizacji systemu, który lepiej się sprawdzał. Dlatego jestem za siatką płac i górną granicą wynagrodzenia, jakie szpital płaci poszczególnym grupom pracowników. Niech sobie lekarz zarabia, ile chce, ale nie w szpitalu, który leczy na NFZ. Wtedy skończy się podkupywanie lekarzy.

To maksimum zarobków dla lekarzy stanie się nowym minimum. Lekarze już dziś tak właśnie traktują tę propozycję.

– Jeśli mi ludzie mówią, że siatka płac to PRL, to ja rozumiem, że taki PRL ma dziś policja, prokuratura, sądownictwo, oświata, urzędnicy... To wszystko jest komuna? Otóż nie!

To jest potrzebne, bo państwo i poszczególne jego sektory dzięki temu mogą zaplanować swoje wydatki. A w zdrowiu się nie da. Więc to nie jest komuna. To jest porządek.

Ale prezydent już powiedział, że nie zgodzi się na zahamowanie podwyżek w zdrowiu.

– No ślicznie powiedział. Trochę go rozumiem, związkowców zaprosił. Ale przez takie deklaracje płace w zdrowiu będą rosły w nieskończoność. Jakby pani dołożyła dziś do systemu 50 mld, to jutro 40 mld z tego pójdzie na pensje. Bo jak w szpitalach usłyszą, że NFZ coś dorzuca, od razu jest pod gabinetem dyrektora kolejka z żądaniem podwyżek. Tak ich nauczył NFZ. Tego nigdzie indziej nie ma, tylko u nas jest. Bo czy pani dostaje podwyżkę za każdym razem, jak gazeta w kiosku drożeje? No nie! A umowy z lekarzami szpitale mają takie, że im się procent od kontraktu z NFZ należy. To jest chore. Żadna firma tego nie wytrzyma, proszę pani, żadna.

Czyli mamy w zdrowiu wolną amerykankę?

– I to jak! Kto pistolet wyjmie, ten strzela. Górna granica zarobków obowiązuje na wielu stanowiskach. Dyrektora szkoły, komendanta, prezesa sądu. Czy kogoś to gorszy? A górna granica dla lekarzy już tak. To niech sobie teraz wszyscy wyobrażą, że tak samo jak w zdrowiu działa to w straży pożarnej. Strażak mówi: „Nie jadę do pożaru, póki mi nie zapłacicie pięciu stów za godzinę". A dyrektor szpitala tak ma, że przychodzi do niego rano lekarz i stawia warunki. Co to jest!? Jeśli lekarze uważają, że w zdrowiu jest to dobrze poukładane, to zróbmy tak od jutra w oświacie, sądach, urzędach – i zobaczymy, co nam wyjdzie.

Ale pan też jest wśród tych szefów szpitali, co to dają wymuszać na sobie podwyżki.

– A co mam robić? Ja nawet nie mam do tych lekarzy o to pretensji. System im na to pozwala. Wymuszają ogromne pensje, bo mogą.

To, co się dzieje w zdrowiu, pokazuje upadek państwa, jego słabość. Pokazuje, co może się stać przez niekontrolowane wydawanie pieniędzy. Bo dzisiaj to nie państwo ustawia system. To najważniejsi w tym systemie ustawiają państwo pod siebie. A my, obywatele, chorzy, my już nie jesteśmy pod ochroną tego państwa. Dlatego ja nie wołam wcale: „Komuno, wróć!". Ja chcę tylko, żeby wrócił elementarny porządek. ●

Rozmawiała Judyta Watoła

1 RP

eprasa.pl c435e7f0f2

Kluczowa izba bez prezesa

Nowego prezesa Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego wskaże prezydent Karol Nawrocki. – Apelujemy, aby nie powoływał neosędziego – zwrócili się do prezydenta ławnicy orzekający w SN.

Łukasz Woźnicki

„Z dniem 9 grudnia 2025 r. w stan spoczynku przeszedł sędzia Wiesław Kozielewicz, orzekający w Izbie Karnej oraz Izbie Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego" – poinformował we wtorek Sąd Najwyższy. Kozielewicz tego dnia ukończył 70 lat, osiągając wiek przejścia w stan spoczynku.

Z SN odchodzi po przeszło 26 latach. Na sędziego tego sądu powołał go w 1999 r. prezydent Aleksander Kwaśniewski. Wcześniej był sędzią Sądu Apelacyjnego w Lublinie. W SN orzekał przede wszystkim w Izbie Karnej, gdzie przez blisko 20 lat był przewodniczącym jednego z wydziałów. W latach 2014-20 był także członkiem Państwowej Komisji Wyborczej, w tym jej wiceprzewodniczącym i przewodniczącym.

• **Sędzia Wiesław Kozielewicz** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Od 2022 r. Kozielewicz orzekał także w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej – wyznaczył go do tego prezydent Andrzej Duda, powołując później także na prezesa tej izby. – Ogromnie liczę na spokojne podejście i na pana autorytet, bo uważam, że ma pan autorytet wśród wszystkich sędziów. Wśród tych, którzy byli w SN przed reformami i tych sędziów, którzy przyszli po rozpoczęciu procesu reform – mówił wtedy Duda, odnosząc się do „starych" legalnych sędziów SN i powołanych od 2018 r. tzw. neosędziów.

Przywrócił Tuleyę, orzekał z neosędziami

Orzekając w IOZ, Kozielewicz nie zgadzał się na zawieszenie sędziów ściganych dyscyplinarnie za kwestionowanie statusu neosędziów. Był też w składzie, który w głośnej sprawie przywrócił do orzekania sędziego Igora Tuleyę. Z drugiej strony – jako jeden z niewielu „starych" sędziów SN nie miał problemu, by orzekać w składach z neosędziami SN – pomimo wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, z których wynikało, że neosędziowie SN nie zapewniają rzetelnego procesu. Złożył też zdanie odrębne do uchwały trzech izb SN z 2020 r. – wynikało z niej, że rozstrzygnięcia neosędziów obarczone są nieusuwalną wadą.

Przez ostatnie trzy lata Kozielewicz kierował kluczową izbą SN, która jest głównym sądem dyscyplinarnym przedstawicieli zawodów prawniczych i decyduje, czy można pociągnąć sędziego do odpowiedzialności karnej. To przed tą izbą toczą się np. przedłużające się sprawy immunitetowe bohaterów tzw. afery hejterskiej czy byłych rzeczników dyscyplinarnych sędziów Piotra Schaba i Przemysława Radzika.

W 2022 r. IOZ zastąpiła złożoną z neosędziów i zlikwidowaną Izbę Dyscyplinarną, która – jak orzekły europejskie trybunały – nie była legalnym sądem. Niezależność IOZ też budzi wątpliwości. O jej składzie zdecydował bowiem prezydent Duda do spółki z premierem Mateuszem Morawieckim (kontrasygnował postanowienie prezydenta), a obok legalnych sędziów znaleźli się w niej także neosędziowie.

Kto po Kozielewiczu?

Po odejściu Kozielewicza z SN w IOZ pozostaje ośmioro sędziów i neosędziów, których kadencja potrwa do września 2027 r. Jeden z nich zostanie nowym prezesem tej izby. Zgodnie z ustawą o SN powoła go prezydent Karol Nawrocki spośród trzech kandydatów wybranych przez zgromadzenie sędziów IOZ. Zgromadzenie powinno wybrać kandydatów w ciągu 14 dni, chociaż nie ma pewności, czy to zrobi (w 2022 r. udało się to za drugim podejściem, bo za pierwszym nie było wymaganego kworum).

– Do dnia powołania prezesa IOZ jego obowiązki i uprawienia wykonuje pierwszy prezes SN – takie rozwiązanie przewiduje ustawa o SN.

„Rada Ławnicza SN zwraca się z apelem do prezydenta RP dr. Karola Nawrockiego o to, aby nie powoływał tzw. neo-sędziego na stanowisko Prezesa kierującego IOZ" – taką uchwałę podjęła już w październiku rada będąca samorządem ławników orzekających w SN, w tym w IOZ.

Rada zaapelowała także do neosędziów IOZ, aby powstrzymali się od kandydowania na prezesa izby oraz od udziału w wyłanianiu kandydatów. Apele te zapewne nie zostaną wysłuchane. „Wskazanie i powołanie na to stanowisko tzw. neo-sędziego – osoby powołanej do SN w niekonstytucyjnej procedurze z udziałem pseudo-KRS pogłębi znacząco problem konstytucyjności IOZ SN i utrudni przywrócenie standardów demokratycznego państwa prawnego" – dodała Rada Ławnicza. ●

Nowy wniosek w sprawie nieruchomości Ziobry

Jest nowy wniosek w sprawie obciążenia hipoteką przymusową jednej z nieruchomości należącej do Zbigniewa Ziobry – poinformował wczoraj minister sprawiedliwości i prokurator generalny Waldemar Żurek.

W połowie listopada Prokuratura Krajowa, której zespół śledczy nr 2 prowadzi postępowanie dotyczące m.in. ustawiania konkursów na wielomilionowe dotacje z Funduszu Sprawiedliwości, skierowała do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotów wniosek o aresztowanie Zbigniewa Ziobry. Wydała też postanowienia o zabezpieczeniu majątkowym w postaci m.in. obciążenia tzw. przymusową hipoteką, wpisaną do ksiąg wieczystych, dwóch nieruchomości należących do byłego ministra sprawiedliwości: w powiecie skierniewickim i krakowskim. Ma to zapewnić wykonalność przyszłych orzeczeń sądowych, np. grzywny. Takie postanowienie zatwierdzane jest przez sąd.

Radio RMF podało wczoraj, że Sąd Rejonowy w Rawie Mazowieckiej oddalił wniosek prokuratury dotyczący obciążenia tzw. hipoteką przymusową domu Ziobry w Jeruzalu (woj. łódzkie), a referendarz sądowy wskazał na „liczne błędy". W odpowiedzi przebywający wczoraj w Suwałkach Waldemar Żurek powiedział, że jest w kontakcie z prokuratorem krajowym Dariuszem Kornelukiem, od którego wie, że już „jest złożony wniosek, który spełnia oczekiwania osoby, która odmówiła dokonania tego wpisu".

Według niego nie można mówić o nieuwzględnieniu zabezpieczenia, a raczej o „niedokonaniu stosownego wpisu w księgach wieczystych i to też na części nieruchomości, które mają być objęte tym zabezpieczeniem". – Na pewno będziemy z tego wyciągać wnioski. Sprawdzę, czy rzeczywiście był to błąd osoby, która ten wniosek wypełniała [...], czy rzeczywiście były to jakieś ponadstandardowe wymogi tej osoby, która miała dokonywać wpisu. Wiemy, że czasem te same przepisy są różnie interpretowane przez różne osoby. Nie traktuję tego w kategoriach porażki – powiedział. Podkreślił, że nie komentuje decyzji referendarza, a takie odmowy się zdarzają. – Każdy, który składał wnioski różnego rodzaju do sądu wie, że czasem trafiamy na osobę, która czyta w określony sposób określony wniosek – powiedział Żurek.

Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej przekazał wczoraj, że prokurator prowadzący śledztwo ocenił postanowienie rawskiego sądu jako „niezasadne", uznał jednak, że „sprawność postępowania uzasadnia złożenie nowego wniosku". W związku z tym – poinformował rzecznik PK – „postanowieniem z 4 grudnia prokurator zmienił postanowienie z 12 listopada o zabezpieczeniu majątkowym, wprost wskazując, że zabezpieczenie następuje na rzecz Skarbu Państwa i ma na celu wykonanie grożącego podejrzanemu obowiązku naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem".

W listopadzie prokurator prowadzący śledztwo dotyczące nadużyć przy Funduszu Sprawiedliwości zarządził zabezpieczenie majątkowe wobec Ziobry, obejmujące obciążenie hipoteką przymusową należących do niego nieruchomości oraz zajęcie środków na jego rachunku bankowym. Rzecznik PK zaznaczał wówczas, że w ocenie prokuratury spełnione są obie przesłanki zastosowania zabezpieczenia majątkowego. Po pierwsze, zarzuty wobec Ziobry dotyczą czynów, za które grożą sankcje finansowe, a szkoda określona w śledztwie – jak przypomniał prok. Nowak – wynosi nie mniej niż 143 mln zł. Po drugie, zachodzi uzasadniona obawa, że bez zabezpieczenia wykonanie orzeczenia o charakterze majątkowym będzie niemożliwe lub istotnie utrudnione.

7 listopada Sejm uchylił immunitet poselski Ziobrze i zgodził się na jego zatrzymanie oraz ewentualne aresztowanie, w związku z zarzucanymi nadużyciami w Funduszu Sprawiedliwości za rządów PiS. Kilka godzin później prokurator wydał postanowienie o przedstawieniu Ziobrze 26 zarzutów oraz o zatrzymaniu go i przymusowym doprowadzeniu przez ABW. W połowie listopada do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa skierowano wniosek prokuratury o aresztowanie Ziobry na trzy miesiące. Posiedzenie sądu w tej sprawie ma się odbyć 22 grudnia. ●

Tomasz Jakubowski, PAP

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34392304

JUTRO W Gazeta Wyborcza PORADNIK KONSUMENCKI

Konta emerytalne
IKE i IKZE

Rodzaje IKE i IKZE i ich koszty
Jak na nich inwestować i zarabiać?
Dlaczego IKE i IKZE są korzystne podatkowo

1 RP

eprasa.pl c435e7f0f2

Polak zakatowany w rosyjskim więzieniu

Według informacji, które dotarły do obrońców praw człowieka, w jednym z aresztów został pobity na śmierć obywatel Polski. Po informacjach „Wyborczej" służby próbują ustalić personalia domniemanej ofiary.

• **Ci, którzy w ostatnich latach przeżyli w Rosji niewolę, mówią o narastającej brutalności, agresji i przemocy rosyjskich funkcjonariuszy** FOT. MIKHAIL SVETLOV/GETTY IMAGES

Wiktoria Bieliaszyn

W styczniu 2025 roku obrońcy praw człowieka z Memoriału, najważniejszej niezależnej rosyjskiej organizacji zajmującej się prawami człowieka, po raz pierwszy od początku wojny udali się do Ukrainy z misją monitorującą. Efektem ich pracy jest raport „Ukraina: zbrodnie wojenne rosyjskich agresorów", który ukazał się pod koniec listopada. Memoriał został w Rosji zdelegalizowany, ale jego członkowie próbują prowadzić swoje prace z terenu innych krajów.

Raport opisuje system przemocy wobec ludności na okupowanych terytoriach, ostrzały i ataki na ukraińskie miejscowości oraz tortury, jakim poddawani są ukraińscy jeńcy wojenni. Jednak nie tylko oni. Wśród dręczonych ofiar, jak czytamy w raporcie, znalazł się też obywatel Polski.

O Polaku obrońcom praw człowieka opowiedzieć miał jeden z informatorów. Przekazał im, że obywatel Polski pojechał do Ukrainy już po pełnoskalowej inwazji, by „zobaczyć, co się tam dzieje". Podczas podróży na wschód mężczyzna „skręcił w złą stronę i wjechał na posterunek wojskowy Federacji Rosyjskiej". Skończyć miało się to dla niego tragicznie, bo według źródła został uwięziony w areszcie śledczym w położonym nad Morzem Azowskim Taganrogu, a miesiąc później zmarł. „ [Polak] był regularnie bity za to, że nie uczył się języka rosyjskiego i za to, że Polska pomaga Ukrainie. Podczas kontroli pobito go tak mocno, że jego nogi zrobiły się całe sine i przestały funkcjonować" – czytamy w raporcie. Na tym wątek obywatela Polski w raporcie się kończy.

Niepotwierdzone doniesienia

Zadzwoniłam więc do Natalii Morozowej, jednej z jego autorek, by uzyskać więcej informacji. Obrończyni praw człowieka podkreśla, że autorzy długo się zastanawiali nad tym, czy umieszczać historię Polaka w dokumencie. Powody są oczywiste: wiadomość o jego losach Memoriał otrzymał pisemnie od jednego ze swoich informatorów. Doniesień tych nie potwierdzą rosyjskie władze. Działacze nie mieli też możliwości, by dopytać źródło o szczegóły.

– Czy istnieje szansa na uzyskanie od informatora dodatkowych informacji, które pozwoliłyby ustalić tożsamość Polaka? – pytam Morozową.

Współautorka raportu odpowiada, że Memoriał nie może pozwolić sobie na narażanie ludzi pomagających w gromadzeniu dowodów. Wskazywałoby to bowiem, że – z dużym prawdopodobieństwem – sygnał przyszedł od kogoś, kto albo przebywa na okupowanym przez Rosję terytorium, albo w rosyjskim więzieniu. Zdecydowali się jednak na opublikowanie ogólnych informacji o Polaku. – Doszliśmy do wniosku, że wszystko się zgadza, a informator nie mógłby wymyślić takich szczegółów. Być może dzięki naszej publikacji uda się dowiedzieć więcej – mówi Morozowa.

Zwróciłam się do polskiego MSZ, prosząc o potwierdzenie lub zaprzeczenie tych ustaleń. Rzecznika resortu Macieja Wiewióra zapytałam także, czy polskie władze – jeśli miały informację o więzionym przez Rosjan Polaku – podjęły działania w celu jego uwolnienia, a później – sprowadzenia ciała.

– Nie dostaliśmy informacji, że taka sytuacja miała miejsce. Zgodnie z konwencją konsularną władze Federacji Rosyjskiej są zobowiązane do przekazania naszemu konsulowi informacji o pozbawieniu wolności obywatela Polski. Zasada ta dotyczy oczywiście także zgonu. Jednak ani do konsula, ani do nas nie wpłynęły żadne wiadomości w tej sprawie – komentuje MSZ.

Informacji na temat zaginionego po pytaniu „Wyborczej" nie szuka na razie Straż Graniczna. Jak wyjaśnia zespół prasowy, jest to możliwe wyłącznie po prośbie pełnomocnika rodziny lub służb.

O sprawie poinformowaliśmy policję, przekazując informacje, których Memoriał nie chce upubliczniać, a które mogą pomóc w identyfikacji Polaka. Służby sprawdzają w tej chwili listę naszych obywateli, którzy zaginęli na terenie Ukrainy na początku wojny. Wysłaliśmy też pytanie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej.

Tak torturują Rosjanie

Morozowa w rozmowie z „Wyborczą" przyznaje, że raport można podsumować słowami: „krew i tortury". Dodaje, że zbierając dowody, rozmawiając z informatorami oraz z Ukraińcami, którzy w ostatnich latach przeżyli w Rosji niewolę, zauważyła narastającą brutalność, agresję i przemoc ze strony rosyjskich funkcjonariuszy. – Nie wiem, jak nazwać to, co się tam dzieje, ale należy chyba mówić o absolutnym bestialstwie – komentuje Morozowa.

I rzeczywiście, zamieszczone w raporcie opisy scen przemocy i tortur są trudne do zniesienia. To tylko jeden z nich: „W areszcie śledczym w Galiczu (obwód kostromski) więźniów torturowano za pomocą paralizatorów elektrycznych, bito drewnianymi kijami i młotkami, gumowymi pałkami, duszono plastikowymi workami i topiono w pojemnikach z wodą, przypalano uszy zapalniczką. Więźniów zmuszano do wycinania nożem lub drutem tatuaży z proukraińskimi napisami i symbolami. Stosowano wobec nich również przemoc seksualną, wkładając im w odbyt gumowe pałki lub inne przedmioty".

Jeńcy doświadczają także przemocy podczas składania zeznań. Jeden z Ukraińców, który przeżył rosyjską niewolę, opowiedział działaczom Memoriału, jak tamtejsi śledczy wymuszają „przyznanie się do winy".

– Na stole leży „zestaw dżentelmena": rury PCV, którymi biją śledczy, dwa rodzaje paralizatorów, pudełko z igłami, które wbijają pod paznokcie, worki, które zakładają na głowę przesłuchiwanego i duszą. Obok stoi pojemnik z wodą i lodem, aby ocucić tych, którzy stracili przytomność. Czasami do tego samego pojemnika zanurzali siłą głowę przesłuchiwanego i topili go tam w ramach tortur – opowiada Ukrainiec.

Areszt śledczy w Taganrogu, gdzie miał zginąć Polak, należy do najgorszych więzień, w których warunki są najsurowsze, a tortury najcięższe. Są liczne relacje ukraińskich jeńców, którzy nazywają to miejsce piekłem na ziemi. W 2024 r. została tam zamordowana ukraińska dziennikarka Wiktoria Roszczyna. Na ciele, zwróconym Ukrainie podczas jednej z wymian, znaleziono liczne ślady tortur.

Wśród najgorszych więzień, izolatorów i kolonii Memoriał wymienia także: dawną kolonię karną w Ołeniwce w obwodzie donieckim Ukrainy, areszt śledczy w Riażsku w obwodzie riazańskim, kolonię karną w miejscowości Udarnyj w Mordowii, areszt śledczy w Galiczu w obwodzie kostromskim oraz areszt w Kizelu w obwodzie permskim.

Areszt śledczy w Taganrogu, gdzie miał zginąć Polak, należy do najgorszych więzień, w których warunki są najsurowsze, a tortury najcięższe. Są liczne relacje ukraińskich jeńców, którzy nazywają to miejsce piekłem na ziemi

Jednocześnie niezależny portal Meduza przypomina, że według danych globalnej inicjatywy „Trybunał dla Putina" istnieje łącznie 280 miejsc pozbawienia wolności, w których przetrzymywani są przez Rosjan Ukraińcy – 196 w Rosji i 84 na okupowanym terytorium Ukrainy. Czy to oznacza, że we wszystkich tych miejscach jeńcy są torturowani?

– Są różne kolonie. Straszne i odrobinę mniej straszne, czyli takie, gdzie jeńców traktują jak zwykłych więźniów. Jednak nawet stosunek do zwykłych więźniów w rosyjskich zakładach karnych i aresztach jest daleki od humanitarnego – odpowiada Morozowa.

Brutalnie i bez litości

W raporcie Memoriału nie brakuje też innych form dręczenia: ścieżki zdrowia, morzenie głodem, rozkaz stania nieruchomo na środku celi przez kilkanaście godzin w ciągu doby, zmuszanie do śpiewania hymnu Rosji i piosenki „Katiusza".

Morozowa nie ma złudzeń: – Strona rosyjska nie przestrzega konwencji genewskich, bo uważa, że skoro oficjalnie Rosja nie prowadzi wojny, to nie musi tego robić.

Działaczka tłumaczy, że rosyjskie władze „wykonują niewyobrażalne piruety myśli prawniczej", by usankcjonować stosowanie tortur i przemocy wobec ukraińskich jeńców wojennych. – Dla nich [władz] to nie jest wojna, a „specjalna operacja wojskowa", zatem w ich rozumieniu jeńcy nie są jeńcami, lecz terrorystami – zauważa.

O tym, że Rosjanie systemowo stosują przemoc wobec ukraińskich jeńców wojennych, wiadomo nie od dziś. We wrześniu 2024 roku ONZ opublikowała raport niezależnej międzynarodowej komisji do spraw badania naruszeń w Ukrainie. Wynika z niego, że rosyjskie władze powszechnie stosują tortury wobec ukraińskich cywilów i jeńców wojennych na okupowanych terytoriach Ukrainy oraz w Federacji Rosyjskiej. „Szeroki zasięg geograficzny i powszechne stosowanie tortur pokazują, że tortury były stosowane jako zwyczajowa i akceptowalna praktyka, przy poczuciu bezkarności", podsumowuje komisja w raporcie dla Rady Praw Człowieka.

Mówią o tym też Rosjanie. W lutym 2025 roku na łamach „The Wall Street Journal" ukazał się tekst z wypowiedziami trzech byłych rosyjskich specnazowców z Federalnej Służby Wykonywania Kar, którzy zostali ewakuowani przez antywojennych aktywistów z Rosji.

Mężczyźni twierdzą, że zwolnili się z pracy „zanim zmuszono ich do stosowania tortur", ale że dzięki kontaktowi z byłymi kolegami dobrze wiedzą, co się dzieje w środku. Cała trójka złożyła zeznania przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym. Byli funkcjonariusze służb opisywali, że kierownictwo Federalnej Służby Wykonywania Kar przeprowadzało z podwładnymi rozmowy, w których nie tylko mówiło, że wobec Ukraińców „nie będzie żadnych ograniczeń dotyczących przemocy", ale wręcz przykazywało, by traktować ich „brutalnie i bez litości".

W rozmowie z dziennikarzami byli specnazowcy ujawnili też, że Rosjanie przygotowują dla Ukraińców oddzielne budynki, baraki lub pomieszczenia, by uniemożliwić im rozmowę z rosyjskimi więźniami oraz identyfikację katów. O tym samym mówi Natalia Morozowa z Memoriału:

Jeńcy są izolowani. Z różnych powodów: by uniemożliwić im przekazanie informacji na wolność, by nie mogli jej także otrzymać, by nie byli w stanie rozpoznać czy poznać nazwisk swoich oprawców.

– W czasie kiedy światowi liderzy prowadzą rozmowy na temat planów pokojowych, amnestii i zniesieniu różnych sankcji nałożonych na Rosję, bardzo ważne jest, aby wiedzieć i pamiętać, co robi Rosja jeńcom i cywilnym zakładnikom – kończy Morozowa. ●

Kontakt do autorki tekstu:
wiktoria.bieliaszyn@wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl c435e7f0f2

Politycy KO wypadli z rankingu Politico

Karol Nawrocki jest jedynym Polakiem w rankingu najsilniejszych ludzi w UE, ogłaszanym co roku przez wpływowy brukselski portal Politico. Widziana z Brukseli polska polityka jest w klinczu, co – zdaniem pisma – wykorzystuje Waszyngton.

Michał Gostkiewicz

• **Prezydent Polski Karol Nawrocki został nazwany „nową twarzą polskiej politycznej prawicy"** FOT. MIKOŁAJ BUJAK/KPRP

Rok temu w rankingu Politico Polaków było czterech – szef MSZ Radosław Sikorski, komisarz UE ds. budżetu Piotr Serafin, typowany na prezydenta RP Rafał Trzaskowski, a także premier Donald Tusk. W tym roku jedynym Polakiem w tym zestawieniu jest człowiek, którego brukselskie pismo ocenia jako tego, który pogrzebał nadzieje Tuska na konsolidację władzy w Polsce i skierowanie jej pełnym kursem do centrum europejskiej polityki – Karol Nawrocki.

Prezydent Polski został nazwany „nową twarzą polskiej politycznej prawicy". Wspominana jest jego przeszłość jako „futbolowego chuligana bijącego się na pięści" i kariera akademicka skoncentrowana na „obronie polskiej pamięci historycznej", co daje Nawrockiemu szerokie poparcie wśród konserwatywnych wyborców. Według Politico Nawrocki „już zmienił Pałac Prezydencki w alternatywny ośrodek władzy wobec Kancelarii Prezesa Rady Ministrów".

Politico o „klinczu" w Polsce

Brukselskie pismo nazywa zwięźle obecną sytuację w Polsce „klinczem". Wskazuje, że ani Tusk, który kontroluje rząd, nie ma siły przełamać wet prezydenta, ani Nawrocki nie jest w stanie uzyskać w parlamencie większości dla swoich propozycji ustawowych.

Sparaliżowane konfliktem wrogie sobie politycznie obozy już wykonują pierwsze manewry przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku, tymczasem – jak wskazuje Politico – UE cierpi na kryzys silnego przywództwa.

Rok temu w tym samym rankingu Polskę reprezentowało aż czterech polityków, a rozpoczynający prezydencję w Radzie UE kraj, wydawać by się mogło, wracał na swoją pozycję filara proeuropejskiej polityki. Dziś w rankingu nie ma ani Donalda Tuska, ani szefa MSZ Radosława Sikorskiego, ani Rafała Trzaskowskiego, który przegrał prezydenturę z Nawrockim, ani wciąż pracującego nad unijnym wieloletnim budżetem komisarza Piotra Serafina.

Trump wykorzystuje dwugłos w Polsce

Polska, jak ocenia Politico, jest obecnie pchana w dwóch przeciwstawnych kierunkach przez dwóch najpotężniejszych ludzi w kraju. Dodatkowym problemem jest podział kompetencji w sprawie polityki zagranicznej w polskiej konstytucji. Przyznaje ona prymat polskiemu rządowi, ale daje też „kluczowe prerogatywy" prezydentowi, co w efekcie tworzy, jak ocenia Politico, niepewność na międzynarodowej arenie wobec dwugłosu płynącego z Warszawy.

Dwugłos ten wykorzystuje Waszyngton i prezydent Donald Trump, który w najnowszym wywiadzie dla Politico nazwał unijnych liderów „słabymi" i powtórzył to, co znalazło się w opublikowanej kilka dni temu nowej amerykańskiej strategii bezpieczeństwa – że będzie wspierał w walce politycznej w Europie polityków sobie bliskich, nawet kosztem współpracy z liderami obecnie rządzącymi w Brukseli i w krajach członkowskich.

Jednym z tych, których już wsparł, jest właśnie Karol Nawrocki. Trump złożył mu obietnicę, że wojska USA stacjonujące w Polsce pozostaną tam nawet w przypadku, gdy Ameryka zrewiduje swoją obecność wojskową w Europie.

Najbardziej wpływowy polityk w Europie

Trump został zresztą obwołany przez Politico najbardziej wpływowym politykiem w Europie, ponieważ przez swoje decyzje wywierał przemożny wpływ na kurs UE. Na drugim miejscu znalazła się premierka kończącej właśnie prezydencję w Radzie UE Danii Mette Frederikssen, podium zamknął zaś niemiecki kanclerz Friedrich Merz.

Brukselskie pismo wskazuje, że ani Tusk, który kontroluje rząd, nie ma siły przełamać wet prezydenta, ani Nawrocki nie jest w stanie uzyskać w parlamencie większości dla swoich propozycji ustawowych

Na kolejnych miejscach znaleźli się Marine Le Pen, Władimir Putin i Nigel Farage. Dopiero na 7. pozycji uplasowała się szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Pierwszą dziesiątkę domykają szef NATO Mark Rutte, włoska premierka Giorgia Meloni i lider brytyjskiego rządu Keir Starmer. Prezydent Nawrocki znalazł się na 23 miejscu, m.in. za Viktorem Orbánem, Wołodymyrem Zełenskim czy Emmanuelem Macronem.

Jak podkreśla Politico, kluczem do ułożenia tegorocznego rankingu był Donald Trump i to, jak jego działania zmusiły Europę do ostrego zredefiniowania swoich priorytetów, strategii i działań. W europejskiej przestrzeni politycznej najwięcej zyskali przywódcy, którzy na wyzwanie Trumpa w jakiś sposób odpowiedzieli lub „wykorzystali nadarzającą się okazję, aby realizować swoje cele", ludzie, którzy umieli zbudować sobie pozycję na polaryzacji społecznej czy „niepopularni przywódcy dużych krajów europejskich, którzy zerwali z ortodoksją, aby dążyć do ściślejszej współpracy w zakresie obronności".

To ostatnie zdanie to ewidentny komentarz do zmiany, jaką przeszedł uważany niegdyś za silnie proamerykańskiego polityka niemiecki kanclerz Friedrich Merz, obecnie nowo nawrócony czempion niezależności Europy. „Jak można się było spodziewać, dobrze reprezentowana jest rosnąca populistyczna prawica" – dodaje też w redakcyjnym komentarzu Politico. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34411587

Załącznik nr 2 do zarządzenia nr 203 /2025
WÓJTA GMINY ŁĄCK z dnia 5 grudnia 2025 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O II PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w obrębie Wola Łącka, gm. Łąck

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, stanowiąca własność Gminy Łąck, uregulowana w księdze wieczystej Nr PL1G/00008427/1, oznaczona numerem ewidencyjnym 11/21 o powierzchni 1,6765 ha – obręb nr 0019 Wola Łącka, gm. Łąck.
Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego
Cena wywoławcza 888 545,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu) 44 427,25 zł
Minimalne postąpienie 10 000,00 zł
Do ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT), stosownie do art. 41 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775)
Przetarg odbędzie się w dniu 20 lutego 2026 r. o godz. 12^{00}
w sali konferencyjnej Hali Sportowej w Łącku, ul. Gostynińska 2A
Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Łącku, u Sołtysa oraz opublikowanie na stronie internetowej Gminy Łąck i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Łącku.
Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Łącku w Referacie Inwestycji, Nieruchomości i Promocji, pok. nr 12, tel. (24) 384-14-30 (od poniedziałku do piątku) w godzinach 8^{00} - 15^{00}.

WÓJT GMINY ŁĄCK Iwona Sierocka

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34411529

Prezydent Miasta Łodzi informuje,

że w dniach od dnia 8 grudnia 2025 r. do dnia 29 grudnia 2025 r. zamieszczony jest na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Łodzi, stronie internetowej Urzędu Miasta Łodzi oraz na stronie internetowej Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa położonej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 181, oznaczonej jako działka nr 30/1 w obrębie geodezyjnym S-7, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz użytkownika wieczystego.
Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości zgodnie z art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145,1222, 17171, 1881), mogą złożyć wniosek w tym zakresie do Wydziału Dysponowania Mieniem w Departamencie Gospodarowania Majątkiem Urzędu Miasta Łodzi, w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia niniejszego wykazu. Wniosek należy złożyć w Urzędzie Miasta Łodzi, Wydziale Zarządzania Kontaktami z Mieszkańcami w Departamencie Organizacji Urzędu i Obsługi Mieszkańców, ul. Piotrkowska 110 (wejście od Pasażu Schillera), 90-26 Łódź, Łódzkie Centrum Kontaktu z Mieszkańcam.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34411821

Starosta Chrzanowski
ul. Partyzantów 2, 32-500 Chrzanów, tel. (032) 625-79-00, (032) 625-79-80 fax. (032) 625-79-55

OGŁOSZENIE
z dnia 10 grudnia 2025 r.

Działając na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 art. 124a w związku z art. 124b ust. 1, 2, 2a, 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. *o gospodarce nieruchomościami* dalej ugn (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) oraz art. 28a – 28i ustawy z dnia 24.07.2015 r., o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych powołanej dalej jako „specustawa" (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1199)

Starosta Chrzanowski wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej zawiadamia,

iż zgodnie z wnioskiem spółki TAURON Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie, reprezentowanej przez pełnomocnika, **zamierza wszcząć** postępowanie administracyjne w sprawie wydania w trybie art. 124b, art. 124a ugn w związku z art. 28d, 28g „specustawa" **decyzji o zobowiązaniu właściciela nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w jedn. ewid. Trzebinia**, **obręb Myślachowice**, oznaczonej jako działka nr 1013, nr 1156/3, nr 836/2, nr 837/1, nr 838, nr 1156/4, nr 1201/1, nr 1201/2, nr 936/10, nr 832, nr 963/3, **obręb Trzebinia** oznaczonej jako działka nr 1251/4, nr 1251/19, **obręb Młoszowa** oznaczonej jako działka nr 626/24, nr 269/3, nr 286/5, nr 286/6, **poprzez udzielenie zezwolenia na realizację inwestycji związanej z wykonaniem prac budowlanych na linii 110 kV relacji Siersza – Elektrorafinacja – Trzebinia**, obejmującego wymianę istniejących przewodów fazowych i odgromowych na nowe wraz z osprzętem oraz wykonanie wycinki/przycinki drzew i krzewów znajdujących się w zbliżeniu do infrastruktury energetycznej zagrażającym bezpiecznej pracy linii 110 kV. Roboty nie spowodują zmiany parametrów charakterystycznych linii tzn. długość linii oraz napięcia znamionowego w porównaniu do stanu istniejącego.

Starosta Chrzanowski informuje, iż wskazane nieruchomości stanowią nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym stosownie do treści art. 113 ust. 6 i 7 ugn w zw. z art. 28b ust. 1 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1013**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na rzecz: Janiny Nowak c. Jana, Julianny, zm. 14.03.2019 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1156/3**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na rzecz: Marii Grudzień, brak danych osobowych, jako adres wpisana jest Francja oraz na rzecz: Stefanii Grudzień, brak danych osobowych, jako adres wpisana jest Francja.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **836/2**, **837/1**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisana jest: Lucyna Rejdych c. Eugeniusza, Janiny, zm. 10.02.2015 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **838**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na rzecz: Józefa Pięty s. Aleksandra, Marii, zm. 23.12.2007 r., po którym nie został przeprowadzony spadek, Stefanii Pięty c. Wojciecha, Anny, zm. 14.12.1996 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1156/4**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na podstawie AWZ na rzecz: Lucylii Woch z d. Rozmus c. Czesława, Genowefy, data znalezienia zwłok 19.06.2016 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1201/1**, **1201/2**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na podstawie AN na rzecz: Władysława Koryczan s. Jana, Józefy, zm. 04.09.1993 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **963/10**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisana jest na rzecz: Wiesławy Zezyk z d. Smółka c. Feliksa, Janiny, zm. 07.07.2006 r., po której nie został przeprowadzony spadek, oraz w udziale 3/7 nieruchomości wpisani są: inni współwłaściciel (brak danych osobowych).

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **832**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisany jest: Fryderyk Lasoń s. Ludwika, Agnieszka, zm. 07.04.2019 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **963/3**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisana jest: Wiesława Zezyk z d. Smółka c. Feliksa, Janiny, zm. 07.07.2006 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **1251/4**, **1251/19**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisany jest: Jan Chrząścik s. Wincentego, Katarzyny, zm. 05.07.1982 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **626/24**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisany jest: Zygmunt Piątek s. Franciszka, Marii, zm. 27.03.2018 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **269/3**, prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, w której jako właściciel wpisana jest: Eugenia Dorynek c. Szymona, Anny, zm. 17.08.1999 r., po której nie został przeprowadzony spadek.

Dla nieruchomości oznaczonej jako działka **286/5**, **286/6**, nie prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Chrzanowie księga wieczysta, natomiast zgodnie z wypisem z rejestru gruntów nieruchomość wpisany jest: Edward Bartosik s. Władysława, Marii, zm. 17.11.2012 r., po którym nie został przeprowadzony spadek.

W związku z powyższym wzywa się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, winny zgłosić się do **Starostwa Powiatowego w Chrzanowie**, **ul. Partyzantów 2**, **32-500 Chrzanów**, **pok. 013 oraz pod nr. tel. 32/ 625-79-28**, **znak sprawy: AGN.6821.2.21-2.33.2025.PKK22**.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, bądź zgłoszą się osoby, ale praw swych nie udowodnią, wszczęte zostanie postępowanie w sprawie zobowiązania właściciela nieruchomości do udostępnienia części ww. nieruchomości.

eprasa.pl c435e7f0f2

Kurierzy w trasie w Wigilię

„To chyba jakiś żart". „Biuro będzie zamknięte, ale my będziemy w trasie z paczkami". Wigilia po raz pierwszy jest wolna od pracy, jednak część firm kurierskich oczekuje dostarczania paczek w tym dniu. Bo rynek przesyłek opiera się na kontraktach B2B.

Dominika Maciejasz

• **Kurierzy są rozżaleni perspektywą pracy w Wigilię: „Czy naprawdę tak trudno zrozumieć, że ludzie, którzy tyrają cały rok, chcą w spokoju w Wigilię odwiedzić matkę?"** FOT. NEYDTSTOCK/SHUTTERSTOCK

Nowelizację ustawy o dniach wolnych pracy, która wprowadza od 2025 roku Wigilię jako kolejny dzień z czerwoną kartką w kalendarzu, podpisał w zeszłym roku urzędujący wówczas prezydent Andrzej Duda. To znacząca zmiana, zwłaszcza że w najbliższych latach Wigilia wypada w dni powszednie (w tym roku w środę, w 2026 – w czwartek i w piątek w 2027 roku).

Nowela wprowadziła też inne zmiany, m.in. powiększyła liczbę niedziel handlowych – z dwóch do trzech, więc od tego roku wypadają trzy takie grudniowe niedziele z rzędu (poprzedzające Wigilię).

Dla osób, które pracują w handlu, sprawa jest prosta: pracodawca nie może im narzucić przepracowania trzech niedziel handlowych – dozwolone są maksymalnie dwie na pracownika. Jeśli pracodawca się nie dostosuje, grozi mu kara finansowa. W Wigilię sklepy będą zamknięte, z pewnymi wyjątkami – w świetle przepisów małe punkty handlowe mogą być czynne, jeśli za ladą stanie właściciel biznesu bądź jego rodzina. Jednak kwestia wolnej Wigilii na rynku usług już tak jednoznaczna nie jest.

„Witamy w świecie samozatrudnionych" – piszą kurierzy, z których wielu będzie musiało tego dnia wyjechać w trasę do automatów z paczkami. – Nie jesteśmy za to dodatkowo wynagradzani, premiowani, nie ma listy chętnych, którym do stołu wigilijnego się nie spieszy, bo wolą dorobić. Każdy z nas musi przyjść tego dnia do pracy. To efekt tego, że wypchnięto nas na umowy B2B, więc przepisy o wolnej Wigilii nas omijają – mówi Kamil, kurier DPD Polska z Krakowa.

Do pracy i po dodatek

Wigilia Bożego Narodzenia jest dniem ustawowo wolnym od pracy tylko dla pracowników pozostających w stosunku pracy (mających etaty, niezależnie od ich wymiaru, czyli także np. pół etatu). Do swoich obowiązków muszą natomiast się stawić:

- służby ratunkowe: zdrowie (świąteczna opieka medyczna, szpitale, przychodnie, natomiast centra krwiodawstwa będą zamknięte), straż pożarna, mundurowi, służby energetyczne, pracownicy ochrony;
- pracownicy sektora transportowego i komunikacji (autobusy, pociągi, tramwaje);
- zatrudnieni w sektorze rolniczym;
- osoby zatrudnione na zasadach pracy zmianowej;
- wykonujący pracę społecznej użyteczności (gastronomia, hotele, noclegownie, schroniska dla zwierząt, ogrody zoologiczne).

Pełniącym tego dnia dyżury należy się za to dzień wolny w innym terminie lub dodatek do wynagrodzenia za pracę w Wigilię w wysokości 100 proc. stawki za każdą przepracowaną w tym dniu godzinę.

Co najważniejsze, osoby mające umowy cywilnoprawne czy świadczące usługi w ramach kontraktów B2B pod tę nowelizację ustawy nie podlegają. Ich stosunki zawodowe reguluje Kodeks cywilny, a nie Kodeks pracy.

– Stroną umowy B2B są dwaj przedsiębiorcy, a oni, z zasady, sami decydują o tym, czy i kiedy „robią sobie wolne". Oczywistym jest, że taka decyzja może oznaczać dla nich konsekwencje, łącznie z rozwiązaniem umowy o współpracę z silniejszym kontrahentem – niestety jest to ryzyko wpisane w działalność gospodarczą – wyjaśnia mec. Marek Jarosiewicz z kancelarii Wódkiewicz Sosnowski.

> *To chyba jakiś żart, powoływanie się na „podstawowe usługi społeczne". Każdy głupi widzi różnicę pomiędzy społecznym celem dostarczenia paczek a utrzymania działalności szpitala czy komunikacji miejskiej*
>
> **KAMIL**
> kurier DPD Polska z Krakowa

„Nie pozbawimy was prezentów"

Takim silniejszym kontrahentem są m.in. firmy kurierskie.

Kamil: – Dowiedzieliśmy się, że Allegro, z którym DPD ma umowę na dostarczanie paczek, postanowiło, że dostarczy je też w Wigilię. Wtedy już wiedzieliśmy w firmie, że i my nie odpoczniemy. Poinformowano nas, że będziemy pracować krócej niż w dzień powszedni, ale to niewiele zmienia! Liczba przesyłek w dniach przedświątecznych jest taka, jakby nagle Chińczycy otworzyli bramy swoich fabryk i powiedzieli: bierzcie z tego wszystko. Więc to się skończy dla nas tak, że dzień przed Wigilią będziemy pracować od rana do nocy, a w samą Wigilię w pędzie, żeby na ostatni dzwonek dostarczyć przesyłki.

Allegro, pytane przez serwis Wyborcza.biz o wigilijną pracę kurierów, zadeklarowało, że „nikogo nie chce pozbawić prezentów w tym ważnym dniu", ale sam fakt wysłania kierowców w trasę nazywa kompromisem. – Zachęcamy klientów, by nie zostawiali zakupów na ostatnią chwilę, dlatego jak co roku zrobimy wszystko, by dostarczyć ich zamówienia przed kolacją wigilijną. Ponieważ 24 grudnia jest dniem wolnym, ograniczymy pracę kurierów do przedpołudniowych doręczeń wyłącznie do naszych automatów paczkowych. To kompromis, który nie zostawi nikogo bez prezentu pod choinką, a jednocześnie zapewni kurierom czas na świętowanie z bliskimi – mówi Marcin Gruszka z biura prasowego platformy sprzedażowej.

Kamil zazdrości kolegom z innych firm kurierskich, którym tego dnia pozwolono odsapnąć. – Mój dom rodzinny jest na Lubelszczyźnie. Dojazd trwa cztery godziny, jeśli na drodze nie ma zatorów, żadnych nieprzewidzianych zdarzeń. Do kolacji trzeba jakoś wyglądać – odświeżyć się po pracy, odprasować ubranie, chwilę odsapnąć od jazdy za kółkiem. Czy naprawdę tak trudno zrozumieć, że ludzie, którzy tyrają cały rok, chcą w spokoju w Wigilię odwiedzić matkę? Czy właśnie m.in. nie z tego powodu wprowadzono ten dzień jako ustawowo wolny? – pyta z przekąsem.

Sprawdziliśmy, które firmy kurierskie będą działać w Wigilię.

- **DHL Express**: Nie planujemy w tym czasie działań operacyjnych.
- **GLS Polska**: Nasi kurierzy nie realizują doręczeń ani odbiorów przesyłek, ponieważ jest to dzień wolny od pracy.
- **InPost**: Nasi kurierzy mają wolne.

Z tego trendu wyłamuje się natomiast **DPD Polska**, zapowiadając dzień pracujący. „Jako jedna z największych firm kurierskich na polskim rynku musimy być przygotowani na wszelkie możliwe scenariusze związane ze szczytem przedświątecznym. 24 grudnia działalność operacyjna DPD Polska oraz naszych współpracowników, w tym kurierów, zostanie utrzymana, jednak w bardzo mocno ograniczonym zakresie, w trybie dyżuru świątecznego. Dostawy będą realizowane wyłącznie do automatów paczkowych DPD Pickup, a przewidywany czas pracy kurierów nie powinien przekroczyć godziny 13" – zadeklarowało biuro prasowe DPD Polska.

„Specyfika branży"

Firma podkreśla, że wynika to „ze specyfiki branży logistyczno-kurierskiej". „Warto zauważyć, że wiele sektorów odpowiedzialnych za utrzymanie podstawowych usług społecznych i gospodarczych nie może w tym dniu całkowicie wstrzymać pracy. Nie jesteśmy pod tym względem wyjątkiem – okres przedświąteczny to czas rekordowych wolumenów przesyłek oraz bardzo wysokich oczekiwań zarówno klientów indywidualnych, jak i biznesowych" – dodaje DPD w przesłanej do Wyborczej.biz informacji.

– To chyba jakiś żart, powoływanie się na „podstawowe usługi społeczne". Każdy głupi widzi różnicę pomiędzy społecznym celem dostarczenia paczek, a utrzymania działalności szpitala czy komunikacji miejskiej – kontruje ich Kamil.

Wrze także wśród kurierów na forach. „Ci, co siedzą w ciepłym biurze, mają wolne. Ono będzie zamknięte, my będziemy w trasie. Witamy w świecie samozatrudnionych".

Albo: „Najpierw nas wypchnęli na kontrakty B2B, a teraz do pracy w Wigilię".

Pracownicy biurowi to z reguły osoby zatrudnione na etat. Część kurierów pisze, że mają aneksy do umów gwarantujące im dzień wolny w dni świąteczne (choć większość firm kurierskich nie wysyła do pracy w niedzielę, to wyjątkiem jest np. InPost, który dostarcza w ten dzień przesyłki do paczkomatów). To jednak na tym rynku rzadkość.

Jak mówi prawnik, jest to jedyna opcja zabezpieczenia się przed taką sytuacją, jak świadczenie usług w Wigilię. – Można się zabezpieczyć, wpisując do umowy B2B dni wolne od pracy, np. na zasadzie analogicznej do stosunku pracy. Jeśli takiej klauzuli nie ma w umowie, kurier na jednoosobowej działalności gospodarczej nie ma żadnych instrumentów prawnych, by domagać się wolnego dnia w Wigilię – kwituje mecenas.

Tymczasem większość kurierów ma swoje działalności, bo – jak mówią – zmusza ich do tego system, który ten rodzaj wykonywania obowiązków wynagradza finansowo – zarobki są wyższe niż na etacie kurierskim. Na przykład w InPoście na B2B można zarobić do 10-11 tys. zł brutto, a na etacie – do 6-7 tys. zł brutto. ●

1 RP

eprasa.pl c435e7f0f2

Giełda w Moskwie liczy na Zachód

W Rosji wprowadzono specjalne przepisy, które mają ułatwić inwestorom z Zachodu transakcje na giełdzie w Moskwie – objętej zachodnimi sankcjami. To mogłoby ożywić rosyjską giełdę, czego domaga się Władimir Putin.

Andrzej Kublik

Od początku tego tygodnia inwestorzy z państw „nieprzyjaznych Rosji", czyli państw Zachodu, mogą otwierać w rosyjskich biurach maklerskich specjalne rachunki „In". A za ich pośrednictwem anonimowo kupować na giełdzie w Moskwie akcje spółek, obligacje i jednostki funduszy, uczestniczyć w transakcjach na rynku metali szlachetnych, a także uczestniczyć w ofertach publicznych.

Anonimowość takich transakcji to zachęta omijania sankcji. W połowie zeszłego roku administracja prezydenta USA Joe Bidena nałożyła blokujące sankcje na giełdę w Moskwie oraz rosyjski depozyt papierów wartościowych i instytucje bezgotówkowych rozliczeń transakcji (tzw. clearing). Takie same sankcje wprowadziła też Wielka Brytania, a UE na czarną listę wpisała rosyjski depozyt papierów wartościowych.

Nagroda za łamanie sankcji

Zachętą dla zachodnich inwestorów do łamania sankcji jest możliwość transferowania zysków z takiego procederu. Po rozpoczęciu inwazji na Ukrainę aktywa zachodnich inwestorów władze Rosji przelały na nowe rachunki „S", na których zostały one zablokowane. Natomiast aktywa z nowych rachunków „In" inwestorzy będą mogli swobodnie wycofywać z Rosji.

Decyzję o otwarciu rachunków „In" dla inwestorów giełdowych z Zachodu bank centralny Rosji ogłosił na początku zeszłego tygodnia, tuż przed spotkaniem Putina z wysłannikami Trumpa: zaprzyjaźnionym z prezydentem USA miliarderem Stevenem Witkoffem, który jest nieformalnym reprezentantem Trumpa w kontaktach z Kremlem, oraz Jaredem Kushnerem, zięciem Trumpa, który formalnie nie zajmuje żadnego stanowiska w administracji Stanów Zjednoczonych.

Putin omawiał z Witkoffem i Kushnerem plany zakończenia wojny Rosji przeciw Ukrainie, a także perspektywy przyszłej rosyjsko-amerykańskiej współpracy gospodarczej. Jurij Uszakow, doradca Putina ds. polityki zagranicznej, po rozmowach na Kremlu powiedział dziennikarzom, że prezydent Rosji za pośrednictwem posłańców Trumpa „przekazał sygnały" prezydentowi USA. Uszakow nie sprecyzował, co miał na myśli.

Niewykluczone, że takim sygnałem jest otwarcie dostępu do giełdy w Moskwie dla inwestorów z Zachodu. Tym bardziej, że tego samego dnia Putin na forum ekonomicznym narzekał, że w tym roku na giełdzie w Moskwie przeprowadzono zaledwie trzy oferty publiczne. I polecił rządowi przygotować plany przeprowadzenia pierwotnych i wtórnych ofert publicznych, także kontrolowanych przez państwo spółek i korporacji. A w razie zakończenia wojny w Ukrainie i zniesienia zachodnich sankcji, do Rosji mogą szybko wrócić zachodni inwestorzy, a Moskwa będzie ich premiować dużymi zyskami.

Nadzieja na chciwość

„Uważamy, i to nie jest fantastyka, że na rosyjski rynek mogą przyjść zagraniczni inwestorzy. Doskonale wiemy, tak jak wszyscy, którzy od dawna pracują na rynku finansowym, że chciwość wszystko pokona" – mówił w rosyjskim parlamencie w grudniu zeszłego roku Aleksiej Mojsiejew, wiceminister finansów. I zapewniał, że do Rosji wróci kapitał z Zachodu, jeśli „ jeśli otoczenie regulacyjne będzie takie, że ludzie będą pewni, iż będą mogli bezpiecznie wypłacić swoje pieniądze w dowolnym momencie".

Taką wizję rosyjski wiceminister finansów roztaczał miesiąc po wyborze Donalda Trumpa na prezydenta USA. Zapowiedzi Moisiejewa prezydent Rosji spełnił 1 lipca. Tego dnia Putin ogłosił rozporządzenie o dodatkowych gwarancjach dla inwestorów zagranicznych, także z Zachodu. Zgodnie z rozporządzeniem zagraniczni inwestorzy będą mogli swobodnie transferować zyski ze swoich inwestycji w Rosji, bez ograniczeń obowiązujących dysponentów kont „S".

– Uważamy, że na rosyjski rynek mogą przyjść zagraniczni inwestorzy. (...) Chciwość wszystko pokona – mówił rok temu Aleksiej Mojsiejew, wiceminister finansów

Wymaga to jednak otwarcia nowego konta „In", na które trzeba przelać pieniądze, przy czym inwestorzy z Zachodu mogą przy takich przelewach korzystać z kont bankowych w państwach „przyjaznych Rosji" (czyli np. w Dubaju, Brazylii, Indiach, Chinach) – co jest wskazaniem sposobu na obowiązujące teraz sankcje Zachodu wobec rosyjskiego sektora finansowego.

Na konta „In" zachodni inwestorzy nie mogą jednak przelać pieniędzy zablokowanych na kontach „S" po napaści Rosji na Ukrainę. Innymi słowy, z przywileju swobodnego transferu zysków może korzystać jedynie nowy kapitał przekazany Rosji. A przy okazji zachodni inwestorzy nie będą mogli się przekonać, czy po ich zablokowanych w 2022 r. pieniądzach nie pozostały tylko zapisy księgowe.

Chętnych dotąd brakowało

W pierwszym kroku na początku sierpnia bank centralny Rosji wydał przepisy wykonawcze do rozporządzenia Putina regulujące możliwości otwierania lokat przez zachodnich inwestorów w rosyjskich bankach. To w większości wypadków także wiązałoby się z naruszaniem sankcji.

Przedstawiciele rządu Rosji utrzymywali jednak, że mimo takich ograniczeń plany Putina wywołały wielkie zainteresowanie na Zachodzie. „Nawet w państwach nieprzyjaznych jest zainteresowanie, ludzie dzwonią i pytają, jak to działa. Kilku znanych ludzi ze znaczących spółek i funduszy inwestycyjnych dzwoniło po starej znajomości" – opowiadał latem dziennikarzom wiceminister Aleksiej Moisiejew.

Ale co najmniej do końca lata było to zaklinanie rzeczywistości. Pod koniec września Filipp Gabunija, wiceprezes banku centralnego Rosji, potwierdził, że do tego czasu zachodni inwestorzy nie złożyli ani jednego wniosku o otwarcie konta „In" w celu działania na rosyjskim rynku finansowym w ramach przepisów wprowadzonych przez Putina. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34409602

DO 20 GRUDNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

na styczeń 2026 u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

***W prezencie książka**
„Prawdziwe zbrodnie"

*Książka do odbioru od 16 stycznia 2026 w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej": 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana

CENA PRENUMERATY
199,99 zł***

1 RP

eprasa.pl c435e7f0f2

Finansowanie nauki

Naukowcy to nie „tani konsultanci”

Myślenie o nauce w kategoriach zlecania badań jest nie tylko utylitarnym (i upokarzającym) jej deprecjonowaniem, ale także – znów delikatnie mówiąc – krótkowzrocznością.

Tyrowicz

Na tydzień przed ogłoszeniem tegorocznych nagród Nobla świat akademicki obiegła wiadomość, że laureaci w ekonomii z 2019 r. – Esther Duflo i Abhijeet Banerjee – porzucają Massachusetts Institute of Technology w Bostonie i przenoszą się na Uniwersytet w Zurychu. Ten ruch był możliwy m.in. dzięki sfinansowaniu z prywatnych funduszy nowego centrum badawczego za 32 mln dolarów przez Fundację Lemannów, czyli rodziny miliarderów z Brazylii.

Duflo i Banerjee także w USA nie cierpieli na brak funduszy. Od 20 lat, kiedy jeszcze nie było zbyt wielu dowodów na to, że ich badania nad przezwyciężaniem ubóstwa w krajach niezamożnych zrobią przełom w nauce – otrzymali łącznie kilkaset milionów dolarów na Poverty Action Lab (J-PAL), finansowany do dziś przez szejka Mohammeda Abdula Latifa Jameela. Finansowanie to pozwala zespołom doktorantów, post-doków i profesorów robić badania w Indiach, Kenii czy Peru, które uczą świat, jak skutecznie wspierać wychodzenie z ubóstwa.

Finansowanie nauki przez prywatnych darczyńców nie jest zawężone do USA i Szwajcarii, ani wyłącznie do naukowców z papierami na wybitność. Duński producent materiałów izolacyjnych Rockwool za pomocą fundacji otworzył już drugi ośrodek badawczy: po Kopenhadze (ok. 30 mln euro rocznie) finansują RFBerlin (drugie tyle), dając młodym naukowcom dowolnej narodowości spokojne sześć lat po doktoracie na robienie i publikowanie wartościowych badań z ekonomii pracy. W tymże samym Berlinie Centrum Nauk Społecznych WZB ma niemal połowę wynoszącego ok. 40 mln euro rocznego budżetu ze środków prywatnych, pozostałą kwotę dokłada land, albo pochodzą ze zdobytych w konkursach federalnych projektów naukowych.

Szwedzki odpowiednik Konfederacji Lewiatan czy też Corporate Connections finansuje od czterech dekad IFN w Sztokholmie – ośrodek badań naukowych, który nie tylko ściąga młodych naukowców, ale także zapewnia ścieżkę kariery dla najlepszych badaczy, którzy chcą pozostać w działalności czysto badawczej (tj. bez dydaktyki na uczelniach albo angażowania się w analizowanie bezpośrednio polityki gospodarczej w zespołach badawczych banków centralnych czy rządu).

Volkswagen od 1945 roku przekazuje landowi Dolnej Saksonii kilkaset milionów euro rocznie na badania podstawowe w jednostkach naukowych tego landu, niezależnie od środków publicznych z budżetu federalnego oraz landowego. Finansowane są koptologia, fizyka teoretyczna czy mikrobiologia, tj. badania podstawowe, których nikt nie próbuje podporządkować krótkoterminowemu interesowi tej czy innej firmy. Badania o bezpośrednich zastosowaniach gospodarczych firma finansuje z dodatkowego budżetu.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Takich przykładów jest więcej. W każdym kraju europejskim firmy (niekoniecznie tylko duże korporacje) finansują badania podstawowe. Niektórzy robią to poprzez fundacje, inni finansują strukturalnie niezależne instytucje badawcze. Jeszcze inni wchodzą w koalicje z podobnymi firmami, by wspólnie uruchomić większą transzę środków, dając tym samym szanse na jakościowe badania naukowe.

Możemy długo rozprawiać o tym, że w Polsce jest za mało środków publicznych na naukę. Możemy wyrażać tę troskę w malejących procentach PKB, lub przez pryzmat prawdziwych historii z ludzką twarzą. Warto podkreślać, że adiunkt (czyli osoba po doktoracie) zarabia mniej niż średnia krajowa, a doktorant(ka), jeśli postanowi np. urodzić dziecko lub zostać z maluszkiem w domu – trafia do systemu pomocy społecznej, bo stypendium należy zgodnie z przepisami zawiesić. Jeszcze inną historią z ludzką twarzą jest to, że kierownicy projektów naukowych (ta garstka ok. 10 proc. szczęśliwych zwycięzców konkursów grantowych) otrzymują za swoją pracę mniej niż połowa płacy minimalnej. A już najbardziej powinno przejąć to, że naukowiec w Polsce dostaje na start dosłownie flamaster do dydaktyki, bo nie ma szans na sensowny komputer, zakup danych czy aparatury, ani budżet na wyjazdy na seminaria i konferencje. To są wszystko historie tak dojmujące, że świat nienaukowy w Polsce konsekwentnie zamyka na nie oczy, bo znieść pełną świadomość faktów po prostu trudno.

Nauka wszędzie na świecie funkcjonuje lepiej dzięki biznesowi, który rozumie cel i wartość badań podstawowych i je po prostu finansowo wspiera

Tyle tylko, że finansowanie publiczne nauki w Polsce mimo wszystko istnieje. Jest za małe, jest – powiedzmy – kontrowersyjnie alokowane. Jego mizeria realnie uniemożliwia wielu osobom rozwój ich potencjału (i dlatego z Polski uciekają). Administracje uczelni, walcząc o utrzymanie płynności, czasem tracą z oczu priorytety i oczekują od reszty świata – w tym od biznesu – że będzie się poruszał po bezsensownym labiryncie przepisów i gąszczu konwenansów, zamiast faktycznie coś ułatwiać. I też prawdopodobnie nie rozwiążemy problemu niedofinansowania badań w Polsce, dopóki nie oddzielimy nauki od wyłudzania pieniędzy na rozmaite towarzystwa wzajemnej adoracji o zupełnie nienaukowym uprawianiu teorii spiskowych nie wspominając. Finansowanie obu marnotrawi część już i tak skromnego finansowania publicznego. Ale ono jest.

Tymczasem finansowania prywatnego nauki w Polsce po prostu nie ma. Z rozmów z przedstawicielami polskiego biznesu wynika, że naukowcy mają być w ich przekonaniu tańszymi konsultantami, najlepiej jeszcze posiłkując się najtańszą, studencką siłą roboczą. Biznes w Polsce często uważa, że stypendia dla zdolnej młodzieży i zaangażowanie w programy kształcenia – same w sobie godne pochwały oczywiście – są wspieraniem nauki. Za kilkadziesiąt tysięcy złotych wartości marketingowej rocznie, dziekani i rektorzy ściskają dłonie prezesów firm i wieszają plakietki z logo różnych firm na rozmaitych ścianach, ale ściśle zero złotych z tych środków trafia na badania. Czasem powstają jakieś współprace dydaktyczne, które też z uprawianiem nauki nie mają nic wspólnego. Biznes, trochę jak od niedawna niektóre ministerstwa, widzi naukę w roli tych, którzy przyjmą zlecenie na nową śrubkę (lub też nowy kod). Nie dostrzega w naukowcach ani talentu wykraczającego poza ich granice poznania, ani aspiracji do ścigania się ze światową czołówką.

Myślenie o nauce w kategoriach zlecania badań jest nie tylko utylitarnym (i upokarzającym) jej deprecjonowaniem, ale także – znów delikatnie mówiąc – krótkowzrocznością. Nie warto zaprzeczać faktom: mnóstwo dzisiejszych dóbr całkiem spowszechniałych oraz wynalazczych nowinek wzięło się z badań podstawowych, często nakierowanych na zupełnie inny cel. Argument, że część badań podstawowych nie przyniosła takich użytecznych efektów jest równie sensowny, jak ten, że nie każdy uczeń szkoły muzycznej zostaje wirtuozem. Przysięgam, w imieniu całego środowiska, że gdybyśmy z góry wiedzieli, które badania najbardziej przysłużą się ludzkości, robilibyśmy tylko te właśnie.

Poza tym bez badań podstawowych wynalazki finansowane utylitarnie przez biznes będą opatentowane. A to oznacza, że ktoś będzie mógł komuś innemu zabronić dostępu do dalszych badań (lub zażądać za nie sowitej opłaty). Rozwój innowacji spowolni, a nie przyspieszy. A kraje na dorobku przestaną w ogóle mieć szansę cokolwiek ugrać.

Pierwszy krok do prywatnego finansowania nauki nie jest nawet bardzo trudny, zwłaszcza jeśli mówimy o większych korporacjach: wystarczy zaangażować się na 10 lat (kilkanaście jeśli kogoś interesują obszary laboratoryjne) w projekt w skali kilku milionów rocznie i otworzyć konkurs na projekty instytucji badawczej. Te pieniądze trzeba powierzyć ambitnemu naukowcowi lub zespołowi, który przedstawi najbardziej przekonujący koncept jednostki o aspiracjach światowych. Każda z takich jednostek może w swojej dziedzinie stać się niezbędnym przełomem. Przynajmniej niektórym naukowcom będzie się chciało wymyślić koncept na ośrodek badawczy i zaproponować agendę. Kilkanaście takich projektów – poza ramami uczelni publicznych, żeby sobie niepotrzebnie nie wiązać rąk – jest w stanie w ciągu kilku lat pościągać do Polski fajnych naukowców, zbudować zespoły wokół liderów i ruszyć z kopyta. A co wyrośnie i się ukorzeni, potem trzeba hołubić, jak robią to wszyscy inni.

Nauka wszędzie na świecie funkcjonuje lepiej dzięki biznesowi, który rozumie cel i wartość badań podstawowych i je po prostu finansowo wspiera. Nie wiem po co upierać się, że w Polsce nauka musi sobie poradzić sama. ●

Joanna Tyrowicz – ekonomistka, prof. nauk społecznych. Od 2022 roku członkini Rady Polityki Pieniężnej. Była konsultantka banku Światowego i doradczyni w Instytucie Ekonomicznym NBP

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl c435e7f0f2

Pod matronatem „Wyborczej" – 10 lat Komitetu Obrony Demokracji

Będziemy potrzebować KOD-u przez kolejne lata. To pewne

Ryszard Liguz

członek Zarządu Regionu Świętokrzyskiego KOD

O zebraniu założycielskim KOD-u w Kielcach dowiedziałem się z FB już po fakcie. Ale już kilka dni później nie mogłem nie pojechać na demonstrację w Warszawie 12 grudnia 2025 r. organizowaną przez KOD w obronie Trybunału Konstytucyjnego.

Wówczas o świcie z Kielc do Warszawy pojechało nas kilkoro dołączając do większej grupy jadącej autokarem z Krakowa. W Warszawie na Krakowskim Przedmieściu (gdzie w marcu 1968 r. uciekałem przed atakującymi studentów oddziałami milicji obywatelskiej) demonstrowały już tłumy osób z całej Polski.

Myślę, że ludzie już przeczuwali, czym dla przestrzegania praworządności było przejęcie przez PiS kontroli nad Trybunałem Konstytucyjnym. Przez kolejne osiem lat rządów PiS ze Zbigniewem Ziobrą na czele Ministerstwa Sprawiedliwości nastąpiło zagarnianie kontroli na wszystkich szczeblach organów sądowych i prokuratury.

Komitet Obrony Demokracji Oddział w Kielcach miał więc ciągły i nieustający powód do organizowania demonstracji przeciw władzy PIS i mobilizowania Kielczan do udziału w akcjach KOD-u.

Wielokrotnie spotykaliśmy się pod pomnikiem Henryka Sienkiewicza demonstrując poparcie dla członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Regularnie braliśmy udział w spotkaniach pod Sądem Rejonowym w Kielcach. Były też protesty na Placu Artystów, pod Urzędem Wojewódzkim, pod siedzibą PiS i biurami poselskimi.

Braliśmy też udział w spotkaniach Tour de Konstytucja – osobnym projekcie popularyzującym znaczenie naszej Konstytucji.

Ale działalność KOD to nie tylko protesty przeciwko rządom PiS. Zawsze czciliśmy ważne rocznice dla historii Polski, zorganizowaliśmy wiele spotkań z ważnymi politykami i znanymi osobami. Nasz biały namiot KOD-u zawsze był rozstawiany przy okazji kolejnych wyborów do sejmu i samorządów, akcji zbierania pieniędzy na WOŚP.

Ostatnio np. z inicjatywy KOD-u zostało posadzone drzewo poświęcone pamięci Szarego Człowieka – Piotra Szczęsnego.

Na przestrzeni dziesięciu lat liczba osób biorących udział w akcjach kieleckiego KOD-u była różna. Od kilkudziesięciu osób spotykających się pod pomnikiem Henryka Sienkiewicza do ponad tysiąca osób manifestujących w grudniu 2021 r. pod Urzędem Wojewódzkim w obronie TVN i wolnych mediów.

Świętokrzyski KOD wspierał również demonstracje „Solidarni z Ukrainą", organizację Marszów Równości, protestów i marszów w obronie praw kobiet i wiele innych.

Członkowie KOD brali też udział w akcjach obywatelskiej kontroli wyborów do władz samorządowych, lokalnych jak i do Sejmu, Europarlamentu czy na Prezydenta RP.

Nie we wszystkich spotkaniach wziąłem udział, ale podziwiałem tych najwytrwalszych, którzy małą grupką demonstrowali w mrozie pod Sądem Rejonowym.

No i wielkie demonstracje w Warszawie, gdzie KOD brał udział, choć nie zawsze był głównym organizatorem. Kulminacją była wielka manifestacja w Warszawie przed wyborami sejmowymi w 2023 r., która przyczyniła się do zwycięstwa Koalicji Obywatelskiej i przejęcia władzy od PiS-u.

Po wygranych wyborach wydawało się, że już tylko krok nas dzieli od wygrania wyborów prezydenckich przez kandydata obozu demokratycznego, co pozwoliłoby przywrócić praworządność. Przed wyborami w 2025 r. aktywnie wspieraliśmy wszystkich kandydatów demokratycznych na funkcję prezydenta, rozdając ulotki, wieszając plakaty. Byliśmy prawie pewni, że w drugiej turze wygra Rafał Trzaskowski. W myślach kiełkowało pytanie: do czego będzie jeszcze potrzebny KOD, jeśli „nasz" Prezydent będzie współpracował zgodnie z Rządem i Sejmem?

Rzeczywistość okazała się brutalna.

Prezydentem został kandydat, który Konstytucję stosuje po swojemu i dąży do obalenia Rządu.

Dlatego też Komitet Obrony Demokracji będzie nam potrzebny jeszcze przez kolejne lata.

Jestem tego pewny. ●

Nie przegap

Teksty innych działaczy i sympatyków KOD znajdziesz na **Wyborcza.pl/WyborczatoWy**

- Co nam się udało dzięki zaangażowaniu się w KOD? [Kuropatwiński];
- Do jednego celu można dojść różnymi drogami, a na końcu i tak się spotkamy [Karyś];
- 10 lat KOD minęło. A jak to się zaczęło? Oto moja perspektywa [Małecka];
- Polak w społeczeństwie otwartym. Wiszniewski o demonstracji KOD równo 10 lat po historycznym proteście 3 grudnia 2015 r.;
- Co nam się udało? Dziesięć lat Komitetu Obrony Demokracji [Pan Paweł]
- Nasze motto: „Demokrację tworzą ludzie". Nie dla władzy, ale dla ludzi [Schwimmer-Nawarecki o 10-leciu KOD]
- Chwała Komitetowi Obrony Demokracji obchodzącemu 10-lecie! Chwała całej Opozycji ulicznej! [Paś]

wyborcza to Wy

Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej"? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: **listy@wyborcza.pl**

listy@wyborcza.pl

IX Marsz Antyfaszystowski w Krakowie

Wyborcza to Wy

Wasze inicjatywy

Zapraszamy na IX Marsz Antyfaszystowski, którym chcemy uczcić obchody 103. rocznicy zamachu, w wyniku którego 16 grudnia 1922 r. zamordowany został prezydent Gabriel Narutowicz.

Chcemy też wyrazić sprzeciw wobec współczesnych ideologii nienawiści i nacjonalizmu.

W tym roku chcemy zjednoczyć się i sprzeciwić toczącej się kampanii nienawiści wymierzonej w mniejszość ukraińską.

W lutym przyszłego roku miną już cztery lata od początku pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. Podczas, gdy Ukraina i jej mieszkańcy padli ofiarą napaści ze strony Rosji, w Polsce antyukraińskie kłamstwa rozpowszechniane przez ugrupowania skrajnie prawicowe mają na celu nas skłócić i osłabić. To nie mniejszość ukraińska, czy to mieszkająca u nas od pokoleń, czy to uciekająca przed wojną, jest zagrożeniem dla Polski. To ci, którzy powielają rosyjską propagandę i prowadzą nagonkę na przedstawicielki narodu ukraińskiego są zagrożeniem dla naszej demokracji i suwerenności.

Dlatego 14 grudnia, w niedzielę, o godz. 14, przejdźmy przez centrum Krakowa, żeby wspólnie zaprotestować przeciwko kampanii nienawiści i pokazać solidarność z mniejszością ukraińską. Mniejszości etniczne, narodowe, czy każde inne, są częścią naszej wspólnoty. Tylko wspólnie możemy stawić opór odradzającemu się faszyzmowi. ●

Trasa: pl. Szczepański ▶ Planty ▶ Barbakan ▶ Floriańska ▶ Pomnik Adama Mickiewicza

Organizatorami są: Antyfaszystowski Kraków, Cafe Bund, KOD Małopolskie, Lepsza Demokracja, Razem Małopolska.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34392305

WSPRZEDAŻY

NIEZALEŻNOŚĆ FINANSOWA.
Jak dbać o swoje finanse? Jak wygląda finansowa rzeczywistość kobiet?
Czy dobre zarobki mogą zwalniać z domowych obowiązków?

KRYSTYNA JANDA: Nie zmieniłam się

ZDROWIE I URODA: Kosmetyki z estrogenem – nowy pomysł na podtrzymanie urody

wysokieobcasy extra

W sprzedaży z książką „Słynne pary" lub suplementem diety wspomagającym regenerację i nawilżenie skóry

1 RP

eprasa.pl c435e7f0f2

Hania Rani

NIE PASUJĘ DO ZASAD MUZYKI KLASYCZNEJ

– Wracam do klasyki po 10 latach przerwy, ale na własnych zasadach i z własnym wyobrażeniem tego, czym jest dla mnie dźwięk – mówi Hania Rani, znana pianistka i kompozytorka.

ROZMOWA Z
HANIĄ RANI*

„Non Fiction" to czteroczęściowy koncert fortepianowy, który Hania Rani jako solistka, pianistka i kompozytorka nagrała na płycie w wytwórni Decca. Album znalazł się w pierwszej dziesiątce polskich płyt 2025 roku w plebiscycie „Wyborczej".

ANNA S. DĘBOWSKA: „Non Fiction" to jest twój powrót do klasyki, w której wyrosłaś?
HANIA RANI: Tak, wracam do niej z pewnym dystansem. Ale też z sentymentem do świata, w którym funkcjonowałam przez 20 lat. Wracam po 10 latach przerwy, ale na własnych zasadach i z własnym wyobrażeniem tego, czym jest dla mnie dzisiaj dźwięk. I mam olbrzymią przyjemność z poczucia własnej niezależności.

Prawda jest taka, że nie pasuję do zasad, które panują w muzyce klasycznej, i nigdy nie będę w stanie się do nich dostosować.

Zaczęło się jednak konwencjonalnie, od szkoły muzycznej. Dlaczego zaczęłaś grać na fortepianie?
– Mama wybrała mi ten instrument. Sama przez jakiś czas grała na skrzypcach, ale chyba nie chciała, żebym ćwiczyła w domu na tym instrumencie. Jestem jej wdzięczna. Fortepian sugeruje inny świat harmoniczny, wspólnotę instrumentów klawiszowych, do których zaliczam także moje ulubione syntezatory. W przypadku innego wyboru moja droga artystyczna wyglądałby z pewnością inaczej.

Mój dom rodzinny był pełny różnorodnej muzyki, nie tylko klasycznej. To miało na mnie olbrzymi wpływ. Rodzice nie są wprawdzie muzykami, ale kochają muzykę, kulturę, sztukę. To wszystko było częścią naszego wspólnego życia, bardzo żywą i wibrującą. Ulubionym sposobem spędzania czasu.

A w szkole?
– Trafiłam na genialną panią profesor Ewę Szurek, która była nietuzinkową nauczycielką. Bardzo wymagająca, ale zarazem tak zakochana w muzyce, że to udzielało się wszystkim jej uczniom. Nikt nie musiał mnie zapędzać do ćwiczenia. Miałam 10 lat i sama chętnie siadałam do pianina na wiele godzin.

Wydaje mi się nawet, że rodzice byli zaskoczeni, że sama tak garnę się do tego wszystkiego. No i w pewnym momencie stało się to tak bardzo poważne, że postanowiłam iść na studia. Dostałam się na Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie.

Czyli jednak klasyczny dryl?
– Tak, ale to już były lata dwutysięczne. Ja się urodziłam w 1990 r. Moje dzieciństwo i młodość przypadły na lata wolności.

Nie byliśmy wtłoczeni w muzykę klasyczną, słuchaliśmy różnych innych gatunków, fascynowaliśmy muzyką popową czy elektroniczną, ale w bardzo naturalny sposób. Dostrzegałam już wtedy połączenia między tymi wszystkimi gatunkami. Sposób strojenia instrumentów w Radiohead jest absolutnie mikrotonalny, jak w wielu utworach muzyki współczesnej. Wszystko wydawało mi się jednakowo odkrywcze i świeże. Zaczęłam się interesować nagrywaniem dźwięku. Na UMFC jest genialny wydział reżyserii dźwięku, zaprzyjaźniłam się więc z kolegami stamtąd i zaczęliśmy dużo razem pracować.

Kiedy zaczęłaś komponować?
– W dzieciństwie, ale zawsze robiłam to do szuflady, nie miałam potrzeby pokazywania tego, co napisałam.

Dlaczego?
– Nikt nigdy mi nie powiedział, że kobieta może być kompozytorem. W szkole wspominało się tylko o kilku z nich. Były Hildegarda z Bingen, Clara Schumann i Grażyna Bacewicz. Nie miałam wzorów, więc nawet do głowy mi nie przyszło, że mogę być kompozytorką.

Zastanawiam się, czy forma, w której muzyka klasyczna jest przedstawiana, jest adekwatna do naszych czasów. Niewątpliwie wymaga niesamowitego skupienia i przygotowania technicznego. Samo to jest dziś trochę niedzisiejsze

Ale pisałaś.
– Tak, spędzałam dużo czasu w ćwiczeniówce. Trudno było ćwiczyć non stop, więc robiłam inne rzeczy – próbowałam uczyć się piosenek, których słuchałam w radiu, ale też sama coś komponować, tym bardziej że łatwo mi to przychodziło.

Ogólnie lubię w tym dłubać do dziś, orkiestrować. Grałam teraz dwa koncerty w Barbican Centre w Londynie – cały wieczór dla mnie, ale „Non Fiction" czasowo go nie wypełnił. Dlatego napisałam jeszcze jeden utwór, 40-minutowy na 12 instrumentów na podstawie noweli „Białość" noblisty Jona Fossego. Nazwałam go „Shining". To tytuł angielskiego tłumaczenia Damiona Searlsa.

Zawsze stresowało mnie wykonywanie utworów z pamięci. Nie miałam trudności z zapamiętywaniem, ale odtwarzanie muzyki z pamięci przed publicznością wiązało się dla mnie z dużą tremą, a tak nie było, gdy zaczęłam grać publicznie własne aranżacje. Od tego zaczęłam na studiach. Wśród znajomych pocztą pantoflową szybko rozeszła się wieść, że potrafię to i owo opracować na różne instrumenty, na przykład na kwartet smyczkowy.

Lubiłam poznawać możliwości tych instrumentów muzycznych, fascynowało mnie to. Robiłam to oczywiście na własną rękę, bez żadnego kierunkowego wykształcenia. W końcu zaczęłam dostawać coraz więcej zamówień. Sama wiele tych aranżacji grałam. I to właśnie bez stresu. Pomyślałam więc, że może po prostu się tym zajmę, skoro przychodzi mi łatwiej. I może jest środowisko, w którym mogę więcej dać z siebie, a przydam się w nim bardziej niż w świecie klasycznym, odtwórczym.

Wyobraźmy sobie ciebie w wieku 14 lat. Byłaś „ukąszona" muzyką Chopina?
– Na pewno. I muszę powiedzieć, że ja do dzisiaj dużo słucham klasyki. Na pewno ważny jest dla mnie Bach. Z koncertów fortepianowych najwyżej cenię II Koncert D-dur Ravela napisany na lewą rękę, a także „Koncert fortepianowy" Witolda Lutosławskiego.

Jedna z pierwszych płyt, które dostałam, zawierała trzy ostatnie sonaty fortepianowe Beethovena w wykonaniu Daniela Barenboima. Pamiętam ekscytację związaną z tym, że utwory brzmiące symfoniczne można grać na jednym instrumencie. I ciekawość, czy w przyszłości też to zagram. Jak się uczysz gry na instrumencie najpierw na łatwych utworach, to często motywacją jest perspektywa zagrania tych trudniejszych, bardziej złożonych, a przez to fascynujących.

Beethoven był mi bardzo bliski. Chyba odpowiadał mi jego profil szaleńca. Mam w sobie dużo spokoju, ale też wyskoki energetyczne, które pożytkuję w muzyce.

Potem była fascynacja Ravelem, a jeszcze później Mortonem Feldmanem, Toru Takemitsu. To jeden z moich ukochanych kompozytorów. Bliskie mi jest jego rozumienie rezonansu instrumentu muzycznego.

Studia w Berlinie pomogły ci się określić?
– Tak, chociaż to było o tyle zabawne, że trafiłam na taką modelową klasyczną uczelnię na niesamowicie wysokim poziomie, gdzie kształci się przyszłych muzyków orkiestrowych. Hanns Eisler Hochschule Für Musik sąsiaduje z Filharmonią Berlińską i wielu wybitnych muzyków z tej instytucji tam uczy.

I tam uczyłaś się komponować?
– Po prostu poszłam na zajęcia z kontrapunktu. Uznałam, że skoro jestem w Niemczech, to może warto liznąć coś z tej bachowskiej polifonii. Miałam nauczyciela kontrapunktu, który powiedział mi, że fuga to jest forma matematyczna i każdy może nauczyć się ją pisać.

Po zajęciach napisałam preludium i fugę dla mojej przyjaciółki, wiolonczelistki Dobrawy Czocher. To utwór na trzy wiolonczele, które grają w innych akustycznie przestrzeniach. Mam nadzieję, że zostanie kiedyś nagrany.

A jakie zrobił na tobie wrażenie sam Berlin?
– Tu dochodzimy do sedna sprawy. To miasto sprawiło, że otworzyły się moja głowa i sposób myślenia. Zaszła we mnie psychologiczna zmiana, nabrałam odwagi decydowania o sobie. Miałam 25 lat, od blisko 20 lat zajmowałam się klasyką i pomyślałam, że to by było na tyle.

W Berlinie jest duża scena muzyki klubowej, techno, alternatywnej...

eprasa.pl c435e7f0f2

FOT. OLIVIA WUNSCHE

*Hania Rani

• właściwie Hanna Raniszewska, rocznik 1990, pianistka, kompozytorka i wokalistka związana z brytyjską wytwórnią Gondwana Records. W dorobku ma solowe płyty „Esja", „Home", „Silent Night", „Ghosts", „Nostalgia" i „»Non Fiction« – Piano Concerto In Four Movements". Ostatni album ukazał się 14 listopada nakładem Decca US i w dystrybucji Universal Music Polska.

– ...i eksperymentalnej. To rzeczywiście miało na mnie olbrzymi wpływ. Ale samo miasto było szokiem kulturowym dla takiej młodej osoby jak ja, która przyjechała z dopiero otwierającej się na świat Polski. To było 10 lat temu.

W Berlinie widziałam kobiety, które się nie malowały – były pewne siebie i kreatywne. W Warszawie to był standard, że kobieta zawsze musi mieć makijaż i strojem podkreślać swoją kobiecość.

A tam dziewczyny dawały sobie wolność w tej kwestii. A przecież ich uroda wcale na tym nie traciła. Zobaczyłam, że to jest miasto, w którym każdy może być sobą. W berlińskim metrze spotykają się urzędnik, didżej, wolny strzelec, bezdomny, rodziny z dziećmi. Wszystko się ze sobą miesza i może razem funkcjonować.

Polifoniczne miasto.
– Właśnie tak. Ale w edukacji ściśle klasycznej, jak sama wiesz, myśli się często jednotorowo, zakładając, że jest tylko jeden scenariusz na życie. I trudno uwierzyć, że jest ich więcej.

Ludzie z pasją oglądali transmisje z Konkursu Chopinowskiego, ale mam wrażenie, że mało kto zdawał sobie sprawę, jak gigantyczna presja spoczywa na uczestnikach. Poza tym za mało mówi się o tym, że ilość pracy włożona w naukę muzyki rzadko odpowiada późniejszym zarobkom. Uświadomiłam to sobie znowu przy okazji nagrania mojego koncertu fortepianowego.

W jaki sposób?
– Obserwując, jak się pracuje w orkiestrze. To bardzo ciężka praca, powtarzalna, co może prowadzić do rutyny, która nie sprzyja muzyce. To ciężki i odpowiedzialny zawód, a bardzo niedoceniony. I oczywiście za nisko wynagradzany. Ilekroć pracuję z orkiestrą, zawsze o tym myślę.

Ale może opowiem o okolicznościach powstania mojego koncertu fortepianowego. To było jeszcze przed pandemią. Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin" odkryło zapiski i kompozycje 13-letniej Josimy Feldszuh, która była cudownym dzieckiem, utalentowaną pianistką i obiecującą kompozytorką. Kajetan Prochyra, obecnie szef Orkiestry Polskiego Radia w Warszawie, a wówczas kurator programu muzycznego w Polin, zamówił u mnie utwór pamięci Josimy, która w 1943 r. wydostała się z getta warszawskiego i uniknęła wywózki do obozu, ale wkrótce później zmarła na gruźlicę.

Trochę czasu upłynęło od czasu zamówienia. Ale w 2023 r. mogłam zaprezentować pierwszą wersję koncertu, jeszcze trzyczęściowego i z nieco inną instrumentacją.

Nie jest to klasyczny koncert fortepianowy.
– Sporo czerpie z muzyki klasycznej, partytura też jest zapisana w klasyczny sposób. Ale są w nim elementy muzyki filmowej, jazzowej, improwizowanej, eksperymentalnej. Nie jest koncertem wirtuozowskim, to raczej rodzaj symfonii z towarzyszeniem fortepianu, a w zasadzie kilku – w pewnym momencie naraz grają dwa fortepiany i pianino.

To wszystko wymaga od muzyków klasycznych więcej otwartości. W 2023 r. zobaczyłam, jak pracuje w Polsce profesjonalna orkiestra. To była Sinfonia Varsovia. Próba trwała 45 minut i nie było nawet szansy porozmawiać z zespołem o muzyce. Ponieważ tego potrzebuję, było to dla mnie druzgocące doświadczenie.

Siadaliście i graliście.
– Tak. Wszyscy się spieszyli i przegrywali utwór, żeby złożyć sobie w głowie całość. A przecież to jest zawsze duża rzecz, że razem tworzymy jakieś dzieło. Szczególnie że w przypadku tego koncertu jest to muzyka nowa i ona wymaga nauczenia się wspólnego języka.

Stąd moje długie wahanie, z którą orkiestrą współpracować przy nagraniu tego koncertu w jego pełnej, czteroczęściowej wersji, której nadałam tytuł „Non Fiction" – odnosi się bowiem do prawdziwej historii, ale też współczesności, tego, jak dzisiaj reagujemy na okrucieństwo wojny m.in. w Ukrainie czy w Strefie Gazy, obserwowane 24 godziny na dobę na ekranach naszych telefonów, w nieznanej dotychczas bliskości.

Zdecydowałam się na współpracę z młodym, elastycznym zespołem, który nazywa się Manchester Collective. W zależności od projektów powiększają swój skład – na mojej płycie gra 45 osób. Zdecydowałam się na to także dlatego, że system orkiestrowy w Wielkiej Brytanii jest trochę inny niż w Polsce.

Ale to właśnie Brytyjczycy są przyzwyczajeni do pracy typu „mało prób, dużo grania".
– Tak, ale też wykazują się większą elastycznością. Muzycy pracują w kilku orkiestrach naraz, jest cyrkulacja między zespołami. W Manchester Collective grały osoby, które pracują w instytucjonalnych orkiestrach, ale biorą udział w mniej konwencjonalnych projektach.

Mieliście więcej czasu na wspólną pracę?
– Więcej czasu, który mogliśmy efektywnie wykorzystać. W Wielkiej Brytanii, a myślę zwłaszcza o Londynie, bo nagrywaliśmy w legendarnym studio Abbey Road, nagrywa się mnóstwo muzyki filmowej. To niezły trening otwartości dla muzyków. Ludzie, którzy studiują muzykę klasyczną, szybko wpadają w różnorodne projekty orkiestrowe z pogranicza popu i muzyki filmowej. I nie mają z tym problemu, ponieważ te gatunki nie są postrzegane jako coś gorszego. To jest inne postrzeganie muzyki niż na przykład w Polsce, gdzie nie respektuje się wielu kompozytorów z pogranicza szeroko pojętej muzyki klasycznej. Myślę choćby o minimalistach amerykańskich, jak Steve Reich, Philip Glass, Morton Feldman czy John Cage. Mogą być grani na Warszawskiej Jesieni, na małych niezależnych festiwalach, ale rzadko są obecni w programach filharmonii. Uważam, że coś trzeba zmienić w muzyce klasycznej i w środowisku, które ją tworzy.

A ja wolałabym, żeby klasyka nie straciła swojej tożsamości i nie rozpłynęła się w crossoverze.
– Być może masz rację. Muzyki klasycznej słucham najczęściej, dużo chodzę na koncerty. Zastanawiam się tylko, czy forma, w której ta muzyka jest przedstawiana, jest adekwatna do naszych czasów. Co więc zrobić, aby pozostać w relacji ze współczesnością i młodymi ludźmi? Oni boją się chodzić na koncerty muzyki klasycznej, bo myślą, że ich nie zrozumieją, że to jest nudne. Jest wiele uprzedzeń, więc ludzie, którzy zajmują się organizowaniem koncertów klasyki, powinni coś zrobić, by ułatwić kontakt. Inaczej to, co jest cenne dla wielu, stanie się przyjemnością dla nielicznych szczęśliwców.

To co byś zmieniła, gdybyś mogła?
– Nie chciałabym, żeby tak strasznie zmieniano program jak teraz. W samym Londynie działają co najmniej cztery wielkie profesjonalne orkiestry i konkurują ze sobą propozycjami programowymi, które zmieniają się jak w kalejdoskopie. Dla muzyków takie tempo musi być mordercze. Ogólnie w muzyce klasycznej problemem są zmęczenie, przepracowanie.

Na pewno starałabym się włączać do programów koncertowych więcej muzyki nowej, ale też takiej, która wykracza poza utarty schemat, np. muzyka Steve'a Reicha. W tym roku na festiwalu BBC Proms zagrano brytyjską premierę koncertu wiolonczelowego „Before We Fall" świetnej islandzkiej kompozytorki Anny Thorvaldsdottir. No i wspaniale, tylko dlaczego to dzieło zostało sparowane z takimi hitami jak „Bolero" Ravela i „Święto wiosny" Strawińskiego? Utwór Anny nie miał szans zaistnieć głębiej w wyobraźni ludzi, po prostu przepadł.

Kilka miesięcy później ta sama kompozytorka została zaprezentowana pomiędzy utworami Ligetiego i genialnym, 45-minutowym „Become Ocean" Johna Luthera Adamsa. Perfekcyjnie skrojony i nowoczesny program poprowadzony przez jedną z moich ulubionych dyrygentek, Dalię Stashevską, oczarował pełną salę słuchaczy. Kontekst ma znaczenie. Walczmy więc o to, by odpowiadał współczesnej wrażliwości. Inaczej to, co wspaniałe, zgubi się w tłumie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ BOLKOWA

ogłasza trzeci ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI położonej w SADACH DOLNYCH, gmina Bolków, powiat Jawor, stanowiącej działkę numer 347 o powierzchni 0,5241 ha, nr księgi wieczystej JG1K/00020789/9.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 599.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 lutego 2026 roku o godz. 10^{00} w sali nr 8 Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1.
Wysokość wadium 59.900 zł.
Pełna treść ogłoszenia została opublikowana na stronie internetowej **www.bolkow.pl** i w Biuletynie Informacji Publicznej **umbolkow.bip.net.pl** oraz wywieszona na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1 i sołectwa Sady Dolne.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Bolkowie Referat Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, pok. 3, tel. 757413215 wew. 106, um@bolkow.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34411666

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie, II Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygn. **akt II Ns 598/24**, toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Stanisławie Franciszce Nowak** z domu Gortat (córce Wincentego i Józefy) zmarłej w dniu 29 kwietnia 1991 roku w Warszawie, której ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało w Warszawie przy ul. Łasińskiej 19. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34411559

Zakład Komunalny Sp. z o.o. w Jasieniu
ogłasza I PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w miejscowości Jasień, gmina Jasień, przy ul. Żytniej, oznaczonej numerem działki **440/4 o pow. 0.4393 ha**, objętej księgą wieczystą **KW nr ZG1R/00032595/8.**
Cena wywoławcza wynosi: 600 000,00 zł
Wadium wynosi: 60 000,00 zł
Przetarg odbędzie się w dniu **10 lutego 2026r. o godz. 10:00** w budynku Zakładu Komunalnego Sp. z o.o. ul. Kolejowa 9 68-320 Jasień.
Wadium należy wpłacić do dnia 05 lutego 2026 r w **kasie Spółki** lub na konto Zakładu Komunalneg o Sp. z o.o. w Jasieniu **PKO BP SA Nr 60 1020 5460 0000 5202 0003 0569**
Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone w siedzibie Spółki, na stronie internetowej https://BIP.zkjasien.jasien.pl, nr tel.: **664 010 814**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34411201

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Stosownie do przepisu art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024r. poz. 1145 ze zm.)

podaje do publicznej wiadomości,

że w siedzibie Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 (budynek A), na tablicy ogłoszeń zamieszczono wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu nieograniczonego, położonych w obrębie 77 przy :

- ul. Grunwaldzkiej 97 ozn. jako działka nr 3/2 o pow. 0,0625 ha
- ul. Grunwaldzkiej 99 ozn. jako działka nr 2/2 o pow. 0,0568 ha i nr 2/4 o pow. 0,0109 ha,
- ul. Grunwaldzkiej 101 ozn. jako działka nr 1 / 4 o pow. 0,0480 ha

oraz

- ul. Grunwaldzka ozn. jako działka nr 1/3 o pow. 0,0526 ha.

Ponadto wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.um.bydgoszcz.pl

Wykaz zostaje zamieszczony na okres od dnia **11 grudnia 2025 r.** do dnia **01 stycznia 2026 r.**

eprasa.pl c435e7f0f2

„Nature” przedstawia swoją wspaniałą dziesiątkę

TWARZE NAUKI 2025

Co roku redakcja „Nature” wyróżnia osoby, bez których minione 12 miesięcy wyglądałyby zupełnie inaczej w światowej nauce.

Piotr Cieśliński

To naukowcy, urzędnicy i działacze, którzy znaleźli się w centrum najważniejszych odkryć, technologicznych przełomów i kryzysów mijającego roku. Nadawali ton wydarzeniom, bronili myślenia opartego na faktach i proponowali nowe wizje przyszłości.

Oto dziesięć osób, które – zdaniem redakcji „Nature” – były twarzami nauki roku 2025.

SUSAN MONAREZ

Mikrobiolożka i immunolożka, zatrudniona i błyskawicznie zwolniona ze stanowiska szefowej amerykańskich Centrów Kontroli i Prewencji Chorób (CDC), stała się jedną z twarzy sprzeciwu wobec politycznych nacisków administracji Donalda Trumpa.

Monarez odmówiła wykonania polecenia nowego sekretarza zdrowia Johna F. Kennedy'ego Jr., który polecił jej wyrzucić kluczowych ekspertów agencji i zatwierdzić niemające oparcia w danych naukowych decyzje dotyczące szczepień. Jest jedną z najwyżej postawionych osób w instytucjach federalnych, które publicznie przyznały i ostrzegły, że polityka Trumpa zagraża zdrowiu publicznemu. Administracja nowego prezydenta anulowała tysiące grantów naukowych, zwolniła setki federalnych badaczy, zablokowała finansowanie dla uniwersytetów i zapowiedziała cięcia, jakich amerykańska nauka nie widziała od dekad.

ACHAL AGRAWAL

Nie jest celebrytą nauki, ani profesorem z wielkiej uczelni. To niezależny analityk danych z Raipuru, który w pojedynkę obnażył systemowe problemy indyjskiej nauki: plagiaty, fałszerstwa i masową produkcję wątpliwych publikacji tworzonych tylko po to, by nabić statystyki.

Jego analizy, publikowane regularnie w sieci, były tak przekonujące, że w 2025 r. rząd Indii zmienił zasady krajowego rankingu szkół wyższych. Uczelnie, których prace masowo wycofywano z czasopism z powodów etycznych, zaczęły być oficjalnie karane.

Agrawal zapłacił za to cenę. Stał się celem środowiskowych ataków, po odejściu z uczelni w 2022 r. żadna instytucja akademicka nie chciała go zatrudnić. Na dodatek jeden z prywatnych uniwersytetów pozwał go i kilku jego współpracowników.

Mimo presji dalej robi swoje. Zbudował India Research Watch – sieć badaczy, studentów i sygnalistów, którzy anonimowo zgłaszają przypadki nadużyć i prowadzą bazę publikacji wycofywanych przez czasopisma z powodu naruszenia zasad rzetelności. Dla młodych badaczy w Indiach stał się symbolem walki z nadużyciami.

TONY TYSON

Fizyk z Uniwersytetu kalifornijskiego w Davis przez trzy dekady uparcie dążył do czegoś, co wielu uważało za niemożliwe: do stworzenia obserwatorium zdolnego nie tylko robić zdjęcia nocnego nieba, lecz także śledzić jego ewolucję w czasie. Dzięki niemu narodziła się idea Teleskopu im. Very Rubin w Chile – o zadziwiająco zwrotnej konstrukcji i z największą cyfrową kamerą na świecie.

Teleskop wykonał już pierwsze testowe zdjęcia i ma rozpocząć regularne obserwacje. Co 40 sekund będzie wykonywać zdjęcie kolejnym fragmentom południowego nieba, a po kilku latach zbierze setki ujęć każdego miejsca. To pozwoli stworzyć poklatkowy film z wydarzeń, które rozgrywają się w Kosmosie – wybuchów supernowych, przelotów asteroid, zmian jasności odległych galaktyk.

Tyson nie tylko wymyślił ten projekt, ale prowadził go od pierwszego szkicu po realizację za ponad 800 mln dol. Obecnie w wieku 85 lat dogląda ostatecznej kalibracji urządzenia i jako jeden z pierwszych podziwia jego pierwsze kompozycje – mozaikowe zdjęcia tysięcy galaktyk. To piękne zwieńczenie jego kariery.

Budowane przez niego wcześniej cyfrowe kamery pomogły odkryć ciemną energię, a on sam należał do pionierów techniki „słabego soczewkowania grawitacyjnego”, która ujawniła rozkład ciemnej materii we Wszechświecie.

• **KJ Muldoon – dziecko, które jako pierwsze otrzymało terapię genową stworzoną wyłącznie dla jednej osoby**
FOT. CHLOE DAWSON/NATURE

PRECIOUS MATSOSO

Doświadczona urzędniczka zdrowia publicznego z RPA, która całe zawodowe życie spędziła w walce o sprawiedliwy dostęp do leczenia: od terapii dla chorych na HIV po reformy systemu zdrowia w Afryce Południowej. Przez lata pełniła także funkcje kierownicze w Światowej Organizacji Zdrowia (WHO).

W 2025 r. współprzewodniczyła jednemu z najtrudniejszych procesów negocjacyjnych we współczesnej historii zdrowia publicznego: tworzeniu pierwszego w dziejach globalnego traktatu pandemicznego. Dokument miał odpowiedzieć na największą bolączkę covidowej katastrofy: brak globalnej solidarności, dramatyczne różnice w dostępie do szczepionek i leków, a także chaos w wymianie danych o nowych wariantach patogenów.

Matsoso uzgadniała kluczowe, najbardziej zapalne punkty traktatu, które dotyczyły m.in. dzielenia się danymi o patogenach i korzyściami z ich wykorzystania, obowiązku przekazywania części produkcji szczepionek i leków do WHO, transferu technologii do krajów o niższych dochodach czy szybkiej wymiany informacji epidemiologicznych.

Rozmowy trwały ponad trzy lata, były na skraju załamania wiele razy, a delegacje 193 państw potrafiły kłócić się o każde zdanie. Wreszcie w kwietniu 2025 r. o godzinie drugiej nad ranem w Genewie państwa WHO osiągnęły konsensus. Proces ratyfikacji zajmie jeszcze lata, ale dzięki Matsoso powstał pierwszy globalny plan, według którego świat ma współpracować, gdy pojawi się kolejny pandemiczny zarazek.

SARAH TABRIZI

Choroba Huntingtona to jedna z najbardziej wyniszczających chorób neurodegeneracyjnych o podłożu genetycznym – łączy elementy demencji, zaburzeń ruchowych i zachowania. Postępuje nieubłaganie i przez lata uchodziła za nieuleczalną. Zespół Sarah Tabrizi z University College London dokonał czegoś bez precedensu – w 2025 r. jako pierwszy udowodnił, że terapia genowa może realnie spowolnić chorobę Huntingtona.

Chodzi o terapię genową AMT-130, w której podczas kilkunastogodzinnej operacji do mózgu pacjenta podaje się zmodyfikowanego wirusa AAV. Dostarcza on sekwencję DNA sprawiającą, że komórki zaczynają wytwarzać mikroRNA wyciszające produkcję toksycznego białka – huntingtyny. Nie naprawia to wadliwego genu, ale trwale obniża poziom białka uszkadzającego neurony.

Terapia spowolniła postęp choroby u blisko trzech czwartych z 29 pacjentów biorących udział w badaniu. Przyniosła im zauważalną poprawę – część chorych funkcjonuje znacznie lepiej, niż przewidywano, a jedna osoba wróciła do pracy. Tabrizi przyznała w BBC, że naukowcy „w najśmielszych snach” nie spodziewali się tak silnego efektu.

To pierwszy przełom w leczeniu tej choroby. Dowód, że można ją spowolnić, uderzając w jej mechanizm. Tabrizi już przygotowuje badania u młodych nosicieli mutacji, którzy jeszcze nie mają objawów choroby Huntingtona. Chce sprawdzić, czy chorobę da się opóźnić o lata, a może całkowicie zatrzymać, zanim zacznie niszczyć mózg.

MENGRAN DU

Naukowczyni z Chińskiej Akademii Nauk zrobiła coś, co brzmi jak początek filmu science fiction: zanurzyła się batyskafem na ponad dziewięć tysięcy metrów pod powierzchnię oceanu i zobaczyła ekosystem, którego nikt wcześniej nie widział. W Rowie Kurylsko-Kamczackim – jednym z najgłębszych miejsc planety – natknęła się na społeczność organizmów, które żyją w niewyobrażalnym ciśnieniu i całkowitych ciemnościach.

Prof. Du od lat bada, jak życie radzi sobie tam, gdzie światło w ogóle nie dociera. Podczas podwodnych wypraw w 2024 i 2025 r. jej zespół udokumentował samowystarczalne ekosystemy, które czerpią energię nie ze światła, lecz z reakcji chemicznych zachodzących w pobliżu szczelin hydrotermalnych i otaczających je osadach. W głębinach oceanu zamiast jałowej pustyni badacze odkryli tętniące mikroświaty dziwacznych organizmów

Te odkrycia są ważne z dwóch powodów. Po pierwsze, pokazują, że życie potrafi rozkwitać w warunkach uznawanych dotąd za skrajnie niegościnne. Po drugie, sugeruje istnienie czegoś w rodzaju „głębinowego kory-

eprasa.pl c435e7f0f2

tarza życia" – powiązanych ze sobą oaz biologicznych, mogących ciągnąć się wzdłuż rowów oceanicznych wokół całej planety.

Du nie tylko dostarczyła pierwszych nagrań tych najgłębszych ekosystemów, ale też zebrała próbki mikroorganizmów, które mogą zmienić nasze rozumienie granic życia na Ziemi i, co równie ważne, podpowiedzieć, gdzie można szukać życia we Wszechświecie.

LUCIANO MOREIRA

Naukowiec z brazylijskiej fundacji Oswaldo Cruza hoduje komary, by walczyć z chorobami, przenoszonymi przez komary. Jego owady nie są zwykłe. Są celowo zakażone bakteriami Wolbachia, które blokują w ich ciałach namnażanie wirusów dengi, Zika i chikungunyi.

W 2025 r. Moreira otworzył w Belo Horizonte pierwszą na świecie fabrykę masowo produkującą takie komary. Zakład wypuszcza do środowiska miliony owadów tygodniowo, co przynosi już zauważalne efekty. W tych miejscach w Brazylii, gdzie program działa najdłużej, zachorowania na dengę – jedną z najgroźniejszych chorób tropikalnych – spadły nawet o 80-90 proc.

Moreira nie jest typem laboranta odciętego od świata. Jego sukces wynika z połączenia rzetelnej biologii, pracy w terenie i umiejętności przekonywania władz, że „komary, które ratują ludzi", to nie paradoks, lecz praktyczne narzędzie zdrowia publicznego.

Dziś jego program wdrażają kolejne miasta Brazylii, a także poza nią – od indonezyjskiej Yogyakarty po kolumbijskie Medellín i miasta północnej Australii. A WHO wskazuje tę metodę jako jedną z najbardziej obiecujących w walce z dengą.

LIANG WENFENG

Nie jest informatykiem ani profesorem od uczenia maszynowego. Jest finansistą, który poważył się na coś, czego dotąd unikali giganci tej branży. W styczniu 2025 r. jego firma DeepSeek wypuściła model sztucznej inteligencji R1, który osiąga wyniki porównywalne z najlepszymi systemami generatywnej AI, ale powstał za ułamek ich kosztów.

Co więcej, Wenfeng udostępnił wszystkie parametry modelu, pozwalając każdemu pobrać go, uruchomić, modyfikować i wykorzystywać bez barier. To było jak otwarcie skarbca, do którego wcześniej dostęp miało tylko kilka najbogatszych firm na świecie. Dla naukowców oznaczało to możliwość trenowania własnych modeli, testowania hipotez i stosowania AI w badaniach bez gigantycznych kosztów infrastruktury.

Nadawali ton wydarzeniom, bronili myślenia opartego na faktach i proponowali nowe wizje przyszłości

DeepSeek R1 stał się w ciągu kilku tygodni potężnym akceleratorem innowacji – od analiz biologicznych, przez ekonomię, po nowe algorytmy uczenia maszynowego. Pojawiły się setki wariantów i modyfikacji rozwijanych oddolnie. Otwarta wersja modelu stała się bardziej popularna niż wiele zamkniętych projektów prowadzonych przez firmy dysponujące nieporównanie większym budżetem i większymi mocami obliczeniowymi.

Sukces Wenfenga nie jest przypadkiem. Przez lata inwestował w infrastrukturę, gromadził zespół młodych badaczy, którzy mieli swobodę eksperymentowania, i konsekwentnie wdrażał ideę „taniej, dostępnej dla wszystkich AI".

YIFAT MERBL

Badaczka z Instytutu Weizmanna w Izraelu dokonała odkrycia, które zmienia podręczniki immunologii. Proteasomy – znane dotąd jako komórkowe „recyklery" rozkładające białka na drobne fragmenty – okazały się pełnić drugą, nieznaną wcześniej funkcję: wytwarzają peptydy o silnym działaniu przeciwbakteryjnym.

Zespół Merbl pokazał, że gdy komórka zostaje zaatakowana przez bakterie, proteasom w ciągu zaledwie godziny przełącza się w „tryb turbo" i zaczyna produkować peptydy, które uszkadzają błony bakteryjne, hamują wzrost drobnoustrojów i je zabijają. To nieznany dotąd element naszej odporności, działający zanim do akcji wkroczy klasyczny układ immunologiczny.

Skala odkrycia jest ogromna: proteasomy mogą wytwarzać ponad 270 tys. różnych peptydów, których działania nie znaliśmy. To potencjalnie gigantyczny, niewykorzystany dotąd zasób związków przeciwdrobnoustrojowych – niezwykle cenny w czasach rosnącej oporności bakterii na leki.

Merbl ujęła to najprościej: „Odkryliśmy nowy mechanizm odporności, który pozwala nam bronić się przed infekcjami bakteryjnymi. Działa we wszystkich komórkach". Jej praca otwiera nową gałąź badań: projektowanie leków inspirowanych działaniem proteasomów i budowanie terapii, które wzmacniają naturalne zdolności obronne komórek.

KJ MULDOON

Chłopiec z przedmieść Filadelfii, syn państwa Muldoon, stał się w 2025 r. symbolem nowej ery medycyny: leczenia projektowanego nie dla grupy pacjentów, lecz dla jednej konkretnej osoby. Urodził się z bardzo rzadką chorobą genetyczną, wskutek której organizm nie potrafi prawidłowo przetwarzać białek. Jego stan szybko się pogarszał, a dostępne metody leczenia nie dawały żadnych szans na poprawę.

Lekarze zdecydowali się na krok, który jeszcze kilka lat temu był nie do pomyślenia – stworzyli jedną, unikatową terapię genową, zaprojektowaną dokładnie pod mutację KJ-a. Zastosowali technikę edycji genów, która pozwoliła skorygować wadliwą sekwencję w jego komórkach. Preparat powstał w ekspresowym tempie, przeszedł wszystkie niezbędne testy bezpieczeństwa, a następnie został podany chłopcu.

Efekt przeszedł najśmielsze oczekiwania. Objawy choroby zaczęły ustępować, parametry metaboliczne wróciły do normy, a lekarze mówią dziś ostrożnie, że KJ „został najprawdopodobniej uratowany". Jego szeroki uśmiech stał się symbolem tego, co potrafi i w jakim kierunku idzie współczesna medycyna.

KJ jest żywym dowodem, że medycyna przyszłości będzie polegać na szybkim projektowaniu terapii „na miarę". To nadzieja i ratunek zwłaszcza dla pacjentów z rzadkimi mutacjami, dla których dziś nie ma żadnych opcji terapeutycznych. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34411652

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

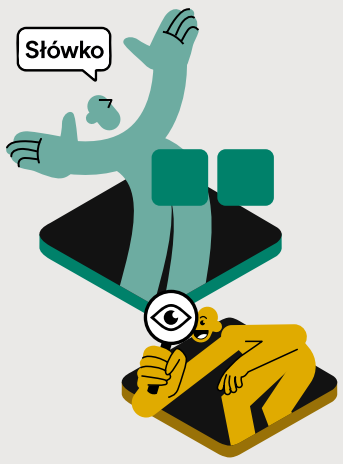

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34411199

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o. (dalej jako MTP sp. z o.o.)
z siedzibą w Poznaniu przy ul. Głogowskiej 10, 60-734 Poznań

OGŁASZAJĄ PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

stanowiącej własność spółki Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.

1. Miejsce położenia nieruchomości i oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości (ewidencji gruntów):
   Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości położonej w województwie wielkopolskim, powiecie poznańskim, gminie Kórnik, miejscowości Żerniki, obejmującej działkę gruntu numer 24/14, obręb ewidencyjny 0023 Żerniki, identyfikator działki 302109_5.0023.24/14, o powierzchni 84,0764 ha, (zwana dalej „**Działką 24/14**"), dla której Sąd Rejonowy w Środzie Wielkopolskiej V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem KW nr PO1D/00034324/6.
   Według danych z ewidencji gruntów Działka 24/14 oznaczona jest symbolami:
   RIIIb – grunty orne o obszarze 4,6100 ha, RIVa – grunty orne o obszarze 64,8175 ha, RV – grunty orne o obszarze 7,0539 ha, ŁIV – łąki trwałe o obszarze 5,7000 ha oraz LsIV – lasy o obszarze 1,8950 ha.
2. Opis i powierzchnia Działki 24/14:
   Powierzchnia Działki 24/14 wynosi 84,0764 ha.
   W dziale IV księgi wieczystej Działki 24/14 ujawniona jest wzmianka o wniosku z dnia 26 listopada 2025 r. oznaczona jako: DZ.KW./PO1D/23098/25/1 – 2025-11-26, 10:29:57 – wykreślenie hipoteki umownej. Powyższa wzmianka dotyczy wykreślenia hipoteki umownej ustanowionej na rzecz Polskiego Funduszu Rozwoju S.A.
3. Przeznaczenie Działki 24/14:
   Nieruchomość położona jest na obszarze, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Gminy Kórnik, przyjęty uchwałą Rady Miasta i Gminy Kórnik nr XVI/238/2025 z dnia 27 sierpnia 2025 r. (Dz. U. Woj. Wielkopolskiego z dnia 5 września 2025 r., poz. 6413) w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu Żerniki w rejonie ulic Przemysłowej i Stachowskiej, gmina Kórnik – etap 1. Zgodnie z powyższym planem, Działka jest opisana: jako tereny oznaczone symbolami 1P/U, 2P/U / RZ / ZL z przeznaczeniem: tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub zabudowy usługowej / tereny rolniczych użytków zielonych / tereny lasu.
4. Cena wywoławcza Działki 24/14 wynosi 190.000.000,00 zł netto (słownie: sto dziewięćdziesiąt milionów złotych 00/100) i zostanie powiększona o podatek od towarów i usług – VAT w stawce obowiązującej na dzień zawarcia umowy sprzedaży Działki 24/14.
5. Warunkiem uczestnictwa w Przetargu jest wpłata wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej netto, tj. w kwocie 9.500.000,00 zł (słownie: dziewięć milionów pięćset tysięcy złotych 00/100). Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy MTP sp. z o.o. prowadzony w banku PKO BP S.A. nr 38 1020 4027 0000 1102 0424 2962.
6. Przetarg na sprzedaż Działki 24/14 odbędzie się dnia 12 marca 2026 r. o godz. 12:00 w Poznaniu, na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich – pod adresem ul. Głogowska 10, 60-734 Poznań (budynek Poznań Congress Center, sala Vanilla, wjazd od ul. Śniadeckich). Przetarg rozpocznie się o godz. 11:30 rejestracją osób uprawnionych.
7. Informacje dotyczące Przetargu, w szczególności „Warunki przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości" zawierające szczegółowe informacje dotyczące procedury zbycia Działki 24/14 udostępnione są na stronie internetowej Międzynarodowych Targów Poznańskich sp. z o.o. pod adresem: www.grunty.mtp.pl
8. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie spółki MTP sp. z o.o., ul. Głogowska 10, 60-734 Poznań, strona internetowa www.mtp.pl oraz www.grunty.mtp.pl.
9. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje o przetargu: Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o., 60-734 Poznań, ul. Głogowska 10, p. Katarzyna Wieczorek, e-mail: katarzyna.wieczorek@grupamtp.pl, tel. 609 297 547.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34411674

WYCIĄG

Burmistrz Gminy i Miasta Janikowo

ogłasza I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych w Janikowie, który odbędzie się w dniu 18 lutego 2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Janikowie ul. Przemysłowa 6, sala konferencyjna 119 - I piętro

Godzina	Numer działki	Księga wieczysta	Pow. w ha	Cena wywoławcza netto	Wadium
11:00	11/4 i 290/57	BY1I/00043076/0	0.4694	584.500,00 zł	29.225,00 zł

Działka nr 11/4 obręb 9 m. Janikowo oraz działka nr 290/57 obręb 3 m. Janikowo w ewidencji gruntów i budynków sklasyfikowane jako RII, RIIIa. Działki położone w obszarze o charakterze mieszkalnym wielorodzinnym oraz usługowo – produkcyjno - gospodarczym. Kształt działek jako całości gospodarczej, jest regularny, zbliżony do kwadratu. Teren działek płaski z miejscowymi nierównościami o nawierzchni rolniczo użytkowanej. Działki nr 11/4 i 290/57 posiadają dostęp do drogi publicznej – ulicy Z. Wilkońskiego. Teren działek nie posiada przyłączy. W ulicach dojazdowych oraz na przyległych nieruchomościach biegną sieci: energetyczna, wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, gazowa. W terenie działki nr 11/4 biegnie sieć energetyczna, a w terenie działki nr 290/57 biegnie sieć gazowa.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego działki przeznaczone pod usługi lub rzemiosło o charakterze nieuciążliwym oznaczone symbolem A 38 b, U na podstawie Uchwały Nr XIII-98/95 Rady Miejskiej w Janikowie z dnia 29 grudnia 1995 r. (Dz .Urz. Woj. Kujawsko-Pomorskiego z dnia 03 kwietnia 1996 r. Nr 7 poz. 36).

Przetarg został ograniczony do podmiotów, posiadających statut mikroprzedsiębiorstw oraz małych lub średnich przedsiębiorstw, ze względu na postanowienia umowy RPKP.01.04.03-IŻ.00-04-303/10 o dofinansowanie infrastruktury na rzecz rozwoju gospodarczego obejmującej projekt Gminy Janikowo „Uzbrojenie nowych terenów inwestycyjnych w Janikowie poprzez budowę sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej". Działki nr 11/5, 290/59, 11/7, 290/60 zyskały możliwość przyłączenia do sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej z tego projektu Unii Europejskiej dedykowanego wyłącznie MMŚP. Przez MMŚP należy rozumieć mikroprzedsiębiorstwa oraz małe i średnie przedsiębiorstwa, spełniające warunki określone w Załączniku nr I do Rozporządzenia Komisji (UE) nr 651/2014 z dnia 17 czerwca 2014 r. uznające niektóre rodzaje pomocy za zgodne z rynkiem wewnętrznym w zastosowaniu art. 107 i 108 Traktatu).

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, jeżeli **do dnia 12 lutego 2026 r.** wpłacą wadium w pieniądzu w podanej wyżej wysokości na rachunek Urzędu Miejskiego w Janikowie – Piastowski Bank Spółdzielczy w Janikowie konto nr 32 8185 0006 0000 0185 2000 0007 oraz złożą w tut. Urzędzie pok. 115 (sekretariat) niezbędne dokumenty potwierdzające, że uczestnik należy do sektora MMŚP zgodnie z w/w Rozporządzeniem.

Lista osób zakwalifikowanych do przetargu zostanie umieszczona na stronie BIP Gminy Janikowo www.bip.janikowo.bipgmina.pl w zakładce nieruchomości -> przetargi, stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Janikowie oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Janikowie nie później niż dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT zgodnie ze stawką obowiązującą w dniu sprzedaży.

Burmistrz Gminy i Miasta Janikowa zastrzega sobie prawo unieważnienia lub odwołania przetargu podając przyczynę.

Bliższe informacje: Urząd Miejski w Janikowie – pok. 104 – tel. 52 3514418.

Ogłoszenie o przetargu umieszczono na stronie BIP Gminy Janikowo www.bip.janikowo.bipgmina.pl w zakładce nieruchomości -> przetargi, stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Janikowie oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Janikowie.

eprasa.pl c435e7f0f2

Galerie Poczty Polskiej

Nowy pomysł na zagospodarowanie swoich nieruchomości

Poczta Polska chce wynajmować swoje nieruchomości, by powstały w nich Galerie Poczty Polskiej. Na liście są gmachy w Katowicach i Bielsku-Białej.

Przemysław Jedlecki

• **W Bielsku-Białej Poczta Polska ma swój główny budynek w reprezentacyjnym miejscu obok Teatru Polskiego** FOT. DOROTA KOPERSKA

– Stylowe budynki w centrach miast, dzięki swojej architekturze i charakterowi, mogą stać się miejscem dla działalności edukacyjnej, kulturalnej, artystycznej, wystawienniczej, gastronomicznej czy usługowej. Chcemy, aby te przestrzenie służyły lokalnym społecznościom i odwiedzającym, tworząc nową jakość w polskich miastach – powiedział Sebastian Mikosz, prezes Poczty Polskiej.

Państwowa firma wytypowała ponad trzydzieści swoich nieruchomości, które trafiły do projektu Galerie Poczty Polskiej. Poczta już umieściła oferty ich najmu w sieci. „Poczta Polska otwiera się na komercjalizację niewykorzystywanych powierzchni, nadając im nowe życie i nowe znaczenie" – reklamuje projekt Poczta Polska. W nieruchomościach Poczty mogą powstać biura, punkty usługowe, sklepy, gastronomia.

Otwarcie na komercjalizację

Na liście nieruchomości, które trafiły do tego projektu, jest siedziba Poczty przy ul. Pocztowej w Katowicach. Ponad dziesięć lat temu Poczta próbowała sprzedać ten budynek za ok. 15 mln zł. Chętnych nie było, pomysł upadł.

Budynek o pow. ponad 6 tys. metrów kwadratowych wybudowano w 1893 roku. Wcześniej w tym miejscu działała niewielka miejska szkoła. Gmach zaprojektowano tak, by przypominał pałac. Stąd liczne zdobienia na fasadzie, a całość wieńczyła wieża. Szybko okazało się, że budynek trzeba rozbudować. Już na początku XX wieku podniesiono go o jedno piętro. Kolejna rozbudowa odbyła się na dwa lata przed wybuchem II wojny światowej. Wtedy budynek nabrał obecnego kształtu. Są tu 133 pomieszczenie, na parterze jest przestrzeń usługowa, na piętrze i poddaszu są pomieszczenia biurowe.

Komercjalizacja tego miejsca może być trudna. Tuż obok działa przecież Galeria Katowicka, nieco dalej jest Supersam. Z kolei na ul. Dworcowej powstaje, budowany przez firmę Epione, Kwartał Dworcowa, który będzie konglomeratem hoteli, sklepów oraz lokali usługowych, w tym gastronomicznych. Jednocześnie inwestorzy wstrzymali kilka projektów biurowych w Katowicach. Na ul. Piotra Skargi wstrzymane są jakiekolwiek prace związane z budową Novej Silesii, nie wiadomo czy i kiedy rozpocznie się budowa biurowca na placu Szewczyka, przy wyjściu z dworca kolejowego.

Na wynajem

Drugim budynkiem z województwa śląskiego w projekcie Galerie Poczty Polskiej jest gmach przy ul. 1 Maja w Bielsku-Białej. To również zabytkowy budynek o pow. ok. 3,5 tys. metrów kwadratowych. Są tu 142 pomieszczenia. Budynek otwarto 16 października 1898 r. Narożna, centralna część budynku ma kształt wieży zwieńczonej kopułą, na tle której umieszczony został zegar. Po obu jej stronach dach zdobią ponad dwumetrowej wielkości rzeźby Jowisza z orłem i Merkurego z laską wężową – personifikacje poczty i komunikacji. ●

Inwestycja na jedenaście działek

Duńczycy zaczną tam, gdzie nie zdążył Gierek

Firma z duńskim kapitałem jest gotowa do budowy nowych mieszkań na sosnowieckim Konstantynowie.

Euro Mall Polska X, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, zamierza budować nowe bloki w rejonie ulic Staszica i Wilhelma Fitznera – Konrada Gampera. Teren inwestycji obejmie jedenaście działek, które znajdują się w „widłach" między wspomnianą ulicą Staszica, a dojazdem do CH Plejada.

Plan zakłada budowę czterech budynków mieszkalnych wielorodzinnych z garażami podziemnymi wraz z zewnętrzną infrastrukturą techniczną. Za projekt odpowiada Katarzyna Ponińska. Pochodząca z Gliwic architektka jest absolwentką Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej. „(..) Marzy mi się, żeby moja architektura pomagała ludziom – przez to, w jaki sposób działa na społeczeństwo i ich postrzeganie otoczenia, podnosząc komfort ich życia" – dzieliła się przed lata swoimi inspiracjami.

Hałda z odpadów

Teren, na którym staną nowe bloki, znajduje się na sosnowieckim Konstantynowie. Przez lata usypywano w tym miejscu hałdę z odpadów z hutniczego pieca. Tak było do lat 60. minionego wieku, gdy rozpoczęła się powolna rozbiórka hałdy Huty Katarzyna. Ta przestała na dobre istnieć na początku lat 80. To około 2 ha powierzchni.

Pohutniczą nieruchomość kupiła przed laty spółka z grupy TK Development A/S (obecnie Agat Ejendomme A/S), czyli Euro Mall Sosnowiec Gallery Sp. z o.o. To właśnie ta spółka wybudowała na tym gruncie centrum handlowe Plejada Sosnowiec, które zostało otwarte 14 listopada 2001 r.

Wspomniana na wstępie EURO MALL POLSKA X jest również powiązana biznesowo z tamtym podmiotem. To spółka córka duńskiego przedsiębiorstwa zajmującego się nieruchomościami z siedzibą w Aalborgu.

Zamiast huty Katarzyna

Przypomnijmy, że na tym terenie Duńczycy początkowo planowali rozbudowę handlowego obiektu. Na przyległym do Plejady terenie miał powstać „park handlowy". Euro Mall Polska X Sp. z o.o. od 2012 r. dysponowała pozwoleniem na budowę, ale pojawił się problem: znajdujący się na tej nieruchomości stary mur okalający dawną Hutę Katarzyna oraz wieża wyciągowa. Wieża miała zostać wkomponowana w park handlowy, co widać na zachowanych wizualizacjach. Mur natomiast miał zostać wyburzony.

Gdy jednak do konstrukcji dobrała się koparka, to alarm podnieśli mieszkańcy Sosnowca skupieni m.in. wokół facebookowej grupy Wake Up Sosnowiec. Podkreślali, że mur musi zostać. Że to dobre miejsce do wbudowania tablicy przypominającej o masakrze robotników z 1905 r. – W 2020 r. miasto wpisało wieżę do gminnej ewidencji zabytków. Uznaliśmy wtedy, że najlepszym rozwiązaniem będzie przekazanie wieży i części nieruchomości miastu, które zajmie się ich rewitalizacją lepiej od nas – mówi

• **Miasto chce zabudować teren między CH Plejada a ulicą Staszica w Sosnowcu. Pomysłem zainteresowała się firma z duńskim kapitałem** FOT. WIZUALIZACJA UM W SOSNOWCU

Zygmunt Chyla z TK Polska Development II Sp. z o.o., zarządzającej inwestycjami Agat Ejendomme A/S w Polsce.

Mur rzeczywiście z czasem odnowiono. Osłonięto na nim tablicę upamiętniającą robotników poległych pod Hutą Katarzyna w 1905 roku.

Relikt przeszłości

Konstantynów uchodzi za najbardziej zaniedbaną część miasta. W Sosnowcu często można usłyszeć, że gdyby Edward Gierek porządził kilka lat dłużej, to Konstantynów i obskurne „Baraki" – jego najbardziej mroczna i pełna samowoli budowlanych część – już dawno odeszłyby do historii.

Wyburzenia i powstające w ich miejsce nowe bloki zatrzymały się jednak ledwie kilkaset metrów od tego miejsca, które pozostało reliktem przeszłości aż do dziś. W mieście od dawna toczy się dyskusja, jak zaplanować Konstantynów od nowa.

Za zmianami – które się powoli dokonują – stoi przede wszystkim prywatny kapitał. Po drugiej stronie ulicy Staszica powstaje osiedle Sielec Renarda. Olbrzymie emocje budził teren znajdujący się po sąsiedzku, czyli dawny teren huty Buczka. Przez lata trwała walka mieszkańców, żeby nie powstało tam centrum logistyczne. Obecnie to także nieruchomość przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową.

Przy „Barakach" zamierza też budować nowe bloki Dombud z Będzina. To już inwestycja realizowana wspólnie z gminą. Projekt zakłada budowę pięciu budynków, w których znajdzie się 245 mieszkań o powierzchni od ok. 44 do ok. 64 m kw. Budynki będą mieć osiem kondygnacji. Siedem nadziemnych (parter + sześć pięter) i jedną podziemną, która będzie halą garażową. Będą tam mogły zaparkować 132 auta. Kolejne 236 miejsc parkingowych znajdzie się wokół budynków. Całość inwestycji dopełnią przestrzenie wspólne – m.in zieleń urządzona i plac zabaw. Najemców ma z czasem wybrać miasto.

Dodajmy, że tuż obok gruntu, na którym ma budować nowe bloki firma Euro Mall odnowiono też dawną willę dyrektorską Huty Katarzyna, która jest obecnie w prywatnych rękach.

Nowa kanalizacja

Miasto wykonało w tej części Sosnowca m.in. nową sieć kanalizacyjną, ale chociażby we wspomnianych już „Barakach" życie do łatwych nie należy. Tam w wielu miejscach czas zatrzymał się na początku XX w. Tutejsze domy dla niezamożnych robotników okolicznych zakładów – głównie w Hucie Katarzyna i Fabryce Kotłów Parowych W. Fitzner i K. Gamper, wybudował około 1900 r. Karol August Pawlik, Ślązak pochodzący z Królewskiej Huty. Sam Pawlik, a później jego rodzina mieszkali w jednym z domów przy ul. Robotniczej.

– Wiele tutejszych domów wciąż jest pozbawionych kanalizacji. U nas jest, ale nie wszyscy mają taki luksus. Są chwile, że nie da się tu oddychać, smród jest nie do wytrzymania – opowiadali nam mieszkańcy.

Sprawą rewitalizacji Konstantynowa zajmuje się m.in. radna Karina Wojtusiak. – To miejsce zdecydowanie zasługuje na nowe otwarcie. Tyle że nie jest o to łatwo, gdyż nawet nie wszyscy mieszkańcy tej części Sosnowca mówią jednym głosem. Projekt zmian, który dotyczy tego miejsca, zakładał też wyburzenia, co spotkało się z głosami sprzeciwu – relacjonuje radna.

Miasto obszernie i wyczerpująco odpowiedziało na wątpliwości Kariny Wojtusiak dotyczące rewitalizacji. Dowiadujemy się, że zmiany w Konstantynowie opisze Gminny Projekt Rewitalizacji Miasta do 2030 roku.

Ten oprócz szeregu działań społecznych i edukacyjnych obejmuje m.in. budowę kolejnych odcinków kanalizacji oraz mieszkań komunalnych. Środki na realizację zadań mają pochodzić także z Unii Europejskiej. ●

Wojciech Todur

eprasa.pl c435e7f0f2

Nie Indiana Jones i nie kosmici, tylko nauka

Archeolodzy kolonizują internet

„Prawdopodobnie ktoś kiedyś w internecie będzie próbował ci wmówić, że starożytne budowle wznieśli kosmici. To bardzo ważne, aby wtedy w to nie uwierzyć" – przekonują archeolodzy z UJ.

Dorota Gut

Celtycka osada w śląskich Samborowicach, niezwykły grób z Książnic, zagadki Jaskini Mamutowej, tajemnicza chrzcielnica z Gilowic – to tylko parę tematów, o których ciekawie opowiadają w swoich filmach, opublikowanych na YouTube w cyklu „Poza kontekstem". Kręcą je często w terenie, podczas wykopalisk, pokazując pracę archeologa „od kuchni".

Aplikują sporą dawkę wiedzy, ale robią to na luzie i z humorem.

Pandemiczne początki

Serwis istnieje od czasów pandemii koronawirusa, ale na szerokie wody wypłynął po ubiegłorocznej transformacji. Zapoczątkował go dr Piotr Kołodziejczyk, wykładowca w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego (specjalizuje się w kulturze Egiptu i Bliskiego Wschodu, uczestniczy w badaniach, prowadzonych w Jordanii).

– W pandemii dr Kołodziejczyk założył podcast „Rozmowy na koniec świata". Publikował tam wywiady z naukowcami na różne archeologiczno-historyczne tematy. Zyskał grono słuchaczy – opowiada archeolog Aleksandra Wójcik, która do serwisu dołączyła w ubiegłym roku.

Sama jest doktorantką w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych, zajmuje się epoką brązu, głównie w Europie Centralnej i po drugiej stronie Karpat. Ostatnio brała udział m.in. w wykopaliskach na Górze Zyndrama w Maszkowicach – krakowscy archeolodzy badają tam intrygujące kamienne fortyfikacje. Prowadziła internetowe relacje na temat tego owianego tajemnicą miejsca.

Wraz z nią dołączył także trzeci członek filmowego zespołu – Bartosz Klose, absolwent tego samego instytutu, założyciel firmy z warsztatami archeologicznymi dla dzieci, „Wędrówki w czasie". Jest on obecnie redaktorem naczelnym „Poza kontekstem".

Nazwę serwisu wymyślili wspólnie. – „Kontekst" to bardzo ważne słowo w archeologii. Chcieliśmy w nazwie zaznaczyć, że to będzie nie tylko na poważnie, nie tylko solidna wiedza, ale także trochę „obok", jej otoczka – tłumaczy Aleksandra Wójcik.

Jak zaznacza, wszyscy są filmowcami – amatorami; materiały nagrywają i montują sami, czasem korzystając z pomocy i rad przyjaciół czy kogoś z rodziny. Tworzą dłuższe materiały filmowe, ale i krótkie migawki, wpisujące się w instagramowe lub tiktokowe trendy, dzięki którym docierają do nowych odbiorców.

„Archeolodzy łapią się za głowy"

Filmowy serwis od początku był adresowany nie tylko do profesjonalistów archeologów, ale także szerzej, do wszystkich osób interesujących się przeszłością i archeologicznymi odkryciami. Stąd jednym z pierwszych pomysłów były „Archeonewsy" – przegląd aktualności z tej dziedziny, z kraju i ze świata.

W jednym z najświeższych odcinków tego cyklu prezentują np. „interesujące groty włóczni, średniowieczne domy, skarb lunuli oraz gatunek ptaka, który postanowił, że w Hiszpanii zorganizuje w swoich gniazdach muzea z zabytkami". To o opuszczonych gniazdach orłosępa, w których naukowiec z Granady znalazł m.in. bełt z kuszy, damski espadryl z 13. wieku i kawałek malowanej owczej skóry z tego samego okresu.

W tym przeglądzie odkryć uwzględniają także znaleziska amatorów poszukiwaczy, oczywiście tych legalnie działających. Poszukiwacze coraz częściej sami przysyłają informacje o swoich odkryciach. Piszą, że znaleźli np. skarb monet i przekazali do muzeum, przesyłają zdjęcia do wykorzystania w newsowym odcinku.

Archeolodzy z „Poza kontekstem" rozprawiają się także z fałszywymi wyobrażeniami, dotyczącymi odkryć i dawnych cywilizacji.

„Prawdopodobnie ktoś kiedyś w internecie będzie próbował Ci wmówić, że starożytne budowle wznieśli kosmici. To bardzo ważne, aby wtedy w to nie uwierzyć. Ludzie są super kreatywni i od zawsze potrafili tworzyć niesamowite rzeczy" – przekonują w krótkiej, filmowej migawce. W innej w dowcipny sposób „sprowadzają na ziemię" ekranowe wyobrażenie pracy archeologa, oczywiście przy akompaniamencie melodii z filmu „Indiana Jones".

Wyszukują także „podkręcone" prasowe doniesienia, zawierające przeinaczenia i błędy, często utrzymane w tonie sensacyjnym.

– Gdy po raz kolejny czytamy, że „archeolodzy łapią się za głowę", to rzeczywiście łapiemy się za głowy – śmieje się Aleksandra Wójcik.

Dziwne gary

Zespół eksperymentował z tematami, z czasem w „Poza kontekstem" powstały więc kolejne filmowe serie, np. „Szlaki kultury" (gdzie można posłuchać np. o rodzimowiercach i podwodnym świecie Majów), „Epidemie i katastrofy" (czyli o zarazach i katastrofach w przeszłości), „Archeologia na widelcu" (antyczne kulinaria), Skryptorium (co warto poczytać), „Krecia robota" (o spiskowych teoriach, rzekomych kosmitach i klątwach, mitach narosłych wokół nauki) czy „Dziwna sprawa" (o znaleziskach-zagadkach, niewiadomego przeznaczenia – np. „dziwne gary").

Największą popularnością cieszą się jednak materiały z terenu, czyli „Dziennik polowy". Filmy powstają na wykopaliskach, pokazują penetrowane stanowisko, badaczy cierpliwie zeskrobujących kolejne warstwy ziemi i wydobyte przez nich zabytki. Miejsca są różne, np. wspomniana Góra Zyndrama, Grodzisko koło Skały, cmentarzysko w Kazimierzy Wielkiej.

• **Zespół Poza Kontekstem** FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Filmowy serwis od początku był adresowany nie tylko do profesjonalistów archeologów, ale także szerzej, do wszystkich osób interesujących się przeszłością i archeologicznymi odkryciami

Krakowski rodowód serwisu „Poza kontekstem" sprawia, że najwięcej takich relacji dotyczy badań terenowych, prowadzonych przez tutejszych archeologów – z Uniwersytetu Jagiellońskiego, z Muzeum Archeologicznego w Krakowie czy Instytutu Etnologii i Archeologii PAN. Choć w planie jest materiał z Jordanii – gdzie badania prowadzi dr Piotr Kołodziejczyk.

– Oczywiście chcielibyśmy sięgać także w inne rejony świata, ale na to potrzeba pieniędzy i czasu. A tego nie mamy. Serwis robimy hobbystycznie, każdy z nas ma też własne zajęcia – tłumaczy Aleksandra Wójcik.

Dodaje, że skupienie się na krajowym podwórku nie jest zresztą przypadkowe. – Gdy w jakimś gronie mówiłam, że jestem archeologiem, to ludzie od razu zakładali, że pracuję na wykopaliskach w Egipcie. Dziwili się, że badam tereny Polski – bo przecież „tutaj nic się nie dzieje". A tymczasem dzieje się wiele, więc warto to pokazywać – zaznacza.

Czy archeolodzy korzystają z koparki?

O tym, że warto, świadczy także odzew ze strony internautów.

„Cmentarz pod domem, brzmi jak początek horroru. A tu tymczasem takie ciekawe badania" – można przeczytać w komentarzu pod relacją z badań wczesnośredniowiecznego cmentarzyska we Wroninie.

Autorka kolejnego wpisu przytacza opowieść swojej babci o dawnym cmentarzu cholerycznym i dodaje: „A teraz po obejrzeniu tego filmiku waszego pomyślałam: może kiedyś, za sto, dwieście lat lub więcej ktoś to miejsce odkryje i też będą tam jakieś badania archeologiczne".

Z inspiracji internautów powstały także niektóre nowe działy serwisu.

– Wiele osób pyta na przykład, co trzeba zrobić, aby zostać archeologiem, jakie książki przeczytać. Gdy zamieszczaliśmy relacje z wykopów, pytali, co znaczą używane przez nas pojęcia, np. calec, artefakt, obiekt, dlaczego i kiedy kopie się łopatą, a kiedy małymi narzędziami, czy można użyć koparki. Albo co się dzieje z zabytkami po wykopaliskach – wspomina dylematy internautów Aleksandra Wójcik.

Z takich właśnie, „technicznych" pytań zrodził się pomysł na nową serię, „Wykopaliskowe ABC".

„Skop ze mną jeden poziom w obiekcie archeologicznym!" – zachęca autorka, demonstrując krok po kroku (a dokładnie łopata za łopatą), jak się bada stanowisko. W innym tłumaczy, „Co dzieje się z zabytkami archeologicznymi po wykopaliskach", prezentując kolejne zabiegi: mierzenie, czyszczenie (w tym „jacuzzi dla zabytków") i inne etapy prac.

Wirtualna kawa dla archeologa

Po eksperymentach z różnymi formatami i tematami redaktorzy serwisu „Poza kontekstem" myślą o ich konsolidacji i skupieniu się na materiałach, które widzowie polubili najbardziej, a więc właśnie na wspomnianych relacjach z terenu. Chcieliby wyjść poza Małopolskę, pokazywać także badania z sektora prywatnego (prowadzone przez firmy w ramach nadzoru archeologicznego, podczas większych i mniejszych inwestycji).

– Marzą nam się też poradnikowe odcinki do późniejszego przypominania: co zrobić, gdy znajdziemy zabytek, co zrobić, gdy chcemy coś budować na stanowisku archeologicznym. Ludzie o to często pytają w komentarzach – dodaje Aleksandra Wójcik.

Pomysłów i planów im więc nie brakuje. I pasji, z której cały projekt wyrósł.

A kwestie finansowe? – Dokładamy na razie z własnej kieszeni. Mamy niewielkie dochody z YouTube, pod materiałami można postawić nam „wirtualną kawę", wpłacając określoną kwotę. Przeznaczamy to na paliwo podczas wyjazdów w teren – dodaje doktorantka. – Może kiedyś spróbujemy ze wsparciem na Patronite. Są też granty na popularyzację nauki, które może udałoby się pozyskać. Wtedy byłoby nas stać na współpracownika, by nasze materiały były bardziej profesjonalne.

Filmy krakowskich archeologów można zobaczyć na stronie: www.youtube.com/@pozakontekstem. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34411590

INFORMACJA

Prezydent Miasta Tarnowa

informuje,

że w budynku Urzędu Miasta Tarnowa – ul. Nowa 3 i Nowa 4, na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność **Gminy Miasta Tarnowa**, przeznaczonych do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym:

1. części działki nr 163/12 w obr. 230 o pow. 75 m², położonej przy ul. Chopina w Tarnowie, położonej przy ul. Chopina w Tarnowie z przeznaczeniem pod istniejące garaże, na rzecz dotychczasowych dzierżawców, nabywców nakładów w postaci garażu blaszanego, na okres 3 lat;
2. działki nr 17 w obr. 5 o pow. 352 m², położonej przy ul. Klikowskiej w Tarnowie, zabudowanej budynkiem mieszkalnym, na rzecz dotychczasowego dzierżawcy, na okres 10 lat;
3. części działki nr 92/127 w obr. 109 o pow. 20 m², położonej przy ul. Paderewskiego w Tarnowie z przeznaczeniem pod garaż murowany, na rzecz dotychczasowego dzierżawcy, na okres 3 lat;
4. działki nr 92/126 w obr. 109 o pow. 21 m², położonej przy ul. Paderewskiego w Tarnowie z przeznaczeniem pod garaż murowany, na rzecz dotychczasowego dzierżawcy, na okres 1 roku;
5. części działki nr 61/5 w obr. 151 o pow. 18 m², położonej przy ul. 16 Pułku Piechoty w Tarnowie z przeznaczeniem pod garaż blaszany, na rzecz dotychczasowego dzierżawcy, na okres do 28.02.2029 r.

Informacja pod numerem telefonu 14 68 82 770.

eprasa.pl c435e7f0f2

Braun i Międlar na festiwalu za pieniądze Wrocławia i urzędu marszałkowskiego

Miasto milczy, region chce wyjaśnień

Grzegorz Braun i Jacek Międlar zaprezentują swoje filmy na Dworcu Głównym PKP we Wrocławiu. Festiwal, w ramach którego odbędzie się projekcja, finansują urzędy miejski i marszałkowski.

Magdalena Kozioł

• **Grzegorz Braun**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W środę 10 grudnia film „Gietrzwałd 1877. Wojna światów" Grzegorza Brauna i Włodzimierza Skalika z Konfederatów Korony Polskiej ma być zaprezentowany na Dworcu Głównym we Wrocławiu. Zapraszali na niego w sieci. Po seansie „będzie czas na pytania, rozmowę i refleksję". Wejściówki szybko się rozeszły, ale też informacja, że obaj tu będą.

– Komitet Obrony Demokracji stara się powstrzymać wizytę reprezentującego poglądy neofaszystowskie i antysemickie europosła Brauna w naszym mieście – mówi Krzysztof Niciejewski, przewodniczący regionu KOD Dolny Śląsk. Pisma w tej sprawie wysłał do PKP, Ministerstwa Infrastruktury, wojewody, wrocławskiego magistratu i Urzędu Marszałkowskiego.

Nagrody dla najlepszych

Oba samorządy współfinansują Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Maksymiliany", w ramach którego Braun i Skalik pokażą „Gietrzwałd". To nie jest tajna informacja, podał ją np. katolicki portal wroclaw.gosc.pl wymieniając też patronów honorowych: m.in. abp Józefa Kupnego, bp Andrzeja Siemieniewskiego i urzędującego prezydenta RP.

Ostatni nie dziwi, poza nagrodami dla najlepszych filmów co roku organizatorzy przyznawali nagrodę fundowaną Andrzeja Dudę dla „Filmu, który zmienia życie". W 2019 r. statuetkę otrzymali twórcy „Nieplanowanych", amerykańskiego antyaborcyjnego filmu propagandowego. W ubiegłym roku dostał ją film „W intencji pokoju" w reż. Jerzego Szkamruka.

Obecność Brauna w obecnej edycji festiwalu budzi teraz największe emocje. Niciejewski: – Jako mieszkańcy miasta wyrażamy sprzeciw wobec finansowania mowy nienawiści przez miasto Wrocław i Województwo Dolnośląskie.

„W zgodzie z nauką"

„Maksymiliany" od 2016 r. organizowane są we Wrocławiu przez fundację Vide et Crede. Za rządów PiS festiwal wspierający „twórczość filmową pozostającą w zgodzie z katolicką nauką społeczną", otrzymywał rządowe dotacje. Dlaczego obecną edycję wsparły miasto i województwo?

Rzecznik marszałka Michał Nowakowski wyjaśnia, że samorząd regionu, tak jak Wrocław, statutowo i ustawowo wspiera wydarzenia kulturalne. Festiwal, na którym będzie Braun, otrzymał dofinansowanie na podstawie otwartego konkursu na lata 2024-26, a roczna przyznana mu kwota to 30 tys. zł.

Nowakowski: – Wspierając wydarzenia kulturalne, samorząd zawsze kieruje się zasadą transparentności, przeciwdziałania dyskryminacji i poszanowania równości. Przykładem może być wsparcie dla Festiwalu Kultury Żydowskiej „Simcha". Natomiast MFF Maksymiliany odnosi się do kultury katolickiej i jako wydarzenie kulturalne odbywa się we Wrocławiu od wielu lat, a w poprzednich edycjach gościem wydarzenia był m.in. reżyser Krzysztof Zanussi.

To wydarzenie apolityczne

organizatorzy festiwalu

Czy Urząd Marszałkowski wiedział o Grzegorzu Braunie i byłym księdzu Jacku Międlarze, wcześniej skazywanym za nawoływanie do nienawiści na tle wyznaniowym i narodowościowym, który też pokaże tu swój film „Sąsiedzi. Ostatni Świadkowie ukraińskiego ludobójstwa na Polakach"?

– Nie mieliśmy wiedzy ani nie zostaliśmy wcześniej poinformowani przez organizatora – przyznaje rzecznik. Pytany przez „Wyborczą" czy będzie jakaś reakcja, odpowiedział: – Wystąpiliśmy niezwłocznie do organizatora o wyjaśnienie zasadności obecności tych osób, znanych z radykalnych i kontrowersyjnych wypowiedzi. Festiwal kinematografii katolickiej ma nieść przesłanie związane z wartościami uniwersalnymi, takimi, jak szacunek i budowanie dialogu.

Co zrobi miasto?

We wtorek po godz. 8 biuro prasowe urzędu otrzymało od „Wyborczej" trzy pytania: jaką kwotę od urzędu miasta otrzymali organizatorzy tego wydarzenia? Czy organizatorzy informowali urząd miasta, że swoje filmy pokażą tam Grzegorz Braun i Jacek Międlar? Czy urząd miasta zamierza podjąć jakieś działania w tej sprawie?

Do czasu publikacji artykułu, odpowiedzi nie otrzymaliśmy. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34411493

WÓJT GMINY OSIECZNICA
OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY (licytacja)

na sprzedaż nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Osieczów:
- działka nr 205/11 o powierzchni 0,1060 ha,
cena wywoławcza wynosi: 59,700,00 zł netto + 23% podatku vat,
wysokość wadium wynosi: 6.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 14.01.2026 r. o godzinie 12.00 w Urzędzie Gminy w Osiecznicy przy ul. Lubańskiej 43 w pok. 001. Wadium do przetargu należy wpłacić na rachunek bankowy Gminy Osiecznica nr **47 1020 2137 0000 9202 0108 8178 PKO BP O/Bolesławiec w terminie do dnia 09.01.2026 r. (decyduje data wpływu środków na rachunek sprzedawcy).**

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Osiecznicy pok. 106, tel. 75 731 21 07 wew. 22.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości na okres 30 dni w:
- Urzędzie Gminy w Osiecznicy na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej urzędu (BIP),
- Sołectwie Osieczów.

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34411608

Kobierzyce, dnia 2025-12-10

OGŁOSZENIE
Wójta Gminy Kobierzyce z dnia 10 grudnia 2025 r.

Wójt Gminy Kobierzyce

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niżej podanych nieruchomości niezabudowanych:

1. **w granicach działki nr 64/11 o pow. 1005 m² położona w obrębie Kuklice,** dla której IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego dla Wrocławia Krzyków prowadzi księgę wieczystą nr WR1K/00116524/5.

   Cena wywoławcza nieruchomości wynosi netto – 170.700,00 zł /słownie: sto siedemdziesiąt tysięcy siedemset zł **00/100/.**

   Wadium wynosi – **17.700,00 zł /słownie: siedemnaście tysięcy siedemset zł 00/100/.**

   Minimalna wysokość postąpienia wynosi 1.800,00 zł. Jednak o wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

   Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego wsi Kuklice, zatwierdzony Uchwałą Rady Gminy Kobierzyce Nr XXII/434/2020 z dnia 18 września 2020r, opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego z dnia 2 października 2020r. poz. 5346, działka nr 64/11 przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną, oznaczona na rysunku planu symbolem 1 MN.

2. w granicach działki nr 24/13 o pow. 1934 m², położona w obrębie Kobierzyce, dla której IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków prowadzi księgę wieczystą nr WR1K/00098318/5,

   Cena wywoławcza nieruchomości netto wynosi – 476.800,00 zł /słownie: czterysta siedemdziesiąt sześć tysięcy osiemset zł **00/100/.**

   Wadium wynosi – **47.700,00** zł /słown**ie: czterdzieści siedem tysięcy siedemset zł 00/100/.**

   Minimalna wysokość postąpienia wynosi 4.800,00 zł. Jednak o wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

   Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego wsi Kobierzyce, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Kobierzyce Nr XLVIII/944/2023 z dnia 22 czerwca 2023 r. opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego z dnia 23 października 2023 r. poz. 5753, nieruchomość przeznaczona jest pod lokalizację terenów zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, oznaczona na rysunku planu symbolem 36MN.

3. w granicach działki nr 24/14 o pow. 1975 m², położona w obrębie Kobierzyce, dla której IV Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków prowadzi księgę wieczystą nr WR1K/00098318/5,

   Cena wywoławcza nieruchomości netto wynosi – **609.800,00** zł.

   Wadium wynosi – **61.000,00 zł /słownie: sześćdziesiąt jeden tysięcy zł 00/100/.**

   Minimalna wysokość postąpienia wynosi 6.100,00 zł. Jednak o wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

   Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego wsi Kobierzyce, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Kobierzyce Nr XLVIII/944/2023 z dnia 22 czerwca 2023 r. opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego z dnia 23 października 2023 r. poz. 5753, nieruchomość przeznaczona jest pod lokalizację terenów zabudowy mieszkaniowo-usługowej, oznaczona na rysunku planu symbolem 11MN/U.

Wadium /z podaniem nr działki/ należy wpłacać, na konto bankowe Urzędu Gminy Nr 82 9575 0004 0000 0130 2000 0380 – **najpóźniej do dnia 6 lutego 2026 r. (piątek). Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia. Osobom, które nie wygrały przetargu, wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu albo zamknięciu przetargu, jednak nie później niż przed upływem 3 dni od dnia odpowiednio: odwołania przetargu, zamknięcia przetargu, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.

Do wylicytowanej kwoty zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetargi odbędą się dnia 11 lutego 2026 r. o godz. 11⁰⁰ w Urzędzie Gminy w Kobierzycach, przy Alei Pałacowej nr 1.

Przedmiotowe nieruchomości wolne są od obciążeń i ograniczeń na rzecz osób trzecich.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i osoby prawne jeżeli wpłacą wymagane wadium, w terminie, miejscu i formie w /w.

Osoby prawne krajowe i spółki z udziałem zagranicznym zobowiązane są przedłożyć oryginały lub poświadczone za zgodność z oryginałem: umowy spółki, aktualny odpis z KRS lub z innego rejestru, uchwałę odpowiedniego organu osoby prawnej zezwalającej na nabycie nieruchomości.

W przypadku wygrania przetargu przez cudzoziemca, /w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemca /tekst jednolity Dz.U. z 2017 r. poz. 2278/ – warunkiem zawarcia umowy sprzedaży jest uzyskanie zgody Ministra Spraw Wewnętrznych , pod rygorem utraty wadium.

Cena osiągnięta w przetargu będzie stanowiła należność za nabycie nieruchomości i powinna być wpłacona najpóźniej w przeddzień zawarcia umowy notarialnej.

Wadium nie podlega zwrotowi w przypadku gdy:

1. osoba, która wygra przetarg uchyli się od zawarcia umowy.
2. wyłoniony w drodze przetargu kandydat na nabywcę „cudzoziemiec" nie uzyska na zawarcie umowy sprzedaży zgody Ministra Spraw Wewnętrznych.

O miejscu i terminie zawarcia umowy Nabywca zostanie zawiadomiony w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. W przypadku potrzeby uzyskania decyzji zezwalającej na nabycie nieruchomości przez cudzoziemca – tj. Ministra Spraw Wewnętrznych, termin zawarcia umowy notarialnej ustalony zostanie w terminie 14 dni od otrzymania pozytywnej decyzji.

Koszty sporządzenia umowy notarialnej, oraz opłaty sądowe związane z dokonaniem wpisów w księdze wieczystej ponosi Nabywca.

Nabywca przyjmuje nieruchomość w stanie istniejącym.

Inwestor zobowiązany jest wystąpić o wydanie decyzji w sprawie wyłączenia gruntów z produkcji rolnej. W decyzji zostaną określone zobowiązania związane z tym wyłączeniem.

Wójt Gminy Kobierzyce zastrzega sobie prawo:
- odstąpienie od przetargu z ważnych przyczyn,
- odstąpienia od zawarcia umowy w razie stwierdzenia, że przetarg został przeprowadzony z naruszeniem prawa.

Szczegółowe informacje dotyczące w/w nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Kobierzycach, przy Alei Pałacowej nr 1, pok. nr 10, tel. /71/ 36-98-110. e-mail:zskrzyniarz@ugk.pl

1 S3

eprasa.pl c435e7f0f2

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Pani Mecenas

Ewie
Warzyńskiej - Frydryszak

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa otuchy

z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy
z Zespołu Radców Prawnych
Urzędu Miejskiego Wrocławia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34411595

PUK KRAKÓW
FIRMA POGRZEBOWA
TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Międzynarodowy transport zmarłych
Ekologiczne pochówki
Rozliczenie ratalne

www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A

Kraków/34389798

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ
również w Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

ul.Bieżanowska 24 (8.00 - 20.00 - tel. całą dobę)	Tel.12 658 21 11	ul.Sieroszewskiego 5B (8.00 - 15.30 - tel. całą dobę)	Tel.12 686 61 45
ul.Rakowicka 26a (8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00)	Tel.12 222 00 30	ul.Dolnych Młynów 3 (8.00 - 15.00)	Tel.12 632 11 22
ul.Rakowicka 33a (8.00 - 16.00)	Tel.12 412 89 83	ul.Reduta 3B (Cm. Batowice - 8.00 - 15.00)	Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice (ul. Powstańców - 8.00 - 15.30)	Tel.12 413 63 46	ul. Ćwiklińskiej 10 (8.00 - 15.00)	Tel. 606 793 279
Cm. Grębałów (8.00 - 15.30)	Tel.12 645 14 35	ul.Wrocławska 8 (8.00 - 16.00)	Tel.12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34398738

PREZYDENT MIASTA CZĘSTOCHOWY

OGŁASZA

przetarg ustny nieograniczony na dzierżawę części nieruchomości o powierzchni 0,2300 ha, będącej własnością Gminy Miasto Częstochowa,

oznaczonej w obrębie 104 jako działka nr 1/4 o powierzchni 0,6668 ha, położonej przy ul. gen. Władysława Sikorskiego w Częstochowie, z przeznaczeniem pod prowadzenie parkingu urządzonego, za który dzierżawca pobiera opłaty (opisanej w załączniku do zarządzenia nr 637.2025 Prezydenta Miasta Częstochowy z dnia 22 lipca 2025 r. w sprawie przeznaczenia do dzierżawy części nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasto Częstochowa, położonej w Częstochowie przy ul. gen. Władysława Sikorskiego). W wyniku rozstrzygnięcia przetargu zostanie zawarta umowa dzierżawy na czas oznaczony 3 lat, uprawniająca do korzystania z gruntu.

Stawka wywoławcza czynszu (miesięczna) została ustalona w wysokości 7 452 zł +VAT (23%) za powierzchnię 0,2300 ha.

Wadium zostało ustalone w wysokości 1 490 zł. Termin wpłaty wadium upływa w dniu 7 stycznia 2026 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 stycznia 2026 r. o godz. 10 w Sali sesyjnej Urzędu Miasta Częstochowy (42-217 Częstochowa, ul. Śląska 11/13).

Lokalizacja przedmiotu dzierżawy została oznaczona na mapie stanowiącej załącznik nr 2 do zarządzenia nr 831.2025 Prezydenta Miasta Częstochowy z dnia 3 grudnia 2025 r. w sprawie przetargu na dzierżawę części nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasto Częstochowy, położonej w Częstochowie przy ul. gen. Władysława Sikorskiego, a szczegóły dotyczące przetargu zostały opisane w załączniku nr 3 Opis procedury przetargowej do tego zarządzenia. Zarządzenie zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Częstochowy.

Częstochowa/34411333

OBWIESZCZENIE

Syndyk Masy Upadłości Serwisu Opon Dębica Sp. z o.o. w Dębicy w upadłości

w postępowaniu upadłościowym, sygn.. akt V GUp 86/21, toczącym się przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie Wydział V Gospodarczy Sekcja ds. Restrukturyzacyjnych i Upadłościowych zaprasza do składania pisemnych ofert na zakup zobowiązania Jana Marcinka, w kwocie 2.200.000,00 zł., wynikającego z prawomocnego wyroku, z dnia 8 grudnia 2023 r., sygn. akt II K 135/22, Sądu Okręgowego w Rzeszowie II Wydział Karny, zgodnie z Uchwałą Nr 4 Rady Wierzycieli, z dnia 21 października 2025 r., o której obwieszczono w Monitorze Sądowym i Gospodarczym Nr 210 poz. 53925, w dniu 29 października 2025 r., **za najwyżej zaoferowaną cenę**.

Warunkiem udziału w przetargu jest:

Złożenie pisemnej oferty w języku polskim w zamkniętej kopercie z napisem „PRZETARG Serwis Opon Dębica Nowa Sp. z o.o. w Dębicy w upadłości", sygn. akt V GUp 86/21 – NIE OTWIERAĆ", w nieprzekraczalnym terminie do dnia 16 stycznia 2026 r., do godz. 15.00, na adres: Syndyk Masy Upadłości, ul. Sielecka 11, 37-700 Przemyśl.

Przy rozstrzyganiu przetargu pod uwagę będą brane oferty, które będą zawierać:

1. Imię i nazwisko, adres zamieszkania, PESEL lub firmę oferenta, jego siedzibę, a także podpisy osób upoważnionych do reprezentacji.

2. Oferowaną cenę, która powinna być podana liczbowo i słownie.

3.Oświadczenie, iż oferent zapoznał się z:

a) przedmiotem przetargu, w tym z jego stanem faktycznym i prawnym i nie wnosi do niego zastrzeżeń,

b) warunkami przetargu.

5. W przypadku osób prawnych – uchwałę odpowiednich organów zezwalającą na zakup zobowiązania.

Pozostałe warunki:

Oferent, którego oferta zostanie wybrana, zobowiązany będzie do zawarcia umowy kupna-sprzedaży, z podpisem notarialnie poświadczonym, w terminie nie dłuższym niż jeden miesiąc od dnia otrzymania zawiadomienia od Syndyka o wyborze oferty.

Otwarcie, rozpoznanie i wybór oferty nastąpi w siedzibie Syndyka w Przemyślu, ul. Sielecka 11, w dniu 27 stycznia 2026 r., godz. 10:00

Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn,

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu oraz stanu prawnego przedmiotu przetargu (Uchwała Rady Wierzycieli) są do wglądu w biurze syndyka mieszczącym się w Przemyślu, ul. Sielecka 11, tel. 600326428, po uprzednim uzgodnieniu terminu, od poniedziałku do piątku, za wyjątkiem świąt, w godz. 8.00 – 14.00.

Rzeszów/34411591

Wójt Gminy Kłomnice

Informuję,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Kłomnice ul. Strażacka 20, oraz na stronie internetowej, w okresie od 11.12.2025 r. do 01.01.2026r. zostanie wywieszony wykaz dot. bezpłatnego użyczenia na okres do 31.12.2026 r. w msc. Zawada lokalu użytkowego na potrzeby realizacji działań w klubie samopomocy dla osób z zaburzeniami psychicznymi, wydzierżawienia nieruchomości do 3 lat w msc. Kłomnice oraz wydzierżawienia nieruchomości pod reklamę w msc. Kłomnice na okres do 3 lat oraz na okres do 31.12.2026 r.

Częstochowa/34411798

OGŁOSZENIE

Częstochowska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nasza Praca"
z siedzibą w Częstochowie przy ulicy Okólnej 113a

ogłasza drugi termin przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż Ośrodka Wczasowego położonego w Zawadach przy ul. Wypoczynkowej w Gminie Popów.

Nieruchomość położona jest na działkach:
- nr 1002/4, 1003 o łącznej powierzchni 14 169 m², dla których prowadzona jest Księga Wieczysta CZ2C/00012495/2;
- nr 947/1, 947/4 o łącznej powierzchni 1 209 m², dla których prowadzona jest Księga Wieczysta CZ2C/00045349/4

Na terenie ośrodka znajdują się:
- 4 budynki letniskowe drewniane;
- 3 budynki letniskowe murowane;
- budynek biurowo-socjalny;
- pawilon sanitarny;
- oczyszczalnia ścieków;

oraz studzienka kanalizacji sanitarnej, która daje możliwość podłączenia ośrodka do sieci kanalizacji sanitarnej w ulicy Wypoczynkowej.
Ośrodek położony jest w lesie nad rzeką Liswarta i posiada dostęp do rzeki.

Cena wywoławcza 1 771 200 zł brutto
Wymagane wadium 88 560 zł
Postąpienie wynosi 18 000 zł
Przetarg odbędzie się w siedzibie Spółdzielni (sala konferencyjna) w dniu
14 stycznia 2026r. o godz. 12⁰⁰.

Wszelkie informacje o przetargu oraz warunki udziału w postępowaniu przetargowym można uzyskać w siedzibie Spółdzielni w Dziale Technicznym (pok. nr 32) nr tel. 34 325 73 55 wew. 146.
Sprzedający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

www.csmnp.com.pl

Częstochowa/34411385

WÓJT GMINY MIERZĘCICE

na podstawie art. 35 ust. 1
ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami
(tekst jedn. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)
informuje,
że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Mierzęcice, przy ul. Wolności 95 (od dnia 11.12.2025 r. do 02.01.2026 r.) został wywieszony **wykaz nieruchomości położonej w obrębie Toporowice przeznaczonej do dzierżawy**
w trybie bezprzetargowym.

Wójt Gminy Mierzęcice
(-) mgr Grzegorz Podlejski

Katowice/34411777

GN.2601.2.2025 **Opole, 09.12.2025 r.**
GN.KW-001212/25

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń biurowca Urzędu Miasta Opola przy pl. Wolności 7-8 I piętro przy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami podawane są do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:
1. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat
(ul. Świerkli, działka nr 637 część obręb Świerkle),
2. wykaz nieruchomości zabudowanej przeznaczonej do zbycia jako wkład niepieniężny (aport)
(ul. Wisławy Szymborskiej, działki nr 1743, 1745 obręb Półwieś).

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazach nieruchomości można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej miasta Opola, w zakładce **ogłoszenia**:
http://www.bip.um.opole.pl
Prezydent Miasta Opola zawiadamia również o wyłożeniu spisów inwentaryzacyjnych z terenu miasta Opola, podległych komunalizacji z mocy prawa.

Opole/34411623

eprasa.pl c435e7f0f2

GAZETA wyborcza **DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
- **Praca** w sektorze publicznym
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl c435e7f0f2

Specjalistyczne Centrum Medyczne
im. św. Jana Pawła II S.A. w Polanicy-Zdroju
zatrudni

- **lekarzy specjalistów** w dziedzinie **Chorób Wewnętrznych**, **Systemu Ratownictwa Medycznego**, **Neurochirurgii**, **Otolaryngologii**
- oraz **lekarza specjalistę** w dziedzinie **chirurgii szczękowej /chirurgii szczękowo-twarzowej** albo w trakcie specjalizacji w dziedzinie chirurgii szczękowo-twarzowej lub specjalistę w dziedzinie chirurgii stomatologicznej do pracy w poradni chirurgii szczękowo-twarzowej.

Oferujemy korzystne warunki finansowe oraz dysponujemy komfortowym mieszkaniem służbowym.

tel.: 748621216, 748621218 lub e-mail: *kadry@scm.pl*

Wrocław/34410961

Prezydent Miasta Oświęcim
informuje, że podany został do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim przy ul Zaborskiej 2 w Oświęcimiu oraz w siedzibie Zarządu Budynków Mieszkalnych, przy ul. Bema 12 w Oświęcimiu, na okres 21 dni, **wykaz** przeznaczonego do wynajmu na czas nieoznaczony w drodze przetargu lokalu użytkowego przy **ul. Sobieskiego 1-7**

Kraków/34411492

Wójt Gminy Jodłownik

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Jodłownik oraz na stronie internetowej: www.jodlownik.pl w dniach od 11.12.2025 r. do 01.01.2026 r. zostaje wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie:
– lokal użytkowy w budynku Mstów 92 zlokalizowany na dz. 284 obręb Mstów, położony w terenach usług publ. i oświaty. Na prowadzenie działalności Klubu Senior +.
– lokal użytkowy w bud. Jodłownik 195 zlokalizowany na dz. 93/1 obręb Jodłownik położony w terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz usługowej. Na prowadzenie działalności GOPS w Jodłowniku.

Kraków/34411578

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami,

Burmistrz Miasta Wojkowice
ogłasza III przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż udziału ½ części nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym, położonym w Wojkowicach przy ul. Długosza 57, stanowiącej własność Gminy Wojkowice:

1. Oznaczenie nieruchomości: **działka nr 1735, o powierzchnia 0,0331 ha, obręb Wojkowice** współwłaściciel w udziale ½ części - Gmina Wojkowice, księga wieczysta KA1B/00058039/6, prowadzona przez Sąd Rejonowy w Czeladzi.

   Opis nieruchomości: działka zabudowana budynkiem mieszkalnym, wybudowanym w latach 30-tych XX w. a następnie rozbudowany w latach 50-tych XX w. Nieruchomość ogrodzona o kształcie regularnego prostokąta.
   Budynek wyposażony w instalacje : wodociągową, elektryczną, centralne ogrzewanie węglowe.
   Bezpośredni dostęp do drogi publicznej – ul. Długosza.

   Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: F1/4MN – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

   Cena wywoławcza: **132 500,00 zł netto,** Wadium: **14 000,00 zł**
   Do ceny doliczony zostanie obowiązujący w dacie sprzedaży podatek VAT. Aktualna stawka VAT - 23%.

Termin i miejsce przetargu: **15 stycznia 2026r. godz. 11^{00}**, w Urzędzie Miasta Wojkowice (42-580) Wojkowice, ul. Jana III Sobieskiego (sala nr 13).

Termin wpłaty wadium: **12 stycznia 2026r.** na konto Urzędu Miasta Wojkowice **-** Bank MILLENNIUM **17 1160 2202 0000 0005 0461 4771** z dopiskiem - „Sprzedaż ½ części działki nr 1735". Decyduje data uznania na rachunku sprzedającego. Wpłaty wadium dokonuje osoba, biorąca udział w przetargu. Na przelewie znajdować się mogą dane **tylko** takiej osoby.

Burmistrz Miasta Wojkowice zastrzega sobie prawo odwołania przetargu, podając do publicznej wiadomości ważne powody uzasadniające przyczynę.

Ogłoszenie zostaje wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Wojkowice oraz umieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta www.wojkowice.bip.net.pl – Informacje/Ogłoszenia Dodatkowych informacji udziela się w Urzędzie Miasta Wojkowice (pok. nr 6) tel. **32 760 20 87 w. 27.**

Burmistrz Miasta Wojkowice
/-/ Tomasz Szczerba

Katowice/34411504

KOMUNIKAT
BURMISTRZA MIASTA MSZANA DOLNA

Działając na podstawie art.35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r o gospodarce nieruchomościami (j.t.Dz.U z 2024r poz.1145 ze zm.) Burmistrz Miasta Mszana Dolna informuje, że sporządzono i podano do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń tut. urzędu na okres od dnia 09.12.2025r do 31.12.2025r wykaz nieruchomości stanowiących własność Miasta Mszana Dolna przeznaczonych do użyczenia. Wykaz obejmuje działkę ewidencyjną nr 10414/1, 4257/10 i 4904/1.
Informacje o powyższym wykazie można uzyskać: na tablicy ogłoszeń, osobiście w Urzędzie Miasta pokój 207, telefonicznie pod nr 18 33 79 404 lub na stronie internetowej urzędu.

Kraków/34411767

Kłobuck, dnia 11 .12.2025 r.

I N F O R M A C J A

Burmistrz Kłobucka,

stosownie do art. 35 ust. 1 i ust. 1a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kłobuck przy ul. 11 Listopada 6 oraz na stronach internetowych Urzędu: bip.gminaklobuck.pl, www.gminaklobuck.pl z dniem 11.12.2025 r. zamieszcza się na okres 21 dni wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Kłobuck przeznaczonych do oddania w najem lub dzierżawę.

Częstochowa/34411584

„Prezydent Miasta Skarżyska-Kamiennej informuje,

iż w siedzibie Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Sikorskiego 18, został wywieszony

wykaz nieruchomości z dnia 09.12.2025 r. dotyczący nieruchomości lokalowych przeznaczonych do oddania w najem, usytuowanych w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Osterwy, Skalnej i Robotniczej.

Wykaz ten został także zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej: www.bip.skarzysko.pl oraz www.um.skarzysko.pl".

Kielce/34411570

Prezydent Miasta Skarżyska-Kamiennej informuje,

iż w siedzibie Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Sikorskiego 18, został wywieszony

wykaz nieruchomości z dnia 09.12.2025 r. dotyczący nieruchomości lokalowych (lokale użytkowe) usytuowanych w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Konarskiego 35 i ul. Legionów 122D w Skarżysku-Kamiennej,

przeznaczonych do oddania w najem. Wykaz ten został także zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej: www.bip.skarzysko.pl oraz www.um.skarzysko.pl.

Kielce/34411569

O G Ł O S Z E N I E

Wójta Gminy Łososina Dolna

O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH
dot. projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łososina Dolna

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. 2024 poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust.1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r., o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024 poz. 1112 z późn. zm.), Wójt Gminy Łososina Dolna informuje o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łososina Dolna, sporządzonego na podstawie uchwały Rady Gminy w Łososinie Dolnej Nr 558/LXI/2024 z dnia 26 marca 2024r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Łososina Dolna.

Konsultacje będą prowadzone **w terminie od dnia 12 grudnia 2025r. do 12 stycznia 2026r.** i obejmą:
1) zbieranie uwag do projektu zmiany planu w terminie od dnia 12 grudnia 2025r. do 12 stycznia 2026r.,
2) zbieranie wniosków i uwag do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od dnia 12 grudnia 2025r. do 12 stycznia 2026r.,
3) spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 23 grudnia 2025r. w siedzibie Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej w pok. nr 15 o godzinie 15,00,
4) dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu 30 grudnia 2025r. w godz. od 15.00 do 16.00 w Urzędzie Gminy w Łososinie Dolnej w pokoju nr 15.

Projekt zmiany miejscowego planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko zostaje udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej, 33-314 Łososina Dolna 300 w pokoju nr 15 w godzinach pracy Urzędu (po uprzednim umówieniu się telefonicznie, pod numerem tel. (18) 521 85 15, na stronie internetowej Urzędu Gminy (https://www.lososina dolna.pl/)
oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej (https://bip.malopolska.pl/uglososinadolna) w zakładce mpzp.
Uwagi do projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz wnioski i uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko można wnosić w formie papierowej w Urzędzie Gminy w Łososinie Dolnej, drogą pocztową na adres: Urząd Gminy w Łososinie Dolnej, 33-314 Łososina Dolna 300 lub w formie elektronicznej w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej mail: gmina@lososina.pl i platformy usług administracji publicznej ePUAP a w przypadku prognozy oddziaływania na środowisko także ustnie do protokołu. Uwagi i wnioski należy składać na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, którego wzór dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy w Łososinie Dolnej (https://bip.malopolska.pl/uglososinadolna,rejestr-urbanistyczny.html).
Uwaga powinna zawierać imię i nazwisko albo nazwę interesariusza, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej o ile taki posiada, a także dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu, przedmiot, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także informację czy składający wniosek i uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem i uwagą.

Wójt Gminy Łososina Dolna

Szczegółowe informacje związane z przetwarzaniem danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postepowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych
Zgodnie z art. 8a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz.1130 z późn. zm.), w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Łososina Dolna danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych o których mowa w ustawie, informuję, iż prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), zwanego dalej „RODO" przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.
Administratorem danych osobowych jest: jest Wójt Gminy Łososina Dolna z siedzibą: 33-314 Łososina Dolna 300, tel.(18) 444 80 02, e-mail: ug@lososina.pl,
Dane osobowe uzyskane w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych są przetwarzane w celu wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze (Art. 6, ust. 1, pkt c RODO).
Dane kontaktowe Inspektora ochrony danych w Urzędzie Gminy w Łososinie Dolnej: e-mail: iodo@lososina.pl.

Kraków/34411335

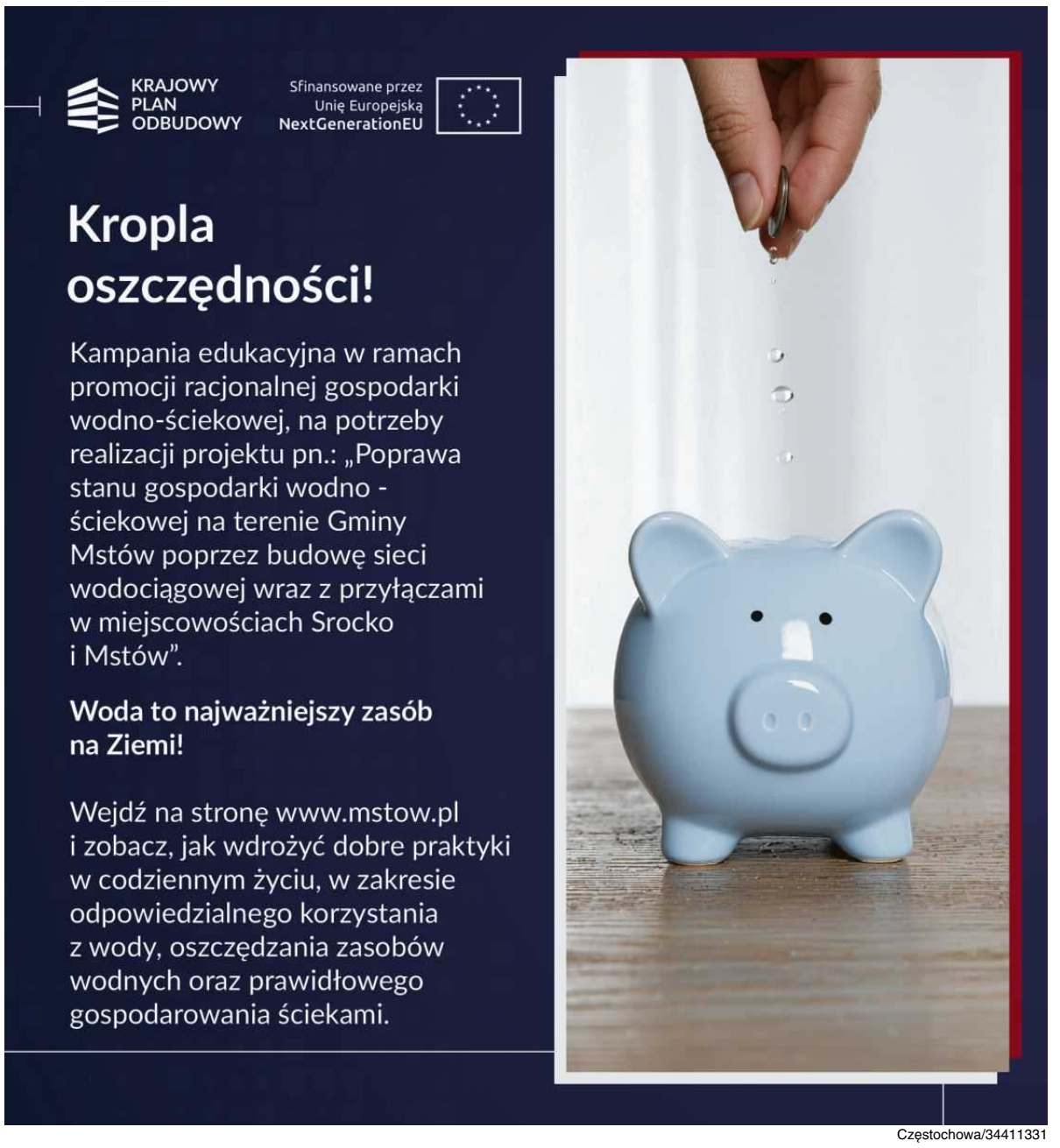

Częstochowa/34411331

eprasa.pl c435e7f0f2

Niemoralna propozycja

Natalia Fryckowska zarobi na starcie w niesławnych Enhanced Games, ale i straci co najmniej jedną przyjaźń.

Radosław Leniarski

• **Natalia Fryckowska w wyścigu eliminacyjnym na 100 m stylem dowolnym podczas mistrzostw Europy na krótkim basenie w Kopenhadze, 14 grudnia 2017 r.** FOT. BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI/PAP

Natalia Fryckowska jest pierwszą Polką, która wystartuje w Enhanced Games, zawodach, w których można stosować zakazane w sporcie metody i środki.

Nie zdobyła sławy w pływaniu. Paweł Słomiński, prezes Polskiego Związku Pływackiego w czasie, gdy startowała w juniorskiej i seniorskiej reprezentacji, nie pamięta jej. – Chyba jest z Wrocławia – mówi niepewnie. – Trzeba dzwonić do Piotra Woźnickiego. Był trenerem kadry juniorów.

– Nie, ona jest z Bydgoszczy – stwierdza Woźnicki. Przypomina sobie wysoką dziewczynę, która „realizowała porządnie wszystkie zadania w wodzie" i nie sprawiała kłopotów, co się zdarza w juniorskich drużynach, wśród buntowniczych nastolatków. Doszliśmy, że jej największe osiągnięcie w karierze, to czwarte miejsce na 50 m stylem dowolnym na igrzyskach europejskich w Baku w 2015 r., i że najlepiej radziła sobie w sprintach stylami dowolnym i motylkowym. – Po więcej trzeba dzwonić do Bydgoszczy – kończy Woźnicki.

Daniel Grzyb, trener klubu Piętnastka Bydgoszcz, oczywiście pamięta Natalię, dziewczynę, która szukając lepszych warunków treningowych i finansowych, po kilku latach przeniosła się do SMS Szczecin. Ma za to do niej trochę żalu. Mówi, że najlepiej skontaktować się z jej najlepszą przyjaciółką, Roksaną Słupek, która owszem, jest z Bydgoszczy, ale trenuje głównie w Hiszpanii.

Dwie dziewczyny z Piętnastki

Roksana też była pływaczką. Obie trenowały w Piętnastce i wtedy Natalia była tą, która wyznaczała kierunki, była lepsza. Potem Roksana – niższa, a w pływaniu zasięg ramion to klucz do sukcesu – zmieniła dyscyplinę na triatlon. Zajęła na igrzyskach olimpijskich w Paryżu fantastyczne, 13. miejsce.

Natalia wtedy już właściwie skończyła karierę. W pływaniu odniosła sukces o tyle, że po maturze otrzymała sportowe stypendium w Arizona State University, a potem na uniwersytecie w Duquesne. Startowała w uczelnianych zawodach pływackich. Ostatni raz wystąpiła w Polsce na grudniowych, zimowych mistrzostwach Polski w 2024 r. Latem skończyła w Duquesne kierunek studiów o nazwie Analytics and Information Management. Szukała pracy.

– Ryczę, jak patrzę na ostatnie wiadomości od niej. Okropne to wszystko – mówi Roksana.

W poniedziałek na stronie internetowej Enhanced Games ogłoszono listę zawodników i zawodniczek, które ostatnio podpisały kontrakt na start w tych zawodach. W tym samym momencie na profilu instagramowym Natalia Fryckowska napisała, że będzie jedną z nich. „Nowy kontrakt, ten sam głód" – napisała. Wcześniej ostrzegła Roksanę, że coś takiego się zdarzy.

Uczestnicy będą mogli stosować metody i środki zakazane w sportach kwalifikowanych i olimpijskich, w tym sterydy anaboliczne albo przetaczanie krwi

Znów w Las Vegas

Igrzyska Koksiarzy, czyli Enhanced Games, to pomysł z piekła rodem i nic dziwnego, że odbędą się w Sin City, Mieście Grzechu, czyli Las Vegas. Zawody zostaną zorganizowane w maju przyszłego roku w trzech okrojonych sportach: lekkoatletyce, pływaniu i ciężarach. Uczestnicy będą mogli stosować metody i środki zakazane w sportach kwalifikowanych i olimpijskich, w tym sterydy anaboliczne albo przetaczanie krwi. Dla rekordzistów są nagrody: do 1 mln dol. w najbardziej prestiżowych konkurencjach, jak bieg na 100 m w lekkoatletyce czy 100 m stylem dowolnym w pływaniu. Organizatorzy skaptowali kilku znanych sportowców, na ogół tych, którzy odbywają długie dyskwalifikacje za doping lub tych, którzy skończyli kariery. Szukają też takich, którzy wypełnią tory i stworzą tło dla głównych bohaterów. I tu jest miejsce dla Natalii Fryckowskiej.

Wymieniłem z nią kilka wpisów na Instagramie. Zadałem pytania, wśród nich oczywiste: dlaczego się zdecydowała na taki krok? Czy będzie stosować jakieś środki zakazane w jej poprzednim życiu sportowym? Odpowiedziała, że dziś nie chce jeszcze rozmawiać, może za kilka dni.

Ktoś powiedziałby, po co tyle hałasu o dorosłą kobietę, 26-latkę, która zakończyła karierę. Przecież Enhanced Games to inicjatywa prywatna.

A jednak pytanie, dlaczego Natalia po dekadzie wytrwałej pracy w czystym sporcie zdecydowała się na start w brudnej imprezie, jest podstawową kwestią dla sportowców – byłych, obecnych i przyszłych – ponieważ Enhanced Games burzą porządek uczciwej rywalizacji. Ci młodzi ludzie tatuują sobie kółka olimpijskie na ramionach, tak bardzo wierzą w ideę doskonalenia się i rycerskiej walki, zgodnej z olimpijskimi zasadami.

Nie ma żadnego zaskoczenia w tym, że stoi za pomysłem organizacji i finansowaniem Enhanced Games Donald Trump Jr, jeden ze znanych disruptorów, czyli zakłócaczy, którzy burzą, myśląc, że to pozwoli na zbudowanie czegoś nowego, lepszego. A jak Trumpowie, to od razu nasuwają się myśli o kłopotach z pozwoleniem na pracę dla – na przykład – studentów z Polski, którzy chcą zostać w USA po zakończeniu studiów, ich kłopoty ze stałym pobytem w USA i pozwoleniem na pracę, a także groźba odesłania do ojczyzny, gdy już ułożyli sobie życie w nowej.

Słowa, które bolą

W filmie „Niemoralna propozycja" zblazowany bogacz grany przez Roberta Redforda prostą ofertą – „milionowy majątek za jednorazowy seks" – korumpuje małżeństwo przeżywające kłopoty finansowe. Kobieta – w filmie Demi Moore – ostatecznie przystaje na ofertę, ale związek, wcześniej cudowny, rozpada się zatruty propozycją. Akcja rozgrywa się w Las Vegas. Tam, gdzie zaplanowano igrzyska koksiarzy.

„Nie popieram udziału w tych zawodach i szczerze mówiąc, bardzo trudno jest mi dziś o tym mówić. Istnieją pewne okoliczności, które mogłyby sprawić, że byłabym w stanie zrozumieć jej decyzję – nie oznacza to jednak, że bym ją poparła" – napisała Roksana w wiadomości na Whatsappie i prosiła, żebym przytoczył całą jej wypowiedź. „Wierzę po prostu, że nigdy nie jesteśmy w czyichś butach i nie wiemy, z jakimi emocjami czy presją ktoś mierzy się w momencie podejmowania różnych decyzji. Usłyszałam od Natalii kilka słów, które zabolały mnie bardziej niż sam fakt jej udziału w tych zawodach. Dziś łatwiej byłoby mi zapomnieć o całej tej imprezie niż o tym, co między nami padło. I chyba właśnie dlatego mam jeszcze jeden, bardzo osobisty powód, by nie cierpieć tej organizacji – bo przez nią straciłam jedną z najważniejszych przyjaźni". ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34411680

Syndyk masy upadłości Packopack Sp. z o.o., w upadłości z siedzibą w Sosnowcu ogłasza przetarg na zakup linii produkcyjnej kątowników tekturowych marki EBERLE wraz z odwijakiem.

Cena wywoławcza wynosi **1 541 600,00 zł** (słownie: milion pięćset czterdzieści jeden tysięcy sześćset złotych) netto.
Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy o numerze: **08102023130000300204772341.**
Regulamin przetargu oraz szczegółowy opis przedmiotu przetargu i operatu biegłego można uzyskać w Biurze Syndyka przy ul. Chłodnej 2 w Katowicach. Informacje można uzyskać pod adresem mailowym: **sekretariat@kancelariatobor.com.**
Oferty można składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Chłodnej 2 w Katowicach (40-311) w terminie **do dnia 18 grudnia 2025 r. do godz. 14:00**. Kryterium wyboru oferty będzie najkorzystniejsza oferta cenowa.
www.dawro.pl

Kraj/34411664

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą I Ns 558/22/N toczy się postepowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Kaczmarczyku synu Jana i Urszuli z domu Boulange, urodzonym 14 października 1961 roku w Krakowie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Krakowie, którego zwłoki znaleziono 4 grudnia 2019 roku w Krakowie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia nspadku.

34410396

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl c435e7f0f2